

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

| | |
|-------------------|---|
| Od Redakcji | 3 |
|-------------------|---|

DOKUMENTY

| | |
|---|---|
| Św. Franciszek z Asyżu O POKUCIE | 5 |
|---|---|

| | |
|--|---|
| Eliza Cejzik DWA LISTY ELIZY CEJZIK DO OJCA HONORATA KOŹMIŃSKIEGO | 8 |
|--|---|

STUDIUM

| | |
|---|----|
| Ks. prof. dr hab. Józef Marecki CZAS KOBIEI NIEZWYKŁYCH. SŁUŻEBNICA BOŻA KAZIMIERA GRUSZCZYŃSKA I JEJ EPOKA | 13 |
|---|----|

| | |
|--|----|
| Dr Lucyna Czermińska CSFA SŁUGA BOŻA MATKA KAZIMIERA GRUSZCZYŃSKA. KOBIECI „EXODUSU”. OD NIEWOLI DO WOLNOŚCI | 25 |
|--|----|

| | |
|--|----|
| Dr hab. Lucyna Rotter „CZARNA SUKIENKA” – ŻALOBNY STRÓJ KOBIECY JAKO FORMA WALKI O POLSKOŚĆ | 40 |
|--|----|

| | |
|--|----|
| Cecylia Duda SCM WYBRANE I POWOŁANE, CZYLI TAJEMNICA KOBIECOŚCI | 44 |
|--|----|

| | |
|---|----|
| Alina Wendt SMDP STAROŚĆ – JAKA? | 47 |
|---|----|

| | |
|---|----|
| Julia Elżbieta Wąsala WNO HONORAT KOŹMIŃSKI – WYCHOWAWCA ODWAŻNYCH POKOLEŃ. ROLA BŁOGOSŁAWIONEGO W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY | 55 |
|---|----|

LITERATURA I SZTUKA

| | |
|--|----|
| Marta Błaszak TWÓJ KRZYŻ... ANALIZA I INTERPRETACJA – Alina Wendt SMDP | 68 |
|--|----|

| | |
|---|----|
| Emanuela Kost WNO MOJE HONORATOWE PRZEŚWITY ANALIZA I INTERPRETACJA – Alina Wendt SMDP | 71 |
| Maria Szulikowska JESIENNE WZRUSZENIE ANALIZA I INTERPRETACJA – Alina Wendt SMDP | 74 |
| Maria Szulikowska MOBILIZACJA DUCHA | 76 |
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO WIARA JEST PAMIĘCIĄ. NIEWYŚPIEWANE ORATORIUM O BŁ. HONORACIE: PIĘĆ PIEŚNI | 78 |

ŚRODKI PRZEKAZU

| | |
|--|----|
| Tomasz Płonka OFMCap RECENZJA: ANIELA RÓŻA GODECKA, <i>AUTOBIOGRAFIA</i> | 88 |
| Łukasz Woźniak OFMCap KATECHIZM ŻYCIA UKRYTEGO ODKRYWANY NA NOWO | 91 |
| Grzegorz Filipuk OFMCap <i>PRZEŚLANIE Z GIETRZWAŁDU</i> – NIEZNANY RĘKOPIS BŁ. HONORATA | 93 |

BIOGRAM

| | |
|--|----|
| Alina Wendt SMDP SIOSTRA ALOJZA HELENA OLENDZKA (1881-1949) | 96 |
|--|----|

REPORTAŻ

| | |
|---|-----|
| Dorota Kowalewska SMDP, Rita Hilbrycht WNO SPOTKANIE MŁODYCH NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY | 100 |
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO SERPELICKI HONORAT | 102 |

OD REDAKCJI

*...nie trzeba zakładać swego postępu na własnej pracy,
jak raczej na dobroci Bożej,
która każdą duszę zakonną
przez same zwyczajne ćwiczenia
do postępu w duchu prowadzi.*

bł. Honorat
(LSI 257)

POSTĘP, CZYLI ZWYCZAJNE ĆWICZENIA

W krajobrazie naszego życia pojawia się wiele znaków zapowiadających zmianę. Oto jakiś mężczyzna biega, patrząc na nadgarstek, gdzie ma pomiar swojego tętna, ilości zrobionych kroków, długości trasy. Za chwilę dwie pannie w średnim wieku idą zwawym krokiem, trzymając kijki. One też ćwiczą, być może z powodów zdrowia, a może z powodu figury. Patrząc na nasze miasta, widzimy co rano ruch, który nieustannie zapowiada zmiany. Dzieci idą do szkoły, nie umiejąc pisać, grać, tańczyć czy śpiewać, a za chwilę w szkole czy w Domu Kultury jest koncert gry, śpiewu czy przedstawienie tańczących dzieci. Dokonała się zmiana. Dorosły człowiek widząc, że dzisiaj bez języka niewiele się znaczy, zaczyna się uczyć nowego języka. I znowu, za kilka tygodni będzie mógł przeczytać opowiadanie, za pół roku porozmawia w tym języku, a w dłuższym czasie będzie mógł głosić referaty. Wszystko zależy od ćwiczenia: ciała i ducha ludzkiego.

We wszystkich wspomnianych przykładach chodzi o zmiany cząstkowe, o umiejętności, które nie obejmują całego człowieczeństwa. Sztuka wychowania i kształcenia polega też na tym, aby te cząstkowe zmiany prowadziły w jednym kierunku, ku pełni człowieczeństwa. Nauczanie matematyki uczy ścisłego myślenia, a ono przydaje się przy rozważaniu spraw etycznych czy kulturowych. W ten sposób człowiek robi cząstkowy postęp. Redukcja postępu do rozwoju gospodarczego czy technologicznego nie jest pełnym postępem. A postęp musi mieć też właściwy kierunek. W październiku 2017 roku ONZ wykluczył dzieci nienarodzone z karty praw człowieka, a niektóre grupy i organizacje nazwą to postępem. Tymczasem jest to regres, nie postęp. Regres do czasów starożytnej Sparty i obzów zagłady. Ważna więc jest także celowość ćwiczeń i ludzkich działań.

Ale są takie ćwiczenia, które obejmują całe człowieczeństwo. Wiara, nadzieja i miłość oparte na objawieniu się Boga są ćwiczeniami całego ludzkiego życia, całej ludzkiej natury. Postęp więc duchowy polega na całościowym i całkowitym oddaniu się Bogu i Jego woli. Dlatego bardziej on zależy na dobroci Boga niż na ludzkich pracach. Bóg jako dobry objawia się człowiekowi, a on nie może inaczej odpowiedzieć, jak tylko swoją pracą nad sobą, czyli nad swoim człowieczeństwem w całości ofiarowując się Bogu. Stąd mamy

też cząstkowe porażki, nedoróbki, gdy się zniechęcamy, gdy nie ufamy, nie dowierzamy dobroci Bożej.

W tym celu Kościół zatwierdza prawo zakonne, które przewiduje zasady i reguły życia codziennego mające doprowadzić osobę ludzką do doskonałości, czyli do pełnego rozwoju. Żyjemy w czasie, gdy zmienia się nastawienie osób zakonnych i całych wspólnot do terapii. Dawniej jak ktoś „robił terapię”, to się tego wstydził. Dzisiaj uznaje się niesłusznie, że wstydzić się powinien ten, kto nie „robi terapii”, bowiem wydaje się, że nic nie robi, że nie ma w nim postępu. Ten kto podejmuje terapię przecież robi postęp, bo ma pytania, na które odpowiada, kwestionariusze, testy itp. To wszystko daje wrażenie postępu. Jednak jaki charakter ma ten postęp? Przerobienie pytań daje cząstkowe poznanie siebie i cząstkowy rozwój, a czasem regres, gdy chodzi o sprawy duchowe. Niektórzy zajęć z terapii nie opuszczają, ale śmiało lekceważą codzienne obowiązki i ćwiczenia zakonne.

Tymczasem dla wiary, codzienne rozmyślanie słowa Bożego czy uczestnictwo w liturgii Mszy Świętej znaczy więcej niż tysiące pytań cząstkowych. Postęp w duchu bowiem dokonuje się poprzez codzienne ćwiczenia duchowe właściwe życiu zakonnemu. Znany od czasów św. Bonawentury trójnóg życia zakonnego, czyli modlitwa, studium i praca (MSP), to podstawa rozwoju i postępu człowieka. Trójnóg MSP ma to do siebie, że nie pozwala wykorzystać stolika opartego na trzech nogach, jeśli nogi nie są równe albo właściwie zharmonizowane. Zbyt krótka modlitwa albo zbyt długa praca czy nieodpowiednie studium potrafią zatrzymać rozwój człowieka. Dlatego pytanie o postęp duchowy, to pytanie o dobroć Boga w moim życiu i o trójnóg MSP.

Na tym tle rozwój Rodziny Honorackiej zależy od owego trójnogu, a nie od robionych terapii. [Oczywiście nie chodzi tu o proces, koniecznego w niektórych przypadkach, leczenia czy niesienia pomocy osobie cierpiącej właśnie poprzez terapię psychologiczną]. Inaczej mówiąc, jak funkcjonują w metodologii nauk nauki szczegółowe i nauki ogólne, tak w życiu człowieka są ćwiczenia szczegółowe, do których należą terapie oraz ćwiczenia ogólne, które obejmują całe życie. Czytanie i pisanie to sztuka częściowa, która może również wskazać ogólne zasady odniesienia do postępu całego człowieczeństwa. Codzienna interioryzacja rzeczywistości, która dokonuje się w człowieku przez poznanie, czyli przez studium, oraz wyrażanie rozumienia wewnętrznego zawartego w modlitwie przez zewnętrzny wyraz w postaci tekstu czy dzieła sztuki, to proces, który służy nie tylko komunikacji między ludźmi, ale również wzrostowi i postępowi człowieka w jego człowieczeństwie.

Dziękując autorom tego numeru za przykład pracy z tekstami i z poznaną rzeczywistością, zachęcamy do ufności w dobroć Bożą, że te zwyczajne ćwiczenia czytania i pisania przyczynią się do wzrostu człowieka w człowieku.

Juliusz Pyrek OFM Cap

DOKUMENTY

Św. Franciszek z Asyżu

O POKUCIE

Mija rok wielkich rocznic: 300-lecia koronacji cudownego obrazu Pani Jasnogórskiej, 140. rocznica objawień w Gietrzwałdzie, 100-lecia śmierci bł. Honorata, 100. rocznica objawień w Cova da Iria w Portugalii. Każda z tych rocznic miała inny wymiar; zatrzymajmy się nad objawieniami fatimskimi.

Fatima jest szczególnie nagłym przypomnieniem potrzeby pokuty w życiu chrześcijańskim. „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona” (Benedykt XVI, 13 maja 2010 roku). Ojciec Święty Franciszek jest siódmym papieżem od czasów portugalskich objawień; wszyscy oni rozumieli, że w Fatimie działy się rzeczy ważne. Sługa Boży Pius XII nazwał nawet siebie „fatimskim papieżem”; św. Jan XXIII 13 grudnia 1962 roku ustanowił święto Matki Bożej Fatimskiej; bł. Paweł VI w adhortacji *Signum magnum* wezwał wszystkich wiernych do osobistego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Matki Kościoła; św. Jan Paweł II wraz z biskupami 25 marca 1984 roku zawierzył świat i Rosję Maryi; papież Franciszek – według świadectwa patriarchy Lizbony kard. Jose Policarpo da Cruz – zawierzył swój pontyfikat Matce Bożej Fatimskiej.

Po tym jak Matka Boża pokazała fatimskim pastuszkom piekło, miłość wynagradzająca św. Franciszka Marto i surowe pokuty za grzeszników jego siostry św. Hiacynty Marto – stają się wyzwaniem dla współczesnego świata.

Może warto w tym nowym kontekście przemyśleć treść *Listu do wiernych* św. Franciszka z Asyżu.

LIST DO WIERNYCH¹

(redakcja pierwsza)

(Zachęta dla braci i sióstr pokutujących)

[Rozdział 1]

O tych, którzy czynią pokutę

¹Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy (por. Mk 12, 30) i miłują bliźnich swoich jak siebie samych (por. Mt 22, 39), ²a mają w nienawiści ciała swoje z wadami i grzechami, ³i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, ⁴i czynią godne owoce pokuty:

¹ Tekst zaczerpnięty z: *Źródła franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 230-231. W cytacie pominięto przypisy zamieszczone w *Źródłach franciszkańskich* i wprowadzono akapity.

⁵O, jakże szczęśliwi i błogosławieni są oni i one, gdy takie rzeczy czynią i w nich trwają, ⁶*bo spocznie na nich Duch Pański* (por. Iz 11, 2) i uczyni u nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14, 23), ⁷i są synami Ojca niebieskiego (por. Mt 5, 45), którego dzieła czynią, i są oblubieńcami, *braćmi i matkami* Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Mt 12, 50).

⁸Oblubieńcami jesteśmy, kiedy dusza wierna łączy się w Duchu Świętym z Panem naszym Jezusem Chrystusem.

⁹Braćmi dla Niego jesteśmy, kiedy spełniamy *wolę Ojca, który jest w niebie* (por. Mt 12, 50).

¹⁰Matkami, gdy nosimy Go w sercu i w ciele naszym (por. 1 Kor 6, 20) przez miłość Boską oraz czyste i szczerze sumienie; rodzimy Go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór (por. Mt 5, 16).

¹¹O, jak chwalebna to rzecz mieć w niebie świętego i wielkiego Ojca!

¹²O, jak świętą jest rzeczą mieć pocieszyciela, tak pięknego i podziwu godnego oblubieńca!

¹³O, jak świętą i cenną jest rzeczą mieć tak miłego, pokornego, darzącego pokojem, słodkiego, godnego miłości i ponad wszystko upragnionego brata i takiego syna: Pana naszego Jezusa Chrystusa, który *życie oddał za owce swoje* (por. J 10, 15) i modlił się do Ojca, mówiąc:

¹⁴*Ojcze święty, zachowaj w imię twoje tych* (J 17, 11), których Mi dałeś na świecie; Twoimi byli i dałeś Mi ich (por. J 17, 6). ¹⁵*I Słowa, które Mi dałeś, dałem im; a oni przyjęli i prawdziwie uwierzyli, że od Ciebie wyszedłem i poznali, że Ty Mnie posłałeś* (por. J 17, 8).

¹⁶Proszę za nimi, *a nie za światem* (por. J 17, 9). ¹⁷*Pobłogosław i uświęć* (por. J 17, 17), *i za nich samego Siebie poświęcam w ofierze* (J 17, 19).

¹⁸*Nie tylko za nimi proszę, ale za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we Mnie* (por. J 17, 20), *aby byli poświęceni ku jedności* (por. J 17, 23), jak i My (por. J 17, 11). ¹⁹*I chcę, Ojcze, aby i oni byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, żeby oglądali chwałę moją* (por. J 17, 24) *w królestwie Twoim* (Mt 20, 21). Amen.

[Rozdział 2]

O tych, którzy nie czynią pokuty

¹Wszyscy zaś oni i one, którzy nie trwają w pokucie ²i nie przyjmują Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, ³i dopuszczają się występków i grzechów, i którzy ulegają złej pożądliwości i złym pragnieniom swego ciała, ⁴i nie zachowują tego, co przyrzekli Panu, ⁵i służą cielesnie światu cielesnymi pragnieniami i zabiegami świata, i troskami tego życia: ⁶opanowani przez szatana, którego są synami i spełniają jego uczynki (por. J 8, 41), ⁷są ślepi, ponieważ nie widzą prawdziwego Światła, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

⁸Nie mają mądrości duchowej, ponieważ nie mają Syna Bożego, który jest prawdziwą Mądrością Ojca; ⁹o nich jest powiedziane: *Mądrość ich została pochłonięta* (por. Ps 106, 27); i: *Przekłęci, którzy odstępują od przykazań twoich* (Ps 118, 21).

¹⁰Widzą i poznają, wiedzą i postępują źle, i sami świadomie gubią dusze.

¹¹Patrzcie, ślepcy, zwiedzeni przez waszych nieprzyjaciół: przez ciało, świat i szatana; bo ciało słodko jest grzeszyć, a gorzko jest służyć Bogu; ¹²ponieważ wszystkie występki i grzechy z *serca ludzkiego* wychodzą i *pochodzą* (por. Mk 7, 21. 23), jak mówi Pan w Ewangelii.

¹³I niczego nie macie w tym świecie ani w przyszłym.

¹⁴I uważacie, że długo będziecie posiadać marność tego świata (por. Mt 24, 44; 25, 13), lecz ludzicie się, bo przyjdzie dzień i godzina, o których nie myślicie, nie wiecie i których nie znacie; ciało choruje, śmierć się zbliża i tak umiera gorzką śmiercią (por. 1 Krl 1, 32).

¹⁵I gdziekolwiek, kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób umiera człowiek w śmiertelnym grzechu bez pokuty i zadośćuczynienia, jeśli może zadośćuczynić, a nie zadośćczyni, szatan porywa jego duszę z jego ciała z takim uciskiem i męką, o jakich nikt wiedzieć nie może, o ile tego nie doznaje.

¹⁶I wszystkie bogactwa i władza, i wiedza, i mądrość (por. 2 Krn 1, 12), o których sądzili, że mają, zostały im odjęte (por. Łk 8, 18; Mk 4, 25).

¹⁷I pozostały dla krewnych i przyjaciół, a oni zabrali i podzielili jego majątek, a potem powiedzieli: „Niech będzie przeklęta jego dusza, bo mógł więcej nam dać i zgromadzić niż zgromadził”.

¹⁸Ciało jedzą robaki i tak zgubili ciało i duszę w tym krótkim życiu i pójdą do piekła, gdzie będą cierpieć męki bez końca.

¹⁹Tych wszystkich, do których dojdzie ten list, prosimy przez miłość, którą jest Bóg (por. 1 J 4, 16), aby te wyżej wspomniane wonne słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa z miłości ku Bogu życzliwie przyjęli.

²⁰A ci, którzy nie umieją czytać, niech starają się, aby im często czytano.

²¹I niech je zachowują, postępując święcie aż do końca, *bo są duchem i życiem* (J 6, 64).

²²A ci, którzy tego nie uczynią, będą musieli zdać rachunek w dzień sądu (por. Mt 12, 36) *przed trybunałem* Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Rz 14, 10).

opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

DWA LISTY ELIZY CEJZIK DO OJCA HONORATA KOŹMIŃSKIEGO

Eliza Cejzik (1858-1898), współzałożycielka sióstr obliczanek i córka duchowa o. Honorata Koźmińskiego. W latach pięćdziesiątych XX w. odnaleziono ok. 200 listów jej autorstwa, adresowanych przeważnie do o. Honorata. W listach porusza tematy dotyczące zarówno swego życia codziennego (swojej pracy wewnętrznej i zawodowej, apostołstwa i organizacji nowego zgromadzenia oraz niektórych spraw rodzinnych), a także wyraża swoje przekonania, często oparte na osobistych przeżyciach mistycznych, odnośnie szerzenia duchowości franciszkańskiej, obliczańkiej i wynagradzającej, opartej na naśladowaniu Jezusa i Maryi.

LIST 56¹

d[zień] 20 Kw[ietnia][19]91 r.

+

J. M. J.

Sit Nomen Domini benedictum².

Deo gratias! Deo gratias! Z głębi serca dziękuję Czcigodnemu Ojcu za list i za obrazek, a najbardziej za Mszę S^{a3} dzisiejszą, błagając przytem Pana Zastępów, żeby w nieprzebranej szczodropliwości swojej nadobfitemi potokami Boskiej miłości zawsze płacić raczył długi mojej wdzięczności względem Czc[igodnego] Ojca, jakie kiedykolwiek zaciągnąć mi wypadnie: czy zgoda na taką zamianę?

Istotnie, najwłaściwiej będzie chyba umieszczać obrazy Oblicza Pańskiego na Ołtarzach⁴; zdaje mi się jednak, że lepiej by było, żeby się znajdowały nie za krzyżem, który zwykle bardzo je zasłania, ale przed nim, poniżej wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela, gdzie by to Boskie Oblicze swobodniej mogło być widzianem, tak przez odprawiającego Mszę S^aKapłana, jak również przez modlący się lud. Krzyż daje się łatwo podwyższyć za pomocą podstawki, która się zakrywa obrazem.

¹ List znajduje się w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. Zachowano oryginalną pisownię i wyróżnienia.

² Niech imię Pańskie będzie błogosławione – codzienne pozdrowienie sióstr obliczanek.

³ Święta.

⁴ Przedsoborowych.

Z pewnością zalecając odmawianie stosownych modlitw przed temi obrazami, można niejedną duszę zachęcić do bliższego poznania nabożeństwa reparacyjnego⁵; w ogólności, najczęściej chyba, za łaskę Bożą, kapłan zdziałać może w konfesjonale, gdzie każde słowo jego tak dziwną mocą i skutecznością przyobleczone bywa. Tu najprędzej może pouczyć, jak wpatrywać się mamy w to Boskie Oblicze, w głębi duszy naszej ukryte, jak strzec i pielęgnować ten skarb nieoceniony; jak Je czcić i miłować jaśniejące pod zasłoną eucharystyczną, poznawać w osobie każdego z bliźnich naszych, a nadewszystko, jak wraz z Weroniką S^a ocierać Je mamy współczuciem i litością pełną miłości w owych duszach nieszczęsnych, które, odnawiając w sobie straszny dramat Kalwarji, chmurą najboleśniejszych zniewag Je okrywają... O! tam to szczególnie mamy śpieszyć z pomocą tej Boskiej Twarzy tak srodze umęczonej, tam okazując Ją Ojcu Przedwiecznemu, wołać o miłosierdzie nad ginącymi: *Respice, Deus, in Faciem Christi tui*⁶!... Ojczy Przedwieczny! ofiarujemy Ci Święte Oblicze Jezusa, aby przebłagać gniew Twój. Spójrzyj na te rany, na te zelżywości Jego – one wołają ciągle do Ciebie: miłosierdzia! miłosierdzia! miłosierdzia!

Jakże łatwo jest i słodko kochać prawdziwą miłością Chrystusową, miłością czystą i bezinteresowną każdego, chociażby najmniej naturalnej sympatii w nas obudzającego, skoro się nauczymy, wzrokiem wiary przenikając błotnistą ciała powłokę i zepsutej natury przywary, dostrzegać w duszy jego ukryte rysy ukochanego Zbawcy naszego! Lekkiemi zaprawdę wydają się wówczas brzemiona, w dźwiganiu których mamy sobie dopomagać wzajemnie dla wypełnienia Zakonu Chrystusowego – i z mocą przedziwną daje się uczuć ta prawda tak pocieszająca, a tak bardzo, niestety! zapoznana na świecie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”⁷. Żebyśmy choć w małej cząsteczce przeczuć mogli, jak nieprzebrane są skarby łaski, w Przen[ajświętszym] Obliczu Chrystusowem ukryte – z pewnością wszystkie władze duszy naszej zwróciłyby się z pragnieniem niewypowiedzianem ku szukaniu tego Błogosławionego Oblicza... *Sitivit anima mea ad Deum fortem, vivum: quando veniam et apparebo ante faciem Dei*⁸... *Faciem tuam, Domine, requiram*⁹!... *Domine, ostende nobis Faciem tuam, et salvierimus*¹⁰!...

⁵ Tj. wynagradzającego.

⁶ „Wejrzyj, Boże, na Oblicze Chrystusa Twojego” – ulubiony akt strzelisty m. Elizy Cejzik (por. BT wyd. V Ps 84, 10: „Wejrzyj na oblicze Twego pomazańca”). Jest to wezwanie z Koronki do Najświętszego Oblicza, odmawiane na tzw. małych paciorkach (na dużych paciorkach: „Okaz nam, Panie, Oblicze swoje” – por. Ps 80,4), jest to codzienna modlitwa sióstr obliczanek.

⁷ Mt 25,40.

⁸ BT wyd. V Ps 42[41], 3: „Dusza moja pragnie Boga żywego, kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?”.

⁹ BT wyd. V Ps 27[26], 8b: „Szukam, o Panie, Twojego oblicza”. Por. Ps 24[23], 6; 102[101], 3; Oz 5, 15.

¹⁰ BT wyd. V Ps 80[79], 4: „O Boże, odnów nas i rozjaśnij swe oblicze, abyśmy doznali zbawienia”. Por. Ps 80[79], 8. 20 i Lb 6, 25.

Postaram się dowiedzieć się, zkad można sprowadzić obrazy¹¹, o jakich Czc[igodny] Ojciec wspomina, nie widziałam jeszcze takich. Z pewnością muszą większe robić wrażenie. O próbki ram postaram się. Przekład żywotu p. Dupont¹² został wręczony przez p. Teresę prz[enajwielebniejszemu] ks. Szaniawskiemu, dla umieszczenia go w Przeglądzie Kat^{ciem}¹³. Książeczka wcale nie jest mi potrzebna, żałuję mocno, że nie jest bardziej wyczerpująca. Jak bardzo polecona mi intencja blizką jest mojemu sercu, nie potrzebuję chyba mówić. Stosownie do rozporządzenia O[jca] H[onorata], list mój odesłałam prosto do Włocławka. Jeszcze raz dziękuję za wszystko.

Benedicamus Domino!¹⁴

LIST 89¹⁵

+

J. M. J.

Sit Nomen Domini benedictum.

W Niedz. 13 Gr[udnia 1891 r.].

Dobrze to czujemy, że jesteśmy w oktawie uprzywilejowanej Uroczystości Niepokalanej Matki naszej i Pani: zdaje się, iż chciała by nas całkiem zanurzyć w zdrojach łaski, miłości, miłosierdzia, światła i zbawienia, które sprowadza z Najśłodszego Serca Boskiego Syna Swojego, rozjaśniającego raz po raz cudowne, najmiłościwsze Oblicze Swoje nad nami z wysokości Ołtarza... O, cóż to za wszechmocny magnes kryje się pod tą przejrzystą zasłoną!

Nieraz przychodzi mi na myśl, że słowa Pana naszego: „Kiedy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich ku sobie”¹⁶... odnoszą się zarówno

¹¹ Z wizerunkiem Najświętszego Oblicza Chrystusa.

¹² Sł. B. Leon Dupont (1787-1876), francuski apostoł Oblicza Pańskiego; założyciel Arcybactwa Najświętszego Oblicza w Tours, do którego należała Eliza Cejzik. Właśnie z Tours m. Eliza sprowadzała do Warszawy wizerunki Oblicza Chrystusa, które potem starała się umieszczać w kościołach stolicy.

¹³ Katolickim.

¹⁴ Błogosławmy Panu.

¹⁵ List znajduje się w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. Zachowano oryginalna pisownię i wyróżnienia; zwiększono jedynie odredakcyjnie ilość akapitów.

¹⁶ J 12, 32.

do podwyższenia Go utajonego w Przen[ajświętszym] Sakramencie na Ołtarzu w monstrancji, jak i do podwyższenia Jego bolesnego na krzyżu... Prawda, że tamto jest słodkim dla nas owocem gorzkiej Jego Męki – za którą bądź na wieki pochwalony, o Najśłodszy nasz Panie!

Dziś, zaraz po przyjęciu Kom. S^{ei} przedstawiło mi się jakoś b[ardzo] żywo, że od Przen[ajświętszej] Marji P[anny] Ją otrzymałam; czując się głęboko wzruszoną, pośpieszyłam złożyć ten dar Najwyższy w Jej Niepokalanem macierzyńskim Sercu, błagając Ją za to gorąco, by mię Boskiemu Synowi Swojemu oddać całkowicie raczyła.

Intencja wynagradzająca była przeważnie za tych, którzy nie chcą otworzyć serc swoich na przyjęcie Boskiego Dzieciątka, z tak niewypowiedzianą miłością pragnącego nawiedzić je dla ich uleczenia i uświęcenia. Błagałam Przen[ajświętszą] Niepokalaną Marję, by im łaskę nawrócenia wyjednać raczyła.

Od niejakiego czasu przedstawia mi się to nieraz, co by to za niewypowiedziane szczęście było, żeby ta Przen[ajświętsza] Matka tak żywo i istotnie była zawsze w duszy obecna, by w Niej nasz Zbawca Najukochańszy mógł tam nieustannie niejako odnawiać wszystkie tajemnice miłosierdzia swojego – by Ona czcią i miłością Niepokalanego Serca Swojego w zupełności wynagrodzić Mu w nas mogła za wszystkie winy, niewierności i niewdzięczności nasze i świata całego. Myśl ta ma w sobie coś niewypowiedziane pocieszającego, i wprawia mię chwilami jakby w rozmarzenie. Tak by się chciało każde uderzenie serca, każde odetchnienie, każde poruszenie duszy i ciała z tą Niepokalaną, tak niewypowiedziane Bogu miłą Istotą zespolić, tak iżby można z całą prawdą powiedzieć: „Żyję ja – ale nie ja, tylko żyje we mię Marja”; a gdzie jest Marja czyżby mógł tam nie być i Jezus? I gdzież by mógł być z większym upodobaniem, z większą pełnością łaski wszelkiej, jak tam, gdzieby Niepokalana piękność Matki Jego Przczystej, zakrywała przed Obliczem Jego wszystko, co tchnie nędzą i zepsuciem skażonej naszej natury?...

O Boże nieskończonego miłosierdzia, u którego żadne słowo nie jest niepodobne! racz wyrzec jeszcze raz wszechmocne Twoje Fiat!, by się stało początkiem uświęcenia naszego przez Marję, Niepokalaną Twoją Matkę, jak się stało początkiem stworzenia i odkupienia... Emitte Spiritum tuum et creabuntur renovabis faciem terrae. Veni, Domine Jesu!¹⁷

O Marjo, o Matko Przedziwna! zapraszaj Go Ty sama nieustannie do serca biednej niewolnicy Twojej – a stanie się jej według słowa Twojego – albowiem nie słyszano jeszcze od wieków, by Jedynek Twój Boski został nieczuły na głos Rodzicielki Swojej. Wtenczas tylko może się spełnić owa obietnica Jego duszę porywająca:... „przyjdziemy, i mieszkanie uczynimy”¹⁸... Gdzie zobaczy Serce

¹⁷ Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie i odnowisz oblicze ziemi. Przybądź, Panie Jezu!

¹⁸ J 14, 23.

Twoje, otwarte na Jego przyjęcie – czyż może nie powtórzyć się ów cud Jego miłości: Exultavit ut gigas ad currendam viam¹⁹... ..et habitavit in nobis²⁰...

O Boże w Trójcy S^{ei} Jedyny! Boże trzykroć Święty! Dzięki, dzięki, dzięki Ci za wszystko, coś dla Niepokalanej Twojej Matki, i przez Nią dla nas, z niepojętej Twojej miłości uczynić raczył!!! Co znaczy to wszystko, co od początku dusze najbardziej w Niej rozmiłowane mogły ku Jej uczczeniu czuć, myśleć, mówić lub pisać, wobec niezrównanej i żadnym rozumem niepojętej wielkości, świętości, doskonałości tej Niepokalanej Bożej Matki Dziewicy... Sam tylko Jezus może godnie uczcić swą Matkę, tak jak przez Nią tylko może być godnie uczczony...

Poniedz[iałek]: d[n]. 14 Gr[udnia].

Jutro kończy się błogosławiona oktawa: Gratias Deo super inenarrabili dono ejus!²¹

W środę, jeśli P. Bóg pozwoli doczekać, mam obchodzić rocznicę chrztu S^{eo}, a w piątek... o mój Ojcze! nie wiem gdzie szukać wyrazów, któreby zdolne były oddać, co czuję, myśląc o tej tak niewypowiedzianej drodze, nad wszystkie dla Ciebie – a więc i dla nas wszystkich – najdroższej rocznicy. Haec est dies, quam fecit Dominus: exultemus et laetemur in ea²². Confitemini Domino quoniam bonus: quoniam in saeculum misericordia ejus!²³ O Mater carissima in adiutorium meum intende – ad adiuvandum me festina!²⁴... Przyjmij, oczyść, uświęć i pomnóż wdzięczność, która mi serce porywa, bo z rąk Twoich Przechystrych jako wdzięczna wonność kadzenia przed Oblicze Boskiego Syna Twojego wstąpić mogła...

O, co bym dała, mój Ojcze, żebym dnia tego mogła być w Zi^{u25}! Ale wątpię b[ardzo], żebym się mogła do tego czasu uwolnić z pensji²⁶... a więc – niech się dzieje wola Twoja, Panie! Całując Twe najdroższe stopy, proszę najpokorniej o modlitwę i błogosławieństwo S^e.

Benedicamus Domino!

Omnia per Mariam!²⁷

opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

¹⁹ BT wyd. Ps 19 [18], 6b: [słońce] „weseli się jak olbrzym, co drogę przebiega”.

²⁰ BT wyd. V J 1, 14b: [Słowo] „i zamieszkało wśród nas”.

²¹ BT wyd. V 2 Kor 9, 15: „Dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany”.

²² BT wyd. V Ps 118 [117], 24: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy”.

²³ BT wyd. V Ps 118 [117], 1: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki”; por. 100 [109], 5; 107 [106], 1; Jr 33, 11.

²⁴ O Matko najdroższa, wejrzyj ku wspomóżeniu memu – pospiesz ku ratunkowi memu!...

²⁵ Zakroczymiu.

²⁶ Eliza Cejzik była nauczycielką i pracowała na pensji pani Kosmowskiej w Warszawie.

²⁷ Wszystko przez Maryję.

STUDIUM

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących i Muzeum Regionalne w Kozienicach 16 września 2017 roku zorganizowały sympozjum naukowe „Czas kobiet niezwykłych – Sługa Boża Kazimiera Gruszczyńska i jej epoka”. Poniżej publikujemy niektóre referaty z tego sympozjum (ks. prof. dra hab. J. Mareckiego, s. dr Lucyny Czerwińskiej CSFA oraz dr hab. Lucyny Rotter)

*Ks. prof. dr hab. Józef Marecki
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*

CZAS KOBIEC NIEZWKYKLYCH. SŁUŻEBNICA BOŻA KAZIMIERA GRUSZCZYŃSKA I JEJ EPOKA

W 1795 roku, wraz z III rozbiorem, Polska została wymazana z mapy Europy na ponad 120 lat, a jej ziemie podzielono pomiędzy trzech zaborców. Naród polski nie pogodził się z narzuconą mu przez Austrię, Prusy i Rosję sytuacją, stąd w poszczególnych zaborach wybuchały zbrojne powstania, bunt, zamieszki i strajki. Domagano się wolności politycznej, gospodarczej, kulturalnej i religijnej. Odpowiedzią na takie żądania były liczne represje, których Polakom nie oszczędzili wymienieni wyżej zaborcy.

W czasach bardzo trudnych, zarówno politycznie, jak i gospodarczo, i w zróżnicowanych warunkach socjalno-materialnych, przyszło żyć Matce Kazimierze Gruszczyńskiej. Urodziła się jako poddana Romanowów na ziemiach zaboru rosyjskiego. Imperium moskiewskim, w okresie życia Matki, kolejno panowali: Mikołaj I Pawłowicz (zm. 1855), Aleksander II Mikołajewicz (zm. 1881), Aleksander III Romanow (zm. 1894), Mikołaj II Aleksandrowicz (abdykował 1917, zm. 1918) i Michał II Aleksandrowicz (zm. 1918).

Późniejsza Służebnica Boża tylko ostatnich 9 lat, a przeżyła ich 79, spędziła w wolnej Polsce. Na świat przyszła w Kozienicach (31 grudnia 1848 roku), kształciła się początkowo w rodzinnej miejscowości, od 1858 roku w elitarnym w Aleksandryjskim Instytucie Wychowania Panien (zwanym Maryjskim) w Puławach, które wówczas nosiły nazwę Новая Александрия albo też Новоалександрия; używano także polskiej nazwy Nowa Aleksandria. W 1861 roku została wydalona z Instytutu po zniszczeniu mapy moskiewskiego imperium, który to akt uznano za sprawę polityczną. Po trzyletnim pobycie w domu rodzinnym wyjechała do Skierniewic, gdzie przebywała u stryja – do-

zorcy kolejowego – i kształciła się w miejscowej pensji (1864-1868), a po jej ukończeniu powróciła do Kozienic. W czerwcu 1875 roku wyjechała do Zakroczymia, a miesiąc później zamieszkała w Warszawie. Tam przebywała 52 lata. Zmarła w Kozienicach (17 września 1927 roku), gdzie spędziła ostatnie 2 miesiące życia. Jej doczesne szczątki złożono na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Kongres wiedeński (IX 1814-VI 1815) określił granice państw i polityczny ład w Europie po latach rewolucji francuskiej i epoce napoleońskiej. W pewien sposób potwierdził także rozbiory Rzeczypospolitej. Warszawa i ziemie położone na południe od stolicy znalazły się pod panowaniem cara. Utworzono Królestwo Polskie (ros. *Царство Польское*), zwane także Kongresówką. Koronę polską – w ramach unii personalnej z imperium – przejął car. On też kierował polityką zagraniczną Kongresówki. Królestwu nadano własną Konstytucję, pozwolono na działalność Sejmu, bicie monety i prowadzenie szkolnictwa. W 1816 roku decyzją cara Aleksandra I powołano do życia Królewski Uniwersytet Warszawski (przemianowany w 1830 r. na Uniwersytet Królewsko-Aleksandrowski) z 5 wydziałami. Urzędy obsadzone w większości przez Polaków posługiwały się językiem polskim.

W nocy 29/30 listopada 1830 roku przeciw Rosjanom wybuchło Powstanie zwane Listopadowym, które trwało do 21 października 1831 roku. Był to zryw, który miał przynieść Polakom wolność i odbudowę państwa. Jednak powstanie nie przyniosło oczekiwanych wyników. Żołnierze, oficerowie, szlachta i magnateria, inteligencja, także część duchowieństwa, w obawie przed represjami wybrali emigrację, która w polskiej historiografii jest określana jako „Wielka Emigracja”. Wobec tych, którzy pozostali, Rosjanie podjęli działania represyjne. W niespełna rok po upadku powstania car Mikołaj I Romanow w miejsce Konstytucji ogłosił Statut Organiczny (26 lutego 1832 roku). Zlikwidowano polski Sejm i armię. Wprowadził urząd namiestnika, który miał nieograniczoną władzę zarówno cywilną, jako i wojskową. W ramach restrykcji usunięto polskich urzędników z administracyjnych organów ówczesnej władzy, rugowano język polski ze szkół i urzędów. Skutecznie i systematycznie wprowadzano rusyfikację. Już w 1831 roku zamknięto Uniwersytet w Warszawie. Przeprowadzono także kasaty majątków osób odpowiedzialnych za powstanie oraz osób, które popierały powstanie lub brały w nim udział i zbiegły za granicę lub zostały skazane za bunt przeciwko „prawowitej władzy”.

Mimo polityki represyjnej, pod koniec 5 dekady XIX wieku (na krótko przed wybuchem kolejnego powstania) sytuacja ludności w Królestwie Polskim nieco się poprawiła. Dla życia wsi polskiej znaczące było stopniowe zniesienie pańszczyzny w latach 1861-1864. Przeprowadzono oczyszczanie chłopów. W 1862 roku otwarto Szkołę Główną Warszawską z 4 wydziałami (25 listopada

1862 roku). Otwarcie kolei warszawsko-petersburskiej przyczyniło się do rozwoju gospodarczego niektórych regionów.

Znaczącym wydarzeniem dla wszystkich mieszkańców Królestwa było Powstanie Styczniowe. Poprzedziły go liczne manifestacje w wielu miejscowościach, bunty i sprzeciw wobec wzmożonej rusyfikacji i ograniczaniu praw ludności polskiej oraz niekontrolowanej działalności aparatu policyjnego. Sprzeciwiano się także wcielaniu Polaków do armii rosyjskiej i kierowaniu ich na długoletnią służbę w odległe tereny imperium. Pierwsze walki rozpoczęły się nocą 22/23 stycznia 1863 roku. Ustały wiosną roku następnego, ale działania niewielkich oddziałów powstańczych i indywidualnych powstańców trwały do 1865 roku. W trakcie powstania, jak i po jego zakończeniu, represje caratu wobec polskiego żywiołu znacznie przybrały na sile. Dodam, że walki powstańcze nie były tylko prowadzone na terenie Królestwa Polskiego, ale także na tzw. Ziemiach Zabrzanych. Uderzono w powstańców, tak w osoby, jak i instytucje, które wspierały ideę powstania. Ujawniła się samowola carskiej policji i urzędników sądowych, którzy szafowali dowolnie wyrokami. Procesy sądowe, o ile takie przeprowadzano, były jedynie fikcją, gdyż wyrok (najczęściej konfiskata majątki i zesłanie na Sybir) był z góry założony. Przebieg powstania był tragiczny, ale jeszcze bardziej tragiczne były represje. Wprowadzono skrupulatną cenzurę i wzmożono rusyfikację. Szczególnie bolesną dla rozwoju polskiej kultury okazała się tzw. cenzura prewencyjna, której podlegały nie tylko publikacje książkowe i prasa, ale także zasoby biblioteczne, drukarnie, księgarnie i czytelnie. Publikacje, które uznano za podejrzanе lub godzące w porządek prawny w imperium, nawet jeśli były wydane przed wielu laty, były likwidowane. W 1869 zamknięto Szkołę Główną Warszawską, a w rok później w jej miejsce władze carskie utworzyły *Императорский Варшавский Университет* (Cesarski Uniwersytet Warszawski) z językiem wykładowym rosyjskim i wykładowcami, którzy na pracę wśród młodzieży otrzymali stosowny policyjny „placet”.

Już w trakcie powstania uderzono w polskie ziemiaństwo i mieszczaństwo. Za pomoc powstańcom (udzielenie gościny, żywność, broń, podwody) właściciele dworów karano – podobnie jako powstańców – wywózką na Sybir lub śmiercią orzecaną przez sądy doraźne. Oblicza się, że w wyniku popowstaniowych represji na Sybir trafiło ponad 40 tysięcy mieszkańców Królestwa Polskiego, nie licząc osób skazanych na katorgę i wywiezionych na Sybir z tzw. Ziem Zabrzanych. Represjami (rewizje, przesłuchania, kontrole, najścia policyjne, okresowe zatrzymywania bez podania powodów itp.) objęto wszystkie warstwy społeczne ówczesnego Królestwa Polskiego: chłopów, mieszczaństwo, ziemiaństwo, szlachtę i inteligencję, duchowieństwo i środowiska zakonne.

Podczas rewizji rabowano co cenniejsze meble, przedmioty, kosztowności, pamiątki rodzinne, a nawet żywność. Świadomie niszczone biblioteki i archiwa polskich rodzin. Uderzono także w mieszkańców guberni na Ziemiach Zabrzanych. Nie tylko uczestników powstania, lecz nawet podejrzanych o sprzyjanie

powstaniu i sympatie powstańcze, aresztowano, wydziedziczano, skazywano na zesłanie, a majątki upaństwowiono – *de facto* – przekazywano w ręce Rosjan lub sprzedawano Niemcom lub Żydom. Represjami objęto polski przemysł i szkolnictwo. Zlikwidowano prawie 3 tysiące majątków ziemskich, które pozostawały w polskich rękach. Ponadto, w ramach popowstaniowych restrykcji, już 10 grudnia 1865 roku car Aleksander II zakazał Polakom nabywania majątków i kamienic miejskich na Ziemiach Zabrzanych (czyli tych ziem zaboru rosyjskiego, które nie weszły w 1815 roku w skład Królestwa Polskiego).

Świadkiem rugowania polskości z terenu Królestwa była Matka Kazimiera Gruszczyńska. Jak wspomniano wyżej, w wieku 10 lat trafiła do Instytutu Maryjskiego w Puławach. Była to elitarna placówka kształcąca dziewczęta, m.in. przyszłe nauczycielki i kadre urzędniczą. Nauka trwała 6 lat. O jej szczególnym charakterze świadczy fakt, iż jednorazowo mogło w nim przebywać tylko 100 dziewcząt kształconych na koszt caratu (tzw. panny etatowe) i 100 dziewcząt, których koszt pobytu opłacały rodziny (panny pensjonariuszki). Instytut był placówką prestiżową i uważany był wśród placówek edukacyjnych, jako drugi po Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim w Królestwie Polskim.

Na krótko przed wybuchem powstania, gdy wzrastały nastroje antyrosyjskie, Kazimiera zaangażowała się w działalność, którą władze carskie uznały za polityczną. Przypomnieć należy, iż dziewczęta polskiego pochodzenia, przebywające w Instytucie, zerwały mapę cesarstwa – co wspomniano już wyżej – i wrzuciły ją do pobliskiej Wisły. Dla Rosjan był to wystarczający powód, by dziewczęta te relegować do miejsc zamieszkania i w kartotekach policyjnych zaznaczyć ów „karygodny czyn”. Kazimiera powróciła do Kozienic. Po trzech latach rodzina oddała ją na pensję do Skierniewic, gdzie uzyskała kwalifikacje nauczycielskie.

W ramach popowstaniowych represji uderzono w Kościół katolicki obrządku łacińskiego oraz w unitów. Na terenie Królestwa zlikwidowano setki klasztorów męskich i żeńskich. Te, które pozostawiono, miały pełnić jedynie rolę tzw. klasztorów etatowych, w których mogły przebywać bez prawa dowolnej zmiany miejsca zamieszkania, a nawet adresu w obrębie tej samej miejscowości, osoby zakonne do śmierci. Nie mogły nawet okresowo opuścić wskazanego miejsca przebywania. W rzeczywistości był to areszt domowy, którego co prawda nie ogłaszano i przekazywano na piśmie, ale stosowano w praktyce i respektowano już na etapie posterunków policyjnych lokowanych w pobliżu klasztorów etatowych oraz czujnej działalności carskiej *ochrany*.

Kilkuset zakonników skazano na katorgę na Syberię, często stosując tzw. odpowiedzialność zbiorową lub domniemaną za pomoc udzielaną powstańcom. Zakonników, którzy byli powstańczymi kapelanami, skazano na śmierć (m.in. skazano na śmierć współbraci zakonnych bł. Honorata Koźmińskiego: o. Agrypina Konarskiego, powieszono w Cytadeli Warszawskiej 12 lipca 1863 roku i o. Maksyma Tarejwo, powieszono w Koninie 17 lipca 1864 roku). Pierw-

szego z wymienionych, na śmierć, tuż przed wykonaniem wyroku, czego także był świadkiem, dysponował właśnie o. Koźmiński. Kilku innym wyroki śmierci zamieniono na dożywotnie więzienia, a później na zesłanie i osiedlenie we wschodnich guberniach imperium. Wyroki wykonywano publicznie.

Duchownych i zakonników, którzy nie byli poddanymi cara, wydalono za granicę bez prawa powrotu. Zakazano przyjmować kandydatów do nowicjatów oraz osiedlać się nowym wspólnotom zakonnym. Ograniczono działalność seminariów duchownych. Zlikwidowano szereg szkół, ośrodków wychowawczych i instytucji opiekuńczych działających pod egidą Kościoła katolickiego. Kilku biskupów, którzy popierali powstanie, usunięto z diecezji. Tak było w przypadku ordynariusza podlaskiego bpa Beniamina Szymańskiego, a diecezję powierzono administratorom apostolskim. Z Warszawy usunięto abpa Zygmunta Sz. Felińskiego (zesłany wpierw w okolice Petersburga, następnie do Jarosławia nad Wołgą), z Płocka bpa Wincentego T. Popiel-Chróściaka (zesłany do Nowogrodu), a z Sejmu bpa Konstantego I. Łubieńskiego (zmarł w drodze na zesłanie w głąb Rosji). Nieobsadzonym było biskupstwo w Lublinie oraz kujawsko-kaliskie. Władze carskie usunęły także bpa unickiego z Chełma Jana M. Kalińskiego. Nastąpiła całkowita dezorganizacja życia religijnego, co zresztą było zamierzone przez antykościelną politykę caratu.

W czasie walk powstańczych zginął ks. Kazimierz Jany (zm. 15 lutego 1863 roku). Bernardyn o. Zefiryn Maria Strupczewski, który jako kapelan pozostał na polu bitwy, by udzielić sakramentu namaszczenia rannemu powstańcowi, dostał się do niewoli. Skazany decyzją dowódcy rosyjskiego patrolu (bez sądu) na powieszenie. Przed wykonaniem wyroku był torturowany, raniony bagnetami, a ostatecznie ścięty 8 maja 1863 roku. Dwa lata później, 23 maja 1865 roku, na rynku w Sokołowie Podlaskim został powieszony legendarny kapelan powstańczy ks. Stanisław Brzózka.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż odpowiedzią na antykościelny i antyzakonny kurs władz rosyjskich była działalność kapucyna o. Honorata Koźmińskiego. Wokół niego, wpierw w Zakrocymiu, następnie w Nowym Mieście, skupiła się ówczesna świecka elita katolickiego życia duchowego. Znaczna część osób, które zamierzało pogłębić życie religijne, szukało kierownictwa duchowego lub pragnęła podjąć życie zakonne, skupiło się wokół o. Honorata. Z jego inicjatywy powstało 27 wspólnot zakonnych, w znacznej większości żeńskich, z których obecnie działa 17¹.

Represjami objęto naukę i szkolnictwo. Zamknięto kilka ważnych szkół, m.in. Szkołę Główną w Warszawie. W wielu szkołach średnich usunięto z posad nauczycieli polskiego pochodzenia, a na ich miejsce zatrudniono Rosjan.

¹ Dnia 2 marca 2016 r., decyzją watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, nastąpiło włączenie Zgromadzenia Synów Matki Bożej Bolesnej do Prowincji św. Franciszka z Asyżu Zakonu Braci Mniejszych w Polsce, tym samym liczba zgromadzeń honorackich zmalała do 16. Przep. red.

Prowadzona w latach 1866-1871 reforma szkolnictwa w Królestwie Polskim zasadniczo wyrugowała język polski z nauczania. W powstałym w 1870 roku Cesarskim Uniwersytecie w Warszawie – jak wspomniano wyżej – można było używać wyłącznie języka rosyjskiego.

Funkcje nauczycielskie mogły pełnić jedynie te osoby, które otrzymały nie tylko pozwolenie szkolnych władz państwowych, ale i zgodę policji. Przykładem ingerencji carskiej policji w organizację szkolnictwa na ziemiach polskich może być przykład Kazimierzy Gruszczyńskiej. Co prawda uzyskała uprawnienia nauczycielskie na pensji w Skierniewicach i potwierdziła przez komisję rządową w Radomiu, lecz na dyplomie zaznaczono, iż nie może prowadzić własnego zakładu pedagogicznego. Ciężył bowiem na niej zarzut nieprawomyślności politycznej. W policyjnych kartotekach, które po 1881 roku przejęła carska *ochrana*, skrupulatnie odnotowano puławski incydent i podejrzenie, że mogła uczestniczyć w zerwaniu mapy imperium ze szkolnej ściany.

W 1885 roku, po 10 latach stopniowego ograniczania swobodnej działalności szkół, obligatoryjnie wprowadzono język rosyjski we wszystkich szkołach i urzędach na terenie Królestwa. W szkołach język polski mógł być używany tylko podczas lekcji języka polskiego i nauki religii. Absolwenci szkół pedagogicznych, jeśli byli pochodzenia polskiego, właściwie nie mieli szans na zatrudnienie w szkołach i pensjonatach rządowych. Tylko ich ukończenie zapewniało zatrudnienie na ważnych stanowiskach państwowych. Takim więc sposobem rugowano Polaków z urzędów. Także w ramach restrykcji popowstaniowych w latach 1867-1869 zniesiono Radę Stanu i Radę Administracyjną. W 1874 roku zlikwidowano urząd Namiestnika Królestwa Polskiego i zniesiono iluzjonistyczną autonomię. W tym okresie zaczęto używać półoficjalnie na określenie ziem Królestwa, nazwę Kraj Nadwiślański (ros. Привислинский край).

Warto zaznaczyć, że po upadku Powstania Styczniowego na terenie Królestwa Polskiego znacznie zwiększyła się liczba osób samotnych, sierot i chorych. Znacznie wzrósł odsetek ubogiej ludności miejskiej. Wynikało to z wielu czynników. Likwidacja dworów, w których wcześniej zatrudnienie znajdowało wiele osób, w poszukiwaniu pracy udawało się do pobliskich miast. Najczęściej jedynie zasilali szeregi lokalnej biedoty.

Antypolskie działania władz rosyjskich wobec polskiej ludności w Królestwie powodowały liczne działania odwetowe środowisk patriotycznych i anarchistycznych. Przywódcy wykrywanych spisków i manifestacji byli bezwzględnie karani. Bez ograniczeń szafowano karą śmierci, wyrokami ograniczenia wolności i zesłaniem. Aresztowania, ciężka praca mężczyźni i ich przedwczesna śmierć, powodowała, że troska o prowadzenie domu, gospodarstwa i wychowanie dzieci spadało najczęściej na kobiety, samotne matki i wdowy. Z pomocą w takich przypadkach przychodziły często osoby związane ze środowiskiem honorackim, najczęściej były to siostry ze zgromadzeń zakładanych przez o. Koźmińskiego, w tym siostry franciszkanki od cierpiących.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku w środowiskach robotniczych Królestwa Polskiego rozwinął się ruch socjalistyczny. Dodam, że w II połowie XIX wieku znacząco zmieniła się struktura społeczna na terenie Królestwa. Szybka migracja ze wsi do ośrodków przemysłowych – w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia – spowodowała znaczny wzrost liczby mieszkańców miast. Na mapie ziem polskich pojawiły się szybko rozwijające się miasta: Warszawa (w 1850 – 163,5 tys., w 1914 – 884,5 tys., a w 1931 – 1.179,5 tys. mieszkańców), Łódź (1820 – 767, w 1850–15,7 tys., 1865 – 40,1 tys., 1872 – 100 tys., 1910 – 314,2 tys., 1914 – 506 tys., 1931 – 605,5 tys.), Sosnowiec (1822 – 1,1 tys., 1880 – 9,3 tys., 1897 – 36,3 tys., 1902 – 61 tys., 1914 – 118,5 tys., 1931 – 109,5 tys.), Żyrardów (miejscowość założona w 1830 r.; 1840 – do 1,5 tys., 1867 – 5,8 tys., 1880 – 7,1 tys., 1890 – 19 tys., 1914 – ok. 32 tys., 1921 – 21,3 tys.). Oblicza się, że w 1900 roku około 30 procent ludności Królestwa stanowili mieszkańcy miast. W większości „mieszkańcy miast” byli jednak specyficzną grupą: analfabetami, tanią siłą roboczą, pochodzili z terenów wiejskich, pozbawieni byli związków rodzinnych, wyrwani z dotychczasowego stabilnego środowiska wiejskiego, własnego kręgu kulturowego i religijnego. Zapewne dlatego wśród miejskiego proletariatu wszelkiego rodzaju nowinki o podłożu socjalistycznym, a także komunistycznym, szybko trafiały na podatny grunt.

Jedną z większych akcji, które rozpropagowali członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, był strajk powszechny w Królestwie zainicjowany 28 stycznia 1905 roku. Szerokim echem odbiła się manifestacja, która miała miejsce w Warszawie w dniu 1 listopada 1905 roku. Krwawo rozproszyły ją setnie kozackie. Zginęło wówczas około 40 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Celem uspokojenia nastrojów władze carskie wprowadziły stan wojenny z dniem 10 listopada 1905 roku. Nie uspokoiło to społeczeństwa, bowiem w grudniu 1905 i na początku 1906 roku miał miejsce w Królestwie kolejny strajk powszechny, a 15 sierpnia tego roku bojówki PPS przeprowadziły szereg zaplanowanych wcześniej zamachów na rosyjskich urzędników, policjantów i wojskowych. Wydarzenie to określono z biegiem czasu jako „krwawą środę”.

Powyższe skrótowe przedstawienie sytuacji polityczno-społecznej w „Kraju Nadwiślańskim” pozwala zrozumieć nam, w jak trudnych warunkach żyli Polacy na omawianym terenie. Gospodarczo – co też warto odnotować – teren Królestwa w II połowie XIX wieku uchodził za jeden z najsłabiej rozwiniętych w Europie. Niski poziom gospodarczy nie sprzyjał oczywiście rozwojowi kulturalnemu.

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na środowiska, które zdecydowanie sprzeciwiały się zaplanowanej działalności zmierzającej do niszczenia (deprecjacji) elementu polskiego. Polskie warstwy oświecone (ziemianie, inteligencja, mieszczaństwo, a częściowo także duchowieństwo) podjęły pracę organiczną – szerokie działania na rzecz rozwoju gospodarczego wszystkich warstw, „rozumnego bogacenia się” i pomnażania osobistego majątku poprzez stoso-

wanie w przemyśle, rzemiośle i rolnictwie. Rozwój gospodarczy i dobrobyt miał w przyszłości bezpośrednio przyczynić się do odzyskania niepodległości i odbudowy państwa niezależnego od obcych mocarstw. Wraz z rozwojem gospodarczym zwolennicy pracy organicznej popierali ideę kształcenia się i doskonalenia zawodowego. Idea ta rozwinęła się na ziemiach polskich w zaborze pruskim, jednak bardzo szybko dotarła na pozostałe tereny.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku liczba analfabetów na omawianym terenie (Królestwo Polskie) sięgała już niemal 60%. Świadomość niskiego poziomu życia, brak elementarnych warunków zdrowotnych i higienicznych, braku wykształcenia, analfabetyzmu, planowanej demoralizacji oraz regularnej rusyfikacji, była przyczyną podjęcia przez polskie elity pracy nad najniższymi warstwami. Działania te nazwano „pracą u podstaw”. Były obok pracy organicznej wytycznymi polskiego pozytywizmu. W tym duchu szereg nauczycieli, społeczników, lekarzy oraz osób wykształconych podjęło trud pracy w środowiskach wiejskich oraz wśród miejskiej biedoty, starając się podnieść poziom życia najuboższych.

Znaczącą rolę w pracy pozytywistycznej odegrały zakonne wspólnoty honorackie, zarówno żeńskie, jak i męskie. W tym duchu pracowała także Matka Kazimiera Gruszczyńska. Po ukończeniu pensji w Skierniewicach (1868 roku) zamierzała założyć własną szkołę kształcącą dziewczęta. Do tego nie doszło – czym wspomniano już wcześniej.

Po śmierci matki (25 sierpnia 1870 roku) Kazimiera zdecydowała poświęcić się na służbę Bogu. Prowadziła bardzo intensywne życie duchowe i ascetyczne. Zamierzała wstąpić do zgromadzenia szarytek, jednak ostatecznie nie doszło do tego. W czerwcu 1875 roku poznała charyzmatycznego spowiednika i kierownika duchowego o. Honorata Koźmińskiego, który na jej dalszym życiu wycisnął niezapomniane piętno. Pod jego wpływem wstąpiła do Zgromadzenia Posłanniczek Serca Jezusowego (1875-1908). W 1881 roku władze zakonne zleciły jej kierownictwo nad warszawskim Schroniskiem dla Nauczycielek Inwalidek (ul. Żurawia), a po roku z polecenia o. Koźmińskiego rozpoczęła pracę w warszawskim zakładzie dobroczynnym Przytulisko (ul. Wilcza) jako jego przełożona. Z pracownic zakładu uformowała nowe zgromadzenie zakonne – „siostry cierpiących”, później nazywane „franciszczanki od cierpiących” – do którego formalnie wstąpiła w 1909 roku. W roku następnym została wybrana przełożoną generalną wspomnianego Zgromadzenia. Przez 45 lat kierowała założoną przez siebie wspólnotą.

Zgromadzenie franciszczanek od cierpiących swym charyzmatem bardzo trafnie wpisało się w pracę organiczną i pracę u podstaw, które to działania były podejmowane na ziemiach polskich w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Z inicjatywy Matki Kazimiery w 1907 roku zorganizowano Towarzystwo Opieki nad Pielęgniarkami pw. św. Józefa, którego 2 lata później nazwa została zmieniona na Towarzystwo Pielęgowania Chorych pw. św. Józefa. W jego

szeregach działały wyłącznie franciszkanki od cierpiących. Także z inicjatywy Matki Kazimierzy siostry podjęły pracę w wielu miejscowościach, najczęściej opiekując się chorymi i opuszczonymi oraz sierotami.

Wybuch i przebieg I wojny światowej znacząco zmienił nie tylko układ sił politycznych i gospodarczych, ale także mapę Europy. Dawne kongresowe Królestwo Polskie przestało istnieć. Na jego terenie toczyły się walki frontowe, a w szeregach walczących przeciwko sobie armii byli także Polacy. W wielu miejscowościach organizowano prowizoryczne koszary, urządzano szpitale oraz sanatoria dla żołnierzy, a także dla rannych cywilów. Zarówno na terenach objętych, jak i w ich pobliżu pojawili się tzw. uciekinierzy, którzy w popłochu uciekali przed wrogą armią lub też zostali zmuszeni decyzją władz wojskowych do opuszczenia terenów zamieszkania.

W pomoc rannym żołnierzom, bez względu na ich narodowość i wojskową przynależność włączyła się Matka Kazimiera oraz pozostałe siostry franciszkanki od cierpiących. Franciszkanki pomagały także uwięzionym i przebywającym w lazaretach. Niosły pomoc także cywilom, którzy doświadczyli grozy wojny, biedy, utraty domów i dobytku. Władze rosyjskie doceniając wysiłek i działalność charytatywną Matki Kazimierzy, zwłaszcza wśród rannych żołnierzy, odznaczyły ją złotym medalem „Za miłosierdzie”. Przypomnieć należy, iż Matka Kazimiera, podobnie jak i pozostałe siostry franciszkanki troszczyły się zarówno o sprawy materialne potrzebujących, ale i o ich sprawy duchowe, o ich zbawienie, o zaopatrywanie ciężko rannych i umierających wiatykiem (sakramentem chorych).

Warto w tym miejscu wspomnieć, że dla Matki Kazimierzy, mimo iż toczyły się działania wojenne, czas I wojny był szczególnym i znaczącym. W dniu 18 marca 1915 roku bp Kazimierz Ruskiewicz konsekrował kaplicę Zgromadzenia w Warszawie przy ul. Wilczej. Gdy 2 lata wcześniej poświęcał kamień węgielny wydawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie, by siostry posiadały własną świątynię. Matka Kazimiera nie dopuszczała myśli, by znacznie sze domy Zgromadzenia nie posiadały własnej świątyni czy też kaplicy, w której nie byłoby codziennej Mszy Świętej. Wojna, zdawać by się mogło, pokrzyżowała jej plany. Jednak mimo trudności materialnych spowodowanych działaniami wojennymi budowę kaplicy (kościół) udało się zakończyć. Matka Kazimiera uznała to za szczególny przejaw Bożej Opatrzności i opieki Niebios nad Zgromadzeniem oraz podejmowanymi przez siostry dziełami.

Ostatnie 9 lat życia Matka Kazimiera Gruszczyńska przeżyła w Polsce niepodległej. Po przeszło 4 latach zakończyła się „wielka wojna”. Jesienią 1918 roku ogłoszono odrodzenie Państwa Polskiego. Przez kolejne miesiące kształtowały się granice państwa w ogniu wojen, powstań i przy rozjemczych stołach. Nadeszła oczekiwana wolność. Rozpoczął się czas odbudowy, scalania,

jednania. Mimo upływu lat, wyczerpania pracą ponad siły Matka Kazimiera z niezwykłym zaangażowaniem kierowała Zgromadzeniem, które w 1909 roku uzyskało stosowną papieską aprobatę.

Mimo wieku, ubytku sił i znoszonej z cierpliwością choroby, zabiegała o rozwój dzieła powierzonego jej przez Opatrzność i o. Honorata. Kierowanie pracą Przytuliska oraz Towarzystwa Pielęgowania Chorych pw. św. Józefa traktowała nie jako przywilej, lecz jako zwykły obowiązek wobec Boga, Ojczyzny i bliźnich. Jako wypełnienie życiowej powinności i powołania.

Do ostatnich lat życia posiadała niezwykły dar urzekania każdego, kto ją spotkał. Ks. Stanisław Mystkowski, były sekretarz kard. A. Kakowskiego, po latach wspominał: „Pierwsze wrażenie, jakie wywarła na mnie, to niepospolicie piękny wygląd oblicza i całej postawy jako dostojnej patrony z dawnych wieków ojczyzny i Warszawy. Niezwykłe szlachetny wyraz oblicza – nobliwy, uroczy wyraz twarzy. Błada, szczupła twarz, rysy klasyczne, okolone srebrnym włosiem spod czepca. Ciemna powłóczysta suknia z długim trenem, pięknie złożonym. Wzrost średni, nos trochę orli, uśmiech skromny, ale mocny, oblicze raczej stale poważne, czoło myślące. Formułowała krótkie zwięzłe zdania, szybka orientacja, argumentacja, przejrzystość myśli”².

Należy nadmienić, iż Matka Kazimiera Gruszczyńska jest jedną z wielu niezwykłych Polek prowadzących działalność oświatową, społeczną, charytatywną i religijną w omawianym okresie. Jej działalność należy przedstawiać i rozpatrywać na tle życia i dzieł współzałożycielek (tylko obrządku łacińskiego) innych zgromadzeń o duchowości franciszkańskiej, które powstały w II połowie XIX wieku i w I połowie XX wieku, m.in. albertynek (Albert Adam Chmielowski i bł. Bernardyna Jabłońska), antonianek (bł. Anastazy Pankiewicz i Franciszka J. Galczak), antoninek (Innocenta K. Rządka), córek św. Franciszka (bł. Antoni Rewera), franciszkanek Rodziny Maryi (św. Zygmunt Sz. Feliński i Florentyna K. Dymman), franciszkanek z Lasek (Elżbieta Róża Czacka), józefitek (św. Zygmunt Gorazdowski i Salomea A. Danek), natywitanek (Helena Zbraniecka), nazaretanek (bł. Franciszka Siedliska), sercanek (św. Józef S. Pelczar i bł. Klara Szczęsna).

Nie sposób nie wymienić wspólnot zakonnych powstałych z inicjatywy bł. Honorata Koźmińskiego – m.in.: adoratorek prześlągania, córek Jezusa (Józefa Ramel), córek Matki Bożej, felicjanek (bł. Maria Angela Z. Truszkowska), kapucynek, małych sióstr zwanych honoratkami (Róża A. Godecka), martanek, niepokalanek (Ludwika Gąsiorowska), niewiast ewangelicznych, obliczanek (Eliza Cejzik), pasterzanek (Ludwika M. Moriconi), pocieszycielek (Gertruda Krzymowska), posłanniczek (Józefa Chudzyńska), serafitek (bł. Małgorzata Ł. Szewczyk), sercanek (Paulina A. Malecka), sióstr Imienia Jezus (Maria Fran-

² Cyt. za: D. Olszewski, *W służbie cierpiącym. Charyzmat Kazimieri Gruszczyńskiej (1848-1927)*, Niepokalanów 1991, s. 202.

ciszka M. Witkowska), sług chorych, sług Jezusa (Eleonora L. Motylowska), sług paralityków, służebniczek szpitalnych, służek (Rozalia Szumowska), wesiarek (Sabina J. Kawecka), wspomóżycielek (Wanda Olendzka i Natalia Nitosławska).

W gronie niezwykłych Polek, o których powinniśmy pamiętać, są także założycielki i współzałożycielki oraz wiele sióstr z takich wspólnot zakonnych, jak: benedyktynki misjonarki (Jadwiga J. Kulesza), benedyktynki samarytanki (Jadwiga Jaroszevska), betanki (Irena Parasiewicz), dominikanki (Maria Kolumba R. Białecka), dominikanki misjonarki (Tomea T. Byszewska, Maria J. Wielowieyska, Imelda Z. Błeszyńska), karmelitanki Dzieciątka Jezus (Józefa J. Kierocińska), klawerianki (bł. Maria Teresa Ledóchowska), michalitki (Anna Kaworek), misjonarki Świętej Rodziny (bł. Bolesława M. Lament), pasjonistki (Józefa J. Hałacińska), pasterki (bł. Maria Karłowska), siostry Duszy Chrystusowej (Paula Z. Tajber), siostry Opatrzności Bożej (Antonina Mirska), urszulanki szare (św. Urszula J. Ledóchowska), zmartwychwstanki (bł. Celina Chludzińska-Borzęcka i jej córka Jadwiga).

Wspomnieć też należy o pierwszych siostrach z takich zgromadzeń, jak: eucharystki, loretanki, niepokałanki (habitowe), oblatki św. Benedykta, siostry od aniołów, siostry Serca Maryi, służebniczki (dębickie, starowiejskie, śląskie, pleszewskie), siostry „Wspólnej Pracy”, terezjanki i inne.

Nie można także zapomnieć o wielkiej rzeszy Polek podejmujących w okresie narodowej niewoli dzieła miłosierdzia, działalność oświatową, a które nie były osobami zakonnymi. Wiele z nich skupionych było w Stowarzyszeniach św. Wincentego a Paulo, działały w ramach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyngo (zał. 1818), Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek, inne współpracowały z Jadwigą Zamoyską i jej córką Jadwigą (Kórnik, Kuźnice koło Zakopanego), Cecylią Plater-Zyberkówną, Kazimierą Bujwidową, Zofią Moraczewską, Pauliną Górską, Marią Weryho-Radziwiłowiczową oraz innymi. Lista wybitnych Polek, które były niezwykle jest niewątpliwie obszerna...

W jednym ze swych opracowań badaczka społecznej roli kobiet Sabina Rejman, przedstawiła rolę kobiet w następujących słowach: „Być drugą w społeczeństwie, raczej pomagać niż działać, więcej znaczyć przez drugich niżeli przez siebie, pełnić chętniej rolę cudzą niż własną, żyć mocniej w cudzych niż w sobie, nie wypatrywać nowej drogi, tylko iść ubitą, nie sięgać daleko, lecz widzieć świat w domu, szczęście w sobie i koło siebie; obok światła prostotę ducha zachować, obok mocy uczucia umiarkowanie, obok wdzięku i zalet skromność; w młodości być kwiatem rodzaju ludzkiego, przez całe życie ziemskim aniołem, który modli się, kocha, dzieci piastuje i uczy, cnotę szczepi, pokój

sieje, lzy ociera, niebo ku ziemi przychyła – oto treść przeznaczenia kobiety”³. Powyższe określenie nie odnosi się tylko do kobiet żyjących w rodzinach, ale także we wspólnotach zakonnych.

Spoglądając z historycznej perspektywy na życie i dzieło Służebnicy Bożej Matki Kazimiery Gruszczyńskiej, z wielką dozą pewności można stwierdzić, iż była kobietą niezwykłą. W jej życiu i działalności skupiają się jak w soczewce losy Polek i Polaków żyjących w „Kraju Nadwiślańskim” i w pierwszych latach niepodległej II Rzeczypospolitej, polskich dziewcząt i kobiet, które oddały swoje życie dla Boga i Ojczyzny. Była wielką patriotką, dzieckiem Ojczyzny, którą kochała jak własną rodzinę. Każdą decyzją podkreślała, że kocha Polskę. Tak uczyniła w wieku 10 lat, kiedy przebywała w Puławach, tak było w Radomiu, kiedy rzuciła niemal „w twarz” dyplom, który nie pozwalał jej prowadzić upragnionej pensji.

Wyróżnia ją nieskrępowana ludzkimi względami wielka odwaga w podejmowaniu decyzji, poświęcenie dla idei i obranej drogi, promowanie wartości humanistycznych, ukazywanie właściwej roli kobiety w czasach sobie współczesnych, umiłowanie polskości, oddanie Ojczyźnie, głęboka religijność chrystocentyczna, maryjna i głęboki kult świętych, świadoma asceza i duch modlitwy, cierpliwe dźwiganie krzyża cierpień duchowych i fizycznych, a nade wszystko miłość Boga i bliźniego.

Miała ducha profetycznego, patrzyła w przyszłość i śmiało przewidywała efekty swoich dzieł i podejmowanej działalności. W tym była także wierną duchowi o. Honorata, i z którego duchowości i głębi życia wewnętrznego w pełni czerpała. Dowodem jest nawet i to, że umierając, trzymała w ręku jego gromnicę. Z raz obranej drogi nie rezygnowała. Umiała promować wielkie wartości humanistyczne i równocześnie religijne, chrześcijańskie. Do każdego człowieka odnosiła się z wielkim szacunkiem. Ponadto Matka Kazimiera ukazuje właściwą rolę kobiety w społeczeństwie i jej otwarcie na potrzeby tegoż społeczeństwa.

Jeśli współcześnie poszukuje się wzorców bycia Polką i Polakiem, dobrym prawym obywatelem i patriotą, to wzór pozostawiony nam przez Matkę Kazimierę jest dla wszystkich aktualny.

³ S. Rejman, *Kobieta w rodzinie jako córka, żona i matka z punktu widzenia demografii historycznej regionu rzeszowskiego (Na podstawie ksiąg metrykalnych z lat 1784–1867)*, w: *Partnerka – Matka – Opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 99.

Dr Lucyna Czerwińska CSFA
wicepostulator w procesie beatyfikacyjnym Sł. Bożej M. Kazimiery Gruszczyńskiej

SŁUGA BOŻA MATKA KAZIMIERA GRUSZCZYŃSKA. KOBIEITA „EXODUSU”. OD NIEWOLI DO WOLNOŚCI

1. Urodzona w niewoli, lecz nie zniewolona

W kozienickim dworku

Był grudzień 1848 roku. W oktawie Bożego Narodzenia, w swoim drewnianym dworku przy ul. Brzóskej 39 w Kozienicach państwo Gruszczyńscy oczekiwali narodzin drugiego dziecięcia. Było to małżeństwo, które wśród miejscowej ludności cieszyło się szczególnym szacunkiem i zaufaniem. W jednym ze wspomnień czytamy, że „wyróżniali się szczególniejszą sympatią ogółu dla swych cnót obywatelskich, celowali wszędzie swą nadzwyczajną sumiennością, prawością i szlachetnością swego charakteru”¹. Pan Andrzej Gruszczyński był człowiekiem niezwyklej prawości, obowiązkowości i silnej woli; w gronie rodziny cieszył się ogromnym autorytetem². Natomiast jego małżonkę Józefę z Chrzanowskich, cechowała roztropność, zaradność, męstwo, zdolności wychowawcze i głęboka religijność. Jak pisze Ignacy Kozielski, „była pięknym typem polskiej niewiasty, dla której miłość Boga była równa obowiązkom, a obowiązki obejmowały dom rodzinny, ale też w jego cichych ścianach niedostępnych dla wroga, kryła się Polska”³.

W domu wyjątkowo pielęgnowano tradycje patriotyczne. Warto podkreślić, że w czasach świetności (XVI-XVII w.) Gruszczyńscy byli kasztelanami województwa wieluńskiego, sieradzkiego, gnieźnieńskiego, kaliskiego, nakielskiego. Brali oni czynny udział w życiu politycznym Polski – w swoich ziemiach podpisywali elekcję królów, itp. Z rodu Gruszczyńskich wywodziło się wielu znamienitych Polaków. Byli to m.in.: Jan Gruszczyński – biskup kujawski i kanclerz pomorski, a także bł. Wincenty Kadłubek (+1223) biskup

¹ H. Władzińska, *Wspomnienia*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1359. (*Dokumentacja* – uwierzytelnione kopie pism Sługi Bożej Kazimiery Gruszczyńskiej, a także dokumentów dotyczących życia i dzieła Matki, jej biografii, wspomnień i świadectw o niej. Dokumenty zostały zgromadzone w czasie prac związanych z przygotowaniem do otwarcia procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej i zebrane w dziewięciu tomach. Tom I ma wewnętrzną numerację własną, od II-IX tomu dokumenty mają numerację ciągłą. Zbiór znajduje się w Archiwum Postulacji Sługi Bożej Kazimiery Gruszczyńskiej w Warszawie przy ul. Wilczej 7 w Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących).

² Por. I. Kozielski, *Życiorys Matki Założycielki*, w: *Dokumentacja*, t. VI, s. 1860.

³ Tamże, s. 1861.

krakowski, cysters, kronikarz polski. Wspomnienia i tradycje rodowe mówią o czasach rozbiorów i walk narodowowyzwoleńczych, gdy „dawali oni świadectwo odwiecznej prawdzie”⁴. Państwo Gruszczyńscy byli głęboko przywiązani do religii katolickiej, w rodzinie od kilku pokoleń szczególnie dbano o kult świętych (przede wszystkim czią otaczano św. Józefa), o wierność modlitwie, o uczestnictwo we Mszach Świętych czy innych nabożeństwach liturgicznych, w domu rozbrzmiewał śpiew polskich pieśni. Także troska o świątynię była dla nich czymś naturalnym⁵.

Ukazując atmosferę domu państwa Gruszczyńskich, z uwagi na temat tego referatu, w szczególny sposób należy spojrzeć, jak rozumiano w nim pojęcie wolności. Otóż, jak wynika z zachowanych wspomnień, źródeł i dokumentów archiwalnych – w domu Andrzeja i Józefy słowo „wolność” rozumiano właściwie. Nie miała ona bowiem nic wspólnego z samowolą, robieniem tego, co się chce, czy też z egoistycznym zaspokajaniem własnych zachcianek. Wolność była hartowaniem ducha, pokonywaniem egoizmu, postawą odwagi, stawianiem po stronie prawdy, nawet za cenę utraty własnych korzyści, była utożsamiana z otwarciem na potrzeby bliźnich, nie uleganiem kompromisom. Była darem, który należało pielęgnować i ciągle zdobywać na drodze właściwych wyborów, wyborów wartości wyższych. Była drogą wierności ideałom i najwyższym celem⁶. Ta krótko przedstawiona atmosfera panująca w kozienickim dworku Gruszczyńskich była więc wyjątkową kolebką dla ich potomstwa.

Oczekiwane drugie dziecko – dziewczynka przysłała na świat 31 grudnia 1848 roku. Na chrzcie świętym otrzymała imiona: Sylwestra Józefa Kazimiera. Od najmłodszych lat Kazimiera była starannie wychowywana. Świadectwa stwierdzają zgodnie, że w dzieciństwie otrzymała surowe wychowanie. Rodzice wpajali jej poczucie obowiązkowości i dyscypliny, rozbudzali w niej ducha patriotyzmu, uwrażliwiali na to, co dobre, szlachetne i prawe. Pod czujnym okiem matki wdrażana była w obowiązki domowe, zaś ojciec uczył ją czytania i pisania. Był wymagającym nauczycielem i surowo napominał za wszelką niedokładność.

Kazimiera, mówiąc potocznie, była dzieckiem żywym, ciekawił ją świat i podobnie jak inne dzieci przeżywała też swoje okresy buntu. Kiedy miała rozpocząć naukę w szkole powszechnej i rodzice przekazali jej tę wiadomość, próbowała bronić swej dotychczasowej wolności, chcąc przekonać ojca, by po-

⁴ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839-1845, t. IV, s. 301.

⁵ Por. D. Olszewski, *W służbie cierpiącym. Charyzmat Kazimierzy Gruszczyńskiej (1848-1927)*, Niepokalanów 1991, s. 17-19.

⁶ Biografie zachowane w dokumentacji archiwalnej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących zgodnie stwierdzają, że Kazimiera Gruszczyńska w domu rodzinnym otrzymała surowe wychowanie. Por. H. Władzińska, *Wspomnienia*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1359-1361; por. także: W. Bursiak, *Życiorys śp. Czcigodnej Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej Założycielki ukrytego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w Warszawie*, t. I, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1510-1513; I. Kozielewski, *Życiorys Matki...*, w: *Dokumentacja*, t. VI, s. 1861-1862.

darował jej „jeszcze jeden roczek”⁷. Jednak jej prośba nie zmieniła decyzji rodziców. Początkowo nie chciała się uczyć. Aby zmusić Kazię do nauki, państwo Gruszczyńscy ubrali ją w gruby worek, oświadczając, że będzie go nosić na stałe, jeśli nie zmieni swego postępowania. Można powiedzieć – dostała lekcję wolności. Płacząc, przeproszała rodziców i przyrzekła poprawę. Odtąd skończyły się kłopoty szkolne. Uczyła się pilnie i szybko dorastała. Po dwóch latach nauki w szkole przystąpiła do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej⁸.

Puławski kwiat

Znaczące zmiany w życiu Kazimieri przyniósł rok 1858. Jej starsza siostra – Wiktoryna, z powodu postępującej choroby serca, musiała przerwać naukę w Instytucie Maryjskim w Puławach. Na prośbę przełożonej Instytutu jej miejsce zajęła dziesięcioletnia Kazimiera⁹. Mimo, że szkoła podlegała Imperatorowi Rosji i była pod patronatem samej cesarzowej, nie można mówić o bezwzględnej rusyfikacji wychowanek, wśród których większość stanowiły Polki. Już na początku edukacji dziewczęta przybierały sobie imiona – pseudonimy, którymi były nazwy kwiatów¹⁰. W czasie pobytu w szkole uczennice dbały o utrzymanie ducha polskości i patriotyzmu, czego wynikiem była przysięga, jaką składały, że będą strzegły mowy polskiej i uczuć narodowych i nie ulegną „zmoskwiczeniu”¹¹.

Kazimiera uczyła się pilnie i była stawiana za wzór dla swoich koleżanek. Ale także bardzo szybko udzieliła jej się atmosfera patriotyzmu. I kiedy starsze koleżanki urządzały antyrosyjskie manifestacje, ona również brała w nich czynny udział. Najpierw dziewczęta urządziły nabożeństwo i przywdziały strój żałobny ku uczczeniu pamięci pięciu Polaków zamordowanych w Warszawie. Gdy władze Instytutu nakazały im go zdjąć, uczennice „porobiły sobie atramentem czarne pasy na rękach i szyi, nazywając to żałobą nie do zrzucenia”¹². Następnie zerwały ze ściany mapę w języku rosyjskim i po zwinięciu jej w rulon wrzuciły do Wisły z życzeniem, aby popłynęła do Warszawy. Kiedy władze szkolne chciały znaleźć inicjatorki zajścia, Kazimiera nie bała się stanąć w grupie „winowajczyń” i ponieść ciężkie konsekwencje swej patriotycznej postawy. Za udział w buncie przeciwko caratowi, dziewczęta zostały usunięte ze szkoły. Wśród nich znalazła się także Kazimiera¹³.

⁷ H. Władzińska, *Wspomnienia, w: Dokumentacja*, t. V, s. 1360.

⁸ Por. tamże, s. 1361.

⁹ Por. tamże, s. 1363.

¹⁰ Por. J. Śnieżek, *Lelije zza puławskiej fosy*, Puławy 1998, s. 6, 104-105. Niestety, w czasie kwerend nie udało się ustalić kwiatu, pod nazwą którego „ukrywała” się Kazimiera Gruszczyńska.

¹¹ Por. tamże, s. 65.

¹² Tamże, s. 64.

¹³ Por. W. Bursiak, *Życiorys śp. Czcigodnej...*, t. I, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1515.

Po powrocie z Puław od 1861 roku pozostawała w domu rodzinnym, pomagając w pracach domowych matce. Tymczasem przyszły wydarzenia polityczne związane z wybuchem i przebiegiem powstania styczniowego. Ze wspomnienia księdza Antoniego Kwiecińskiego można się dowiedzieć, że wydarzenia te nie były jej obce. W czasie pogrzebu Sługi Bożej powiedział: „Uszy młodej dziewczyny napełniały nie tylko jęki chorych, ale zawodzenia nieszczęśliwych matek, które utraciły synów, przedwcześnie poległych podczas powstania. Patrzyła na skrwawione serca żon. Widziała oczy sióstr napełnione łzami na widok zbezczeszczonej przez wroga ciał braci... A bólu tego ujawniać zbytnio nie należało”¹⁴. O tym, że Kazimiera żywo reagowała na sprawę narodową, świadczy również fakt, iż po upadku powstania przywdziała czarny strój, który nosiła odtąd na stałe na znak narodowej żałoby.

Na skierniewickiej pensji

Po upadku powstania styczniowego w 1864 roku państwo Gruszczyńscy oddali córkę pod opiekę jej stryja Adama Gruszczyńskiego, który wówczas mieszkał w Skierniewicach, aby tam mogła ukończyć naukę na pensji żeńskiej. W rodzinie stryja Kazimiera spotkała atmosferę głębokiej pobożności i patriotyzmu, która pozwalała jej pogłębiać i ugruntowywać te wartości, jakie miała wpajane w domu rodzinnym. Po 4 latach nauki, w 1868 roku uzyskała dyplom ukończenia pensji i wróciła do Kozienic¹⁵.

Powrót Kazimierzy ze Skierniewic do rodzinnego domu łączył się już z pewną koniecznością podjęcia planów na przyszłość. Chciała założyć własną pensję i poświęcić się pracy z młodzieżą. To teraz właśnie odczuła bolesne skutki swej patriotycznej postawy w Puławach. Chociaż egzaminy przed państwową komisją w Radomiu zdała celująco i uzyskała patent nauczycielki, to jednak na świadectwie znalazła się notatka zabraniająca jej otwarcia tego typu zakładu. Dla Sługi Bożej był to nieoczekiwany cios życiowy. Wobec tej sytuacji nie zawahała się zmanifestować swego oburzenia przed urzędnikiem carskim. „W jednej chwili, bez żadnego namysłu, rzuciła ów patent na stół, przewracając nim kałamarz z atramentem, który strugą spłynął na rzucone karty. Wzburzona, zalana łzami, wróciła do domu”¹⁶.

I co dalej

W domu rodzinnym Kazimiera była bardzo potrzebna, gdyż ciężko zachorowała jej matka, która w niedługim czasie zmarła. Dla niej samej rozpoczął się

¹⁴ A. Kwieciński, *Przemówienie wygłoszone w czasie uroczystości pogrzebowej*, w: *Dokumentacja*, t. VIII, s. 2522.

¹⁵ Por. H. Władzińska, *Wspomnienia*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1365.

¹⁶ W. Bursiak, *Życiorys śp. Czcigodnej...*, t. I, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1518.

czas pewnego rozdroża i rodzających się pytań: co dalej? jak pokierować swoim życiem?

Pomagając w pracach domowych, jednocześnie zaczęła rozwijać swoje życie duchowe, co ułatwiał jej fakt, iż od roku 1868 miała stałego spowiednika i kierownika duchowego w osobie proboszcza kozienickiego, księdza Józefa Khauna. Towarzyszył jej i pomagał w rozwoju wewnętrznym. Za jego radą, 11 grudnia 1869 roku w kościele parafialnym w Kozienicach, w czasie Mszy Świętej odprawionej w jej intencji, publicznie ponowiła złożony w dzieciństwie ślub czystości. Dzień ten zaliczyła do najważniejszych w swoim życiu¹⁷.

Kazimiera coraz bardziej zdawała sobie sprawę, że Bóg wzywa ją na drogę życia zakonnego. Łaskę tę uważała za największy wyraz Bożego miłosierdzia. Jednak po upadku powstania styczniowego i kasacie zakonów, realizacja tych planów nie była łatwa. Wyjazdu za granicę nie rozważała, ponadto na jej wstąpienie do zakonu nie chciał się zgodzić ojciec. W tych warunkach podjęcie ostatecznej decyzji zamieniło się dla niej w kilkuletnią walkę duchową.

Mimo wewnętrznych rozterek, jakąś decyzję odnośnie swego życia należało podjąć. Mając już pierwsze doświadczenia pomocy chorym i potrzebującym w środowisku kozienickim, za radą spowiednika Kazimiera rozpoczęła starania o przyjęcie jej do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo, którego celem była opieka nad chorymi. Bóg jednak miał inne plany wobec niej. Znowu wydaje się przypadek – niefortunna krótka rozmowa w furcie klasztornej sióstr szarytek, zaważyła o decyzji Sługi Bożej. Mimo, że złożyła dokumenty z prośbą o przyjęcie, nigdy nie zdecydowała się na wstąpienie do nich. Chociaż czuła ogromne przynaglenie, by podjąć życie zakonne – to jednak w głębi duszy słyszała głos: „Nie tego od ciebie żądam”¹⁸.

Zakroczymskie rekolekcje

W końcu przyszedł czerwiec 1875 roku. Wówczas Kazimiera zdecydowała się odwiedzić swego stryja. O dokumenty umożliwiające jej wyjazd wystarczył sam ojciec, a ona odczytała to jako znak, wyraz woli Bożej i możliwość realizacji swego powołania. Droga do Włocławka, gdzie wówczas mieszkał Adam Gruszczyński, wiodła przez Warszawę. Po przyjeździe do stolicy, gdzie zatrzymała się na nocleg, zasugerowano jej, by odprawiła rekolekcje w Zakroczymiu pod kierunkiem Ojca Honorata Koźmińskiego. Propozycja ta była dla niej wskazówką, otwarciem drogi ku wolności. Wcześniej jednak, aby spełnić obietnicę daną ojcu przed wyjazdem z domu, chciała odwiedzić stryja. Pobyt we Włocławku trwał bardzo krótko. Ponieważ nie zastała stryja w domu, tego samego dnia wróciła do Warszawy, a następnego dnia udała się do Zakroczymia.

¹⁷ Por. K. Gruszczyńska, *Historia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, w: *Dokumentacja*, t. II, s. 363.

¹⁸ Cyt. za: H. Władzińska, *Wspomnienia*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1369.

Fakt ten głęboko utkwiał jej w pamięci. „Serce przepelniała taka błoga radość, takie szczęście nieopisane, że nareszcie pragnienia moje spełnią się. Duszą całą byłam zatopiona w aktach wdzięczności i uwielbienia ku Bogu”¹⁹. Po siedmiu latach wewnętrznych pytań i zmagañ nareszcie czuła się wolna.

W Zakrocymiu Kazimiera zatrzymała się w domu Józefy Chudzyńskiej, a Ojciec Honorat od pierwszego momentu wzbudził jej pełne zaufanie. Zalecił jej odprawienie tygodniowych rekolekcji, zaś decyzję dotyczącą dalszej drogi życiowej miała podjąć w szóstym dniu rekolekcji. Ojciec obiecał, że w ostatecznym wyborze będzie jej służył pomocą. Mimo walki duchowej i niepewności, jakie przyszło jej doświadczyć w ostatnim dniu ćwiczeń duchownych, wytrzymała modlitwa już wkrótce przyniosła owoce. Kazimiera zdecydowała się pozostać na stacji, gdzie się zatrzymała, by służyć pomocą jej właścicielce. Jak się okazało, Józefa Chudzyńska była założycielką tworzącego się z inicjatywy Ojca Honorata Koźmińskiego pierwszego bezhabitowego Zgromadzenia Posłanniczek Serca Jezusowego.

Dla samej Kazimierzy moment wyboru i decyzja, jaką podjęła, wydawały się sprzeczne wobec jej życiowych pragnień. Jednak pewność, że w tym właśnie wypełniła się wola Boża względem niej, kolejny raz dawała jej poczucie wewnętrznej wolności i towarzyszyła jej do końca życia. Z perspektywy ponad 20 lat Sługa Boża w *Historii Zgromadzenia* zapisała: „Po ludzku biorąc nie wytrzymuje krytyki – opuścić rodzinę, szukać zakonu – a ofiarować na usługi do pomocy jakiejś pani nieznannej. W tym właśnie wykazała się Wola Boża względem mnie – i nic nigdy zachwiać tego nie mogło”²⁰.

Oprócz doświadczenia duchowego i określenia swej życiowej drogi, z zakroczymskich rekolekcji Kazimiera wyniosła jeszcze jedną bardzo ważną lekcję. Otóż, pierwszymi osobami, z jakimi zetknęła się zaraz po przyjeździe do Zakroczymia, byli carscy żandarmi. Kolejny raz zdała sobie sprawę, że żyje w okupowanym kraju. Była świadkiem inwigilacji i prześladowań, jakie wobec zakroczymskich zakonników i osób kontaktujących się z nimi stosowali zaborcy: skrupulatne sprawdzanie paszportów, rewizje rzeczy osobistych, nachodzenie w klasztorze i w domach mieszkańców miasteczka, przeszukiwanie mieszkań, to była zakroczymska codzienność. Sama Kazimiera uniknęła rewizji tylko dlatego, że w porę została zaprowadzona do obcej rodziny, która ją przygarnęła na ten czas. Wtedy to, z bólem serca porwała swe notatki rekolekcyjne i rozrzuciła po drodze – można powiedzieć, że swoje największe tajemnice powierzyła zakroczymskiej szosie. Zanotowała: „pierwsze moje notatki, postanowienia zostały na szosie zakroczymskiej”²¹. Surowe obchodzenie się z kapucynami zakroczymskimi i osobami mającymi z nimi kontakty, było wskazówką woli Bożej jak mają rozwijać się zgromadzenia ukryte, z której Kazimiera korzystała z ogromną roztropnością przez całe swoje życie.

¹⁹ Cyt. za: tamże, s. 1371.

²⁰ K. Gruszczyńska, *Historia Zgromadzenia...*, w: *Dokumentacja*, t. II, s. 355.

²¹ Tamże.

2. Służba i miłosierdzie ponad kajdanami

Siostry Cierpiących

Kazimiera wkraczała w Nowe. Została posłanniczką. Kilka lat pracowała na pensji dla dziewcząt, lecz już w 1881 roku Ojciec Honorat skierował ją do warszawskiego zakładu dobroczynnego dla kobiet tzw. Przytuliska, w którym miała utworzyć zgromadzenie zakonne o charakterze ukrytym²².

Zadanie, jakie otrzymała Kazimiera, nie było łatwe. Po rozeznaniu warunków panujących w zakładzie, Kazimiera Gruszczyńska musiała podjąć pierwsze radykalne kroki. W Przytulisku zastała grupę kandydatek do tworzącej się wspólnoty, jednakże po bliższym ich poznaniu zdecydowała, że nie wszystkie mogą takie życie podjąć. W związku z tym, kandydatki nie nadające się do życia zakonnego musiały opuścić zakład. Sytuacja ta wywołała niezadowolenie świeckiego zarządu i samego Ojca Honorata. Chociaż sytuacja ta przysporzyła jej wielu cierpień, przede wszystkim moralnych, które miały trwać przez 30 lat, Matka nie cofnęła swych decyzji. W sumieniu była spokojna, że podejmuje właściwe kroki dla przyszłości nowej rodziny zakonnej²³.

Musiała także pokonać problemy związane z podejrzliwością i brakiem zaufania ze strony świeckiego zarządu Przytuliska. Jak wiadomo, praca jej zbiegła się ze szczególnie trudnym dla Królestwa Polskiego okresem charakteryzującym się wzmożoną rusyfikacją, uniemożliwiającą prowadzenie działalności w duchu polskim i katolickim. Działalności o charakterze antyrosyjskim dopatrywano się nawet w akcjach filantropijnych i dobroczynnych. Stąd wszelkie powstające stowarzyszenia, mające na celu niesienie pomocy potrzebującym, były pod ścisłą kontrolą ze strony władz zaborczych. W takich okolicznościach komitet zakładu, bojąc się odpowiedzialności i ewentualnych restrykcji ze strony rządu, starał się ściśle przestrzegać wszelkich przepisów policyjnych. W tej sytuacji nie można było ujawnić planów zakonotwórczych Matki. Zarządowi Przytuliska nieznana była właściwa przyczyna zmiany dotychczasowej przełożonej zakładu, a działania Kazimierzy – przede wszystkim selekcja przeprowadzona przez nią wśród mieszkanki – stawały się podejrzane. Nie ufano jej, niejednokrotnie musiała znieść upokorzenia, a nawet poniżanie. „Niedowierzącym okiem patrzyli na mnie i niejako śledzili, podejrzewając”²⁴ – zapisała Sługa Boża w *Historii Zgromadzenia*.

Niełatwe było także formowanie w Przytulisku nowej grupy zakonnej o charakterze ukrytym. Należało bowiem pogodzić wymogi życia zakonnego z wymaganiami przepisów prawa, odnoszącego się do wszystkich zakładów dobroczynnych, do jakich należało Przytulisko; te zaś niejednokrotnie wyklucza-

²² Por. tamże, s. 326.

²³ Por. tamże, s. 326-329.

²⁴ Tamże, s. 327.

ły się wzajemnie. Ponadto członkowie zarządu często sprawdzali cały zakład, wizytując wszystkie pomieszczenia przytułku. „Wprost śledzili, gdzie kto jest, co robi”²⁵. Sytuacja ta wymagała od Sługi Bożej niezwykłego taktu, rozeznania położenia, umiejętności nawiązywania relacji, aby przez nieuwagę czy błędną decyzję nie zniweczyć podjętego dzieła.

Także kandydatki do zgromadzenia – najczęściej penitentki Ojca Koźmińskiego, odbywały wstępną rozmowę z członkami komitetu, w której Założycielka z reguły nie uczestniczyła. Pytano je o cel przybycia, kto je skierował, o związki z Ojcem Honoratem, itp. Wspominając przeżycia związane z „badaniem” kandydatek, Założycielka zapisała: „Niejednej dobrze biło serce, aby (...) niczym się nie zdradzić, a ojca Honorata wyminąć (...); nie byłam i ja bez lęku, każdą taką sesję odczułam, chociaż do narad nie należałam; wszakże musiałam być w pogotowiu, kiedy mnie do jakiego objaśnienia zawezwają”²⁶. Wydawało się, że w takich warunkach dalszy rozwój zgromadzenia zakonnego nie będzie możliwy.

Sugerowano jej, aby znalazła jakieś mieszkanie poza przytułkiem i tam przeniosła się wraz z siostrami. Kazimiera jednak nie ustąpiła. O pozostaniu sióstr w Przytulisku zdecydował fakt, że istniała w nim kaplica z Najświętszym Sakramentem, codziennie była sprawowana Msza Święta, a tej duchowej pomocy Sługa Boża nie chciała ich pozbawiać. „Gdy jednak spojrzałam na kaplicę, na ten dom Boży, co w one czasy było wyjątkowym szczęściem – zabrakło odwagi, by wyjść spod tego dachu, opuścić Pana Jezusa – wobec tego projekt ten został stanowczo przekreślony”²⁷.

Niebezpiecznym dla zawiązującego się zgromadzenia był też fakt trudnego położenia finansowego zakładu, jednak organizacyjny zmysł Matki, a także zawierzenie losów zakładu i nowego zgromadzenia Opatrzności Bożej i wstawiennictwu św. Józefa przyniosło zbawienne skutki. Mimo wyjątkowo trudnej sytuacji finansowej, nie wydalila z zakładu nikogo, przeciwnie, w tym okresie – jak sama napisała – „ruch był większy niż zwykle”²⁸.

I tak, pomimo tych wszystkich trudności, nieporozumień, uwarunkowań politycznych, dzięki niezwykłej determinacji Matki Kazimiery i jej bezgranicznemu zaufaniu Opatrzności Bożej narodziło się nowe zgromadzenie: Siostry Cierpiących, którego głównym celem była praca wśród chorych i najbardziej potrzebujących. Zaś samo Przytulisko stało się główną siedzibą tej nowej rodziny zakonnej. Tutaj zaczęły zdobywać formację pierwsze franciszkanki, i stąd wyruszały w różne strony „zawsze w jednym celu – nieść pomoc biednym, głównie chorym”²⁹.

²⁵ Tamże, s. 332.

²⁶ Tamże, s. 334.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 335.

²⁹ *Historia Zgromadzenia spisana przez Założycielkę ujmująca lata 1856-1882 oraz dane cyfrowe o domach Zgromadzenia*, w: *Dokumentacja*, t. III, s. 503.

Przytulisko jeszcze wielokrotnie było poddawane rewizjom przeprowadzanym przez urzędników z Petersburga, których zadanie polegało na wykryciu właściwego celu instytucji. Podczas rewizji szukali książek o treści religijnej, szkaplerzy tercjarskich, listów Ojca Honorata Koźmińskiego lub obrazków religijnych z jego podpisem. W warunkach nieustannego zagrożenia rewizjami trzeba było ukrywać teksty ustaw, modlitewniki, katechizmy. Rewizje zdarzały się również w Domu dla Nieuleczalnie Chorych, tzw. Królikarni, w Zakładzie dla Sierot przy ul. Litewskiej i w Wilnie. Śledzono kontakty pracujących w tych placówkach sióstr z Matką Gruszczyńską. „Szukali, śledzili, dopytywali o mnie”³⁰ – napisała później Założycielka. Jednak, jak podsumowała Sługa Boża, chociaż „niemożliwe to wszystko do opisania; lata, lata trwało to przesładowanie, jednakże nie rujnowało ducha, przeciwnie utrwalało, hartowało”³¹.

W służbie cierpiącym

Wrażliwość, współczucie, dar rozeznania, ale przede wszystkim głębokie zjednoczenie z Chrystusem w tajemnicy Jego Męki oraz otwarcie na działanie Ducha Świętego, doprowadziły Matkę Kazimierę do bezgranicznej miłości wobec chorych i cierpiących. Uważając wszystkich nieszczęśliwych za swoich bliskich, oddawała swoje życie na służbę dla nich, nie czyniąc żadnych różnic z powodu wyznania, narodowości, statusu społecznego czy zajmowanego stanowiska. Świadczy o tym fakt, że z taką samą troską pochylała się nad rannymi żołnierzami polskimi, jak i rosyjskimi, nad nieuleczalnie chorymi, bezdomnymi czy cierpiącymi w rodzinach arystokracji.

Odpowiadając na wołanie człowieka cierpiącego i potrzebującego pomocy, była konsekwentna w działaniu, by temu cierpieniu ulżyć i w tej kwestii wykazywała nadzwyczajną inwencję. W działaniach na rzecz cierpiących, jak wspomina siostra Celestyna Wiznerowicz, Matka „zaskakiwała pomysłami, przynaglała w działaniu – zdawało się nieraz wbrew prawom roztropności nagliła działać”³². Stąd „życie jej całe było wypełnione fundowaniem dzieł miłosierdzia”³³. Świadczy o tym różnorodność placówek, jakie powstały z jej inicjatywy lub przy jej współdziałaniu. Były to: przytulki dla bezdomnych, sierocińce, szpitale, zakłady dla nieuleczalnie chorych, dla ubogich matek, dla zagrożonej moralnie młodzieży, opieka nad chorymi w domach prywatnych³⁴.

³⁰ K. Gruszczyńska, *Historia Zgromadzenia...*, w: *Dokumentacja*, t. II, s. 362.

³¹ Tamże, s. 357.

³² C. Wiznerowicz, *Moje wspomnienia o naszej śp. Matce Założycielce K. Gruszczyńskiej*, w: *Dokumentacja*, t. VI, s. 1946.

³³ A. Wyřebowski, *Przemówienie w dniu pogrzebu Matki Kazimierzy*, 22 IX 1927 r., w: *Dokumentacja*, t. VIII, s. 2517.

³⁴ Por. D. Olszewski, *W służbie cierpiącym...*, s. 128-140, 167-168.

Będąc wolna od opinii ludzkich, krytyk i osądów, aby przynieść ulgę cierpiącym, zdolna była znieść największe upokorzenia, pokonać wszelkie przeszkody ze strony władz zaborczych, często niezrozumienie nawet najbliższego otoczenia, czego przykładem mogą być starania o budowę szpitala – Sanatorium św. Józefa, kiedy to kilkakrotnie odmawiano jej pomocy, a nawet wytykano starszy wiek i brak roztropności. Widząc potrzebę istnienia tej placówki, nie wycofała się z podjętej decyzji. Szpital o najwyższych wówczas standardach powstał w ciągu jednego roku (1909-1910)³⁵.

Mówiąc o miłości Sługi Bożej do cierpiących, należy podkreślić jej szczególną troskę o duszę i zbawienie wieczne każdego człowieka. Dlatego jej staraniem było, aby każdy cierpiący, a szczególnie umierający, pojednał się z Bogiem. W *Informacjach* dla sióstr pielęgnujących chorych pozostawiła swym duchowym córkom wiele rad, jak powinny zabiegać i troszczyć się o zbawienie wieczne każdego podopiecznego.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze ogromny szacunek, jakim Matka Kazimiera darzyła każdego człowieka. Był to szacunek dla jego poglądów i przekonań religijnych. We wspomnianych *Informacjach* przestrzega siostry, aby nie zmuszały chorych innych wyznań do zmiany przekonań religijnych, czy też nie nawracały na siłę. Natomiast w niebezpieczeństwie śmierci, jeśli chory sobie tego życzy, miały obowiązek poprosić duchownego jego wyznania³⁶.

Ideale swej miłosiernej miłości wobec cierpiących Matka Kazimiera przekazała w siostrom franciszkankom. W czasie swojej posługi przełożonej generalnej Kazimiera Gruszczyńska utworzyła 25 placówek dla cierpiących. W ciągu lat niektóre z nich ulegały reorganizacji, inne zostały zlikwidowane, powstawały także nowe. Właściwie wszystkie te dzieła stworzyła jeszcze w czasie, gdy Polska była pod zaborami. Wyzwolenie Ojczyzny spod jarzma zaborców było dla niej bardzo ważne, jednak ten doniosły fakt – fakt odzyskania niepodległości nie zmienił jej nastawienia i zapału w posłudze chorym. Te były niezmiennie. Tutaj czuła się zawsze wolną, czy to podejmując kolejne wyzwania, czy to pokonując trudności wynikające z działań zaborcy, czy też wewnętrzne trudności zgromadzenia, jak brak personelu, brak funduszy. Dzieło zapoczątkowane przez Matkę Kazimierę i jej ideały podjęły Siostry Franciszkanek od Cierpiących i to duchowe dziedzictwo trwa nadal, okazując się trwałym dorobkiem związanym z posługą najbardziej opuszczonym, chorym, dotkniętym nędzą moralną i materialną.

³⁵ Por. M. Łazowska, *Historia domu Sanatorium św. Józefa, Warszawa, ul. Hoża 80, w: Dokumentacja*, t. VII, s. 2306-2315.

³⁶ Por. K. Gruszczyńska, *Informacje o pielęgnowaniu chorych dla Sióstr*, w: *Dokumentacja*, t. III, s. 514-516.

3. Duchowy exodus

Ku prawdziwej wolności

Spoglądając na życie Sługi Bożej Matki Kazimieri, nie sposób nie dostrzec, że była człowiekiem nieustannego wychodzenia, przekraczania siebie, pokonywania codziennych ludzkich słabości, dążenia ku pełnej wolności ducha.

Kiedy zakończyła się I wojna światowa, po zwycięstwie Polaków nad armią bolszewicką w 1920 roku, kiedy Polska odzyskała niepodległość, Matka Kazimiera składając życzenia wielkanocne, wyrażała swoją radość. Pisała: „Pierwszy raz w życiu naszym zaznacza się tak radosne Alleluja. Cały naród się weseli, bo odzyskał wolność – prawdziwe nowe Hosanna. Tak, mamy się z czego weselić i wspólnie składać gorące dziękczynienie, za ten doznany cud”³⁷. Gratulowała arcybiskupowi Stanisławowi Gallowi odwagi polskiego żołnierza, który walczył i przelewał krew w obronie Ojczyzny³⁸.

Jednak mimo tej radości, Sługa Boża swej myśli nie zatrzymywała na ziemskiej Ojczyźnie. Wiedziała, że jest w drodze, bo życie każdego człowieka jest pielgrzymką do Ojczyzny Niebieskiej, gdzie jak mówiła, „Bóg (...) przeznaczył nam hymn wesela (...), tam nas oczekuje i całym Sercem pragnie powitać palmą zwycięstwa”³⁹. Jednocześnie była świadoma, że jest wróg – zło, które dołoży wszelkich starań, by w drodze do tej Ziemi Obietnicy podstępnie zakuć w swoje kajdany, zniewolić i odebrać nam przygotowaną nagrodę – palmę zwycięstwa.

Była człowiekiem i sama wielokrotnie doświadczała ludzkiej słabości i podstępnego działania tego ukrytego wroga. Dlatego w rozmowach, w listach, przemówieniach, ostrzegała, że to nie wróg, który może skazać na zsyłkę, zamknąć w więzieniu czy nawet zabić ciało jest prawdziwym okupantem i prześladowcą, lecz jest nim ten, który prowadzi do zniewolenia duszy. A kajdany, których używa, by trzymać ją na uwięzi to: pycha, zazdrość, obmowy i oszczerstwa, egoizm, próba dominacji, zaspokajania własnych zachcianek kosztem bliźnich, samowola, wprowadzanie podziałów, brak wrażliwości na cierpienie czy wręcz nienawiść do drugiego człowieka. Wszystko to niszczy i uśmierca duszę człowieka. Odwołując się do przykładu walki o niepodległość Ojczyzny ziemskiej, pisała: „patrzmy, co ucierpiał nasz naród, ile poniósł męczarni, ile łez, ile krwi spłynęło, i to nie momentalnie, lecz prawie całe wieki – jednak, nie ochłonął z zapału, dopóki swej Matki Ojczyzny nie wyzwolił z kajdan niewoli. I dziś dopiero radośnie śpiewa Wesołe Alleluja. Tak i my (...) nie ustawajmy walczyć z naturą naszą, zdepczmy miłość własną, (...) walczy my od rana do wieczora”⁴⁰.

³⁷ List okólny M. Kazimieri z okazji Wielkanocy, 23 III 1921 r., w: *Dokumentacja*, t. III, s. 805.

³⁸ Por. *Listy M. Kazimieri do arcybiskupa S. Galla*. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, sygn. C I, T. IV/107 – M. Kazimiera.

³⁹ List okólny M. Kazimieri z okazji Wielkanocy, 23 III 1921 r., w: *Dokumentacja*, t. III, s. 805.

⁴⁰ Tamże.

Sama była przykładem nieustannego zmagania i podejmowanej pracy duchowej, by ciągle na nowo odzyskiwać wewnętrzną wolność. Mimo, że była Założycielką Zgromadzenia, przełożoną generalną, a przy tym słabego zdrowia, dzieliła wszelkie prace z siostrami i podopiecznymi Przytuliska. „Spełniała proste posługi domowe, np. noszenie wody z podwórza i inne prace gospodarcze”⁴¹. Dążyła do zajęcia ostatniego miejsca, rezygnując nawet z należnego jej po ludzku uznania. Znamienny przykład notuje Siostra Helena Władzińska: „wobec Zarządu Przytuliska Matka nasza początkowo nie posiadając całkowicie zaufania, musiała na swym stanowisku pełnić nieraz obowiązki bardzo przykre i wielce upokarzające”⁴². Nigdy też nie zwracała na siebie uwagi; jej pragnieniem było pozostanie w ukryciu. Jak mówił jej spowiednik, ksiądz Adam Wyřebowski, „Bóg tego od niej wymagał, dlatego też żyła ona ukryta, nieznana poza najbliższym otoczeniem”⁴³. Natomiast, jeśli nawiązywała kontakty, w relacjach z innymi „mimo swej wybitnej indywidualności, jako kierowniczką i założycielką Zgromadzenia, była bardzo pokorna i naturalna w stosunkach towarzyskich”⁴⁴. Podkreślić należy, że nigdy nie oczekiwała pochwał i uznania dla swej pracy. Nigdy też nie przypisywała sobie zasług z wykonanego dobra. Jak pisze Siostra Wiktoria Bursiak: „czyniąc wiele dobrego, czyniła to tak naturalnie, tak prosto, że ludzie korzystający z wysiłków jej pracy nie zawsze zdawali sobie sprawę, kto był pośrednią przyczyną niesienia im ulgi w ich utrapieniach; tak zawsze uważała się tylko za narzędzie w ręku Boga”⁴⁵.

Wolność krzyżami się znaczy

Swoim życiem Matka ukazała jeszcze jedną drogę, którą sama obrała jako najpewniejszą do pełni wolności – była to droga krzyża. W dzisiejszym świecie może to zabrzmieć trochę jak paradoks. Znak sprzeciwu, hańby, często powód niezgody, kłótni – znakiem wolności? A jednak... To właśnie krzyż stał się symbolem wygranego życia, drogą do niepodległości, bo wolność krzyżami się znaczy.

Żyjąc duchem franciszkańskim, ukochała „księgę krzyża”. Krzyż był dla niej szczególnym darem i drogą ku wieczności, jednoczył ją z Oblubieńcem. Wierzyła, że krzyż jest jej dany i zadany. Pragnęła go przyjąć w swoje życie z największą radością i miłością, widząc w tym – jak sama napisała – jedynie wolę Bożą. Z pełną świadomością składała Bogu siebie w ofierze. Gotowa była przyjąć każde cierpienie, jako „okup” za rozwój zgromadzenia, którego była założycielką.

⁴¹ *Różne wiarygodne notatki z życia śp. Drogiej Naszej Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej zebrane przez s. Magdalenę Łazowską*, w: *Dokumentacja*, t. VI, s. 1984

⁴² H. Władzińska, *Wspomnienia*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1391.

⁴³ A. Wyřebowski, *Przemówienie w dniu...*, w: *Dokumentacja*, t. VIII, s. 2517.

⁴⁴ W. Bursiak, *Życiorys śp. Czcigodnej...*, t. I, w: *Dokumentacja*, t. VI, s. 1659.

⁴⁵ Tamże, s. 1654.

Chociaż Matka Kazimiera bardzo rzadko wypowiadała to, co działo się w jej duszy, to jednak w listach skierowanych do Ojca Honorata znalazło się jej szczególne wyznanie: „Dziś widzę wielkie skarby w tym krzyżu i dziękuję Panu Jezusowi, że dotąd był cierpliwy i nie przeniósł go na kogo innego”⁴⁶. „Mój Ojczy, abym odtąd była dzieckiem krzyża i żebym już na nim skoła. (...) Jestem spokojna, choć mam to przekonanie, że krzyż mnie nie opuści”⁴⁷. I dalej Matka Kazimiera pisze: „Od krzyża nie uciekam, pragnę cierpieć, czuję wyraźnie, że ręką Bożą ten krzyż mi podany”⁴⁸. Zgoda na krzyż wniosła w jej życie pokój i dała poczucie wolności ducha. „Uczułam taką błogość, jakby mnie kto rozkuł z jakich kajdan”⁴⁹, wyznała, wyrażając zgodę na każde cierpienie, jakie przyjdzie jej przyjąć. Kresem podjętej drogi krzyżowej miało być dla Matki odkrycie Boga jako najwyższej i jedynej wartości. Wyraziła to w jednym z listów do Ojca Honorata, pisząc: „abym dobiegając wieczora dni swoich, nic nie miała prócz Boga samego”⁵⁰.

4. Ziemia Obiecana

Czas odchodzenia

Z biegiem lat, Matka Założycielka, można powiedzieć – ogołocona z siebie, oddana swym duchowym córkom i najbardziej potrzebującym, traciła również fizyczne siły, stawała się w pełni wolna. Stan jej zdrowia coraz bardziej ulegał pogorszeniu. Powoli świeca doczesnej drogi powołania zaczęła się dopalać. Matka Kazimiera w lipcu 1927 roku przyjechała na wypoczynek do Kozienc. Jak się okazało, tym razem powróciła tam, gdzie wszystko się zaczęło – i życie, i powołanie, aby w tym samym miejscu odpowiedzieć Panu: „tak” na ostatnie wezwanie.

Czas odchodzenia Sługa Boża przyjęła ze spokojem i poddaniem się woli Bożej. Nie okazywała lęku, ale w pokoju serca oczekiwała pełnego zjednoczenia z Oblubieńcem. Jak napisał ksiądz Jan Klimkiewicz: „Czuła, że trzeba jej opuścić już ten ziemski padół płaczu, prac, trudów i walk, a wejść na szlaki wiekuiestej światłości, prowadzące w prostym kierunku do Boga”⁵¹. I świadomie przygotowywała się do spotkania z Nim. Prosiła o przywiezienie z Warszawy gromnicy, z którą umierał Ojciec Honorat Koźmiński oraz obrączki i krzyżyka. Mając świadomość duchowej walki, która może towarzyszyć temu przejściu do

⁴⁶ *List (4) M. Kazimieri do o. Honorata*, w: *Dokumentacja*, t. IV, s. 1178.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ *List (5) M. Kazimieri do o. Honorata*, w: *Dokumentacja*, t. IV, s. 1179.

⁴⁹ *List (4) M. Kazimieri do o. Honorata*, w: *Dokumentacja*, t. IV, s. 1178.

⁵⁰ *List (3) M. Kazimieri do o. Honorata*, w: *Dokumentacja*, t. IV, s. 1177.

⁵¹ J. Klimkiewicz, *In nomine Domini*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1333.

Ziemi Obiecanej, „prosiła Ks. Prałata Klimkiewicza, który był w czasie choroby jej powiernikiem sumienia, (...) aby pomagał do ostatniej chwili życia przeradzać się starem człowiekowi w nowego godnego Królestwa Bożego”⁵². Na jej prośbę, 27 sierpnia wieczorem ksiądz Jan Klimkiewicz udzielił jej sakramentu chorych.

W miarę zbliżania się ostatnich chwil życia Matki, wokół niej panował coraz bardziej podniosły, nieziemski nastrój. Roman Sitkowski, który jako ministrant asystował kapłanom w czasie przynoszenia Matce Kazimierze Komunii Świętej, w liście do swojej siostry – Siostry Heleny Sitkowskiej, pisał: „Nieraz brałem udział w podobnej ceremonii, ale ta była jakaś inna, niecodzienna i nieziemska. Odniosłem wrażenie i czułem, że Kapłan, przyniósł Chrystusa do miejsca, gdzie Chrystus już był. Czułem Go tam sam! I znów te oczy głębokie, które były pełne spokoju i pewności siebie. Oczy nie z tego świata! Jakby oczy duszy chorej Matki, które nie należały już do powłoki ziemskiej. Tych oczu nie zapomnę do końca mego życia”⁵³.

„Przygotowana jestem”

Mimo spotkań z odwiedzającymi ją osobami Sługa Boża nieustannie trwała w zjednoczeniu z Chrystusem. W czasie rozmów zwracała oczy na krucyfiks wiszący na ścianie, a drugi, który trzymała w rękach – całowała. 15 września stan zdrowia Matki Kazimierzy znacznie się pogorszył. Cały czas zachowywała świadomość, chociaż bardzo cierpiała. Silne bóle łagodowano podawaniem leków. Kiedy z Warszawy przyjechał kapelan Przytuliska, ksiądz Antoni Kwieciński, Sługa Boża przywitała go z radością. W nocy z 16 na 17 września, około godziny drugiej, życie Matki Założycielki wydawało się dobiegać końca. Na propozycję przyjęcia Komunii Świętej jako Wiatyku, Sługa Boża odpowiedziała: „Przygotowana jestem”⁵⁴.

Głośno odmawiała akty, po których przyjęła Pana Jezusa. O godzinie czwartej rano ksiądz Kwieciński odprawił Mszę Świętą w jej intencji. Kiedy rano przyjechał z Warszawy lekarz zgromadzenia, doktor Stanisław Markiewicz, Matka wypowiedziała jedynie krótką skargę: „Doktorze, jak ja cierpię”⁵⁵. „W niedługim czasie, około godziny 9 rozpoczęła się agonía. Z jej twarzy czytać można było ból i radość. Ból fizyczny skutkiem nieustającej i z godziny na godzinę wzmagającej się choroby, i radość i wesele w Panu, jakby już z Nim

⁵² Tamże, s. 1334.

⁵³ *Fragment listu R. Sitkowskiego o doznanej łasce za przyczyną Matki Kazimierzy w liście do s. Heleny Sitkowskiej 1970*, w: *Dokumentacja*, t. IX, s. 3269.

⁵⁴ *Przyjazd Matki do Kozienc i ostatnie tygodnie Jej życia*, w: *Dokumentacja*, t. VIII, s. 2554.

⁵⁵ Tamże, s. 2555.

rozmawiała na ziemi twarzą w twarz⁵⁶. Zapalono gromnicę, przy której umarł Ojciec Honorat Koźmiński.

Przez cały czas trwania agonii, ksiądz Antoni Kwieciński czuwał przy Matce wraz z siostrami, odmawiał modlitwy za konających, kilkakrotnie udzielił jej absencji. Swoją ziemską pielgrzymkę zakończyła w 79 roku życia o godzinie 13.30 w sobotę, 17 września 1927 roku, w Święto Stygmatów św. Franciszka z Asyżu. I jak napisał ksiądz Jan Klimkiewicz, wierzymy, że u bram Ziemi Obiecanej, Ziemi Wolności, „na progu Królestwa Bożego czekał na nią orszak tych jej córek z ducha i zakonu, które ją do wieczności uprzedziły”⁵⁷.

*Skarby wielkie
w cierpieniu są ukryte,
a nie w każdej chwili
umiemy je cenić
i nie zawsze ufamy
dobroci naszego Boga.*

Bł. Honorat Koźmiński

⁵⁶ J. Klimkiewicz, *In nomine...*, w: *Dokumentacja*, t. V, s. 1338.

⁵⁷ Tamże.

Dr hab. Lucyna Rotter
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

„CZARNA SUKIENKA” – ŻAŁOBNY STRÓJ KOBIECY JAKO FORMA WALKI O POLSKOŚĆ

Ubiór oprócz funkcji oczywistych: ochrony przed zimmem czy upałem, posiada także znaczenie i funkcję semantyczną – znaku. Komunikowanie określonych treści poprzez ubiór może mieć charakter zamierzony lub nie, zawsze jednak jest osadzone w konkretnym kontekście kulturowym, religijnym lub społecznym. Semantyczny charakter posiadać może zarówno cały ubiór, jak i jego poszczególne elementy, np. kolor, biżuteria, fryzura, itd.

Funkcja ta wykorzystywana była wielokrotnie na przestrzeni wieków do obrazowania treści religijnych, politycznych, społecznych lub patriotycznych. W tym ostatnim przypadku pewną wyjątkowość wykazują ubiory, które obserwowano można było na ulicach miast polskich na przestrzeni wieków. Propagowanie przekonań narodowych i patriotycznych poprzez ubiór znane było w wielu zakątkach Europy i świata, jednak tylko na ziemiach polskich posiadało aż tak długą tradycję i aż tak powszechny zasięg.

Największy „wybuch” manifestowania swoich przekonań i patriotyzmu poprzez ubiór miał miejsce w latach 1861-1866, czyli w czasie powstania żałoby narodowej, jednak zaznaczyć należy, że taki sposób określania się praktykowany był na ziemiach polskich znacznie wcześniej, a i wiele lat później także. Używano powszechnie trzech sposobów na manifestowanie polskości: strój narodowy polski, strój ludowy krakowski oraz ubiór żałobny. Ta ostatnia forma preferowana był zwłaszcza w czasie wspomnianej żałoby narodowej. Istniała jeszcze czwarta możliwość, najdłużej i najpowszechniej stosowana – użycie określonych elementów np. biżuterii lub akcesoriów stroju, albo rekwizytów portretowych.

Narodowy strój polski – kontusz i żupan (lub w wersji dla pań – kontusik lub poloneska) to ubiór, który od XVII wieku był oficjalnym i powszechnie używanym wierzchnim strojem. Noszenie kontuszy nie było zarezerwowane jedynie dla szlachty. W kontuszach chodzili zarówno królowie, magnaci i szlachta, jak i patrycjat miejski. W XVIII wieku zakładanie kontusza stało się wyrazem patriotycznych proweniencji. Na terenie Galicji, tradycja ta była podtrzymywana także w czasie zaborów. Wspomnieć tu należy, że mieszczańscy krakowscy uzyskali od Franciszka Józefa I przywilej do noszenia kontusza, co tym bardziej pozwoliło na wykorzystywanie kontusza jako manifestacji polskości.

Podstawowym elementem stroju uważanego za tradycyjny ubiór polski jest żupan. Upowszechnił się na ziemiach polskich w XVI wieku. Od początku był traktowany zarówno jako ubiór spodni, na który zakładało się strój bardziej

wytworny, jak i wierzchni – używany jednak w sytuacjach mniej oficjalnych (np. podejmując niezapowiedzianych gości w zaciszu domowym). Najczęściej żupany szyto z lekkich tkanin: wełna, barchan lub jedwabie, choć zdarzały się także żupany szyte z cienkich barwionych skór.

Kontusz w kulturze polskiej pojawił się na początku XVII wieku. Bardzo szybko stał się on podstawowym ubiorem zarówno wśród szlachty polskiej, jak i innych stanów. Rzecz jasna, nie wszystkie ubiory z odrzuconymi do tyłu rękawami (wyloty) to kontusze. Najbardziej charakterystycznym elementem kontusza jest krój: jednolicie skrojone plecy w formie pionowego pasa, do niego doszyte są kłoszowe boki suto fałdowane w linii stanu. Kontusze mogły być podbijane futrem lub wykańczane szamerunkiem. Elementy te charakterystyczne są jednak dla wczesnych form kontusza. Kontusz wymagał przepasania. Używano do niego pasów siatkowych, tzw. sakieskich lub pasów taśmowych. Najcenniejsze i najpiękniejsze były pasy słuckie.

Drugą formą ubioru „mówiącego” były ludowe stroje podkrakowskie lub ich stylizacja. Strój krakowski spopularyzowany został w czasie powstania kościuszkowskiego (1794). Wówczas sukmana chłopska staje się właściwie mundurem. Także w czasie istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1846) strój ten odgrywał istotną rolę. Polepszająca się sytuacja chłopów spowodowała wówczas rozwój form i coraz większą ozdobność noszonej odzieży.

W zapiskach Ambrożego Grabowskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Kajetana Kielisińskiego czy Józefa Mączyńskiego z początku XIX wieku, autorzy rozróżniają już specyfikę stroju charakterystyczną dla konkretnych terenów podkrakowskich. I choć źródła te mogą budzić pewne wątpliwości, to jednak kopiowane przerysy, np. Stachowicza, upowszechniły wizerunek krakowiaka w sukmanie. Na przełomie XIX i XX wieku pod wpływem młodopolskich fascynacji popularne staje się używanie krakowskiego stroju ludowego lub jego stylizacji niemal przez wszystkie stany. W tzw. stroje ludowe przebierały się także osoby z wyższych warstw społeczny (lub artyści), zwłaszcza gdy bliskie im były młodopolskie idee.

Strój krakowski był wzorem do przebrań na bale lub kuligi. Pojawiła się też moda ubierania służby w stylizowane stroje krakowskie jako liberie. Krakowskie stroje wkraczają nawet do opery – *Cud mniemany czyli krakowiacy i górale*, baletu – *Wesele w Ojcowie* Karola Kurpińskiego, czy teatru – *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego (do premiery kostiumy projektował sam Wyspiański). Krakowskie stroje stają się motywem powszechnym w malarstwie Tetmajera, Wyspiańskiego, Wodzinowskiego i innych młodopolskich artystów.

Moda na krakowiańszczyznę wiązała się nie tylko z przekonaniem, że to właśnie w warstwach chłopskich należy szukać odrodzenia narodowego; miała ona także swoje konotacje z tradycją kościuszkowską, a więc walką narodowo-wyzwoleńczą. Przywdzianie przez Kościuszkę sukmany dało iskrę dla wzorowania się na stroju krakowskim w projektowanym później umundurowaniu

np. krakusów z kolejnych powstań. W 1831 roku brązowe sukmany to mundur 9. pułku piechoty krakowskiej, a brązowe kierezyje – 2. pułku krakusów; inny przykład to projekt z 1919 roku Bronisława Gembarzewskiego dla Gwardii Rzeczypospolitej. Od XIX w. modne stały się tzw. banderie krakusów na koniach stanowiące paradny element uroczystości kościelnych lub państwowych (a nawet prywatnych). Do dziś popularne są gorseciki krakowskie z sukiennic, choć ich zdobienia nie zawsze mają osadzenie w tradycji i historii regionu.

Ostatnia z możliwości to tytułowa „czarna sukienka”. Żałobny strój (lub w niektórych okolicznościach biały – symbol nadziei na wolność) ubierano powszechnie i przez całe pięć lat trwania żałoby narodowej. Powszechność czerni na ulicach miast i wsi nie ustępowała nawet mimo restrykcji i zakazów władz zaborczych. Za preferencjami „ulicy” nadążały żurnale mód oraz oferta sklepów i salonów. „Taka prostota panuje dziś w ubraniu, że suknia barażowa, jaką dawniej noszono na co dzień, wydaje się nam bardzo strojną. O jedwabnych nie ma co mówić nawet, bo ich nie widać ani w magazynach, ani na ulicy” – rozpisywała się prasa branżowa („Magazyn Mód”, 1863).

Pojawiały się też opisy i preferencje zgodne z duchem czasu i patriotycznych konotacji. „Spódnica była gładka i długa, stanik okrągły bez bawetu, zapięty na guziki hebanowe, szamerowany jak czamarka, pięcioma grubymi pletniami. (...) Stanik przepasany był pasem polskim z szerokiej czarnej wstążki, zakończonym podwójną frędzlą. Na wierzch szedł kontusik zrobiony prawie do figury, zaokrąglony u dołu, otwarty na piersiach o tyle, żeby nie przysłaniał szamerunku stanika; w pasie tylko spinał się na cztery hebanowe guziki. Przody ozdobione były wyłogami z czarnej materji, takąż pliska obejmowała go dookoła. Rękawy proste długie z wylotami, obłożone jedwabnym mankietem, zrobione były tak, żeby je można było nasuwać na rękę lub odrzucać według woli” („Magazyn Mód”, 1861).

Ale w tym samym piśmie i z tego samego roku czytamy też: „Mówiąc o ubraniu żałobnem, niech nam tu wolno będzie dodać jedną uwagę. W przekonaniu naszym, odzież żałobna powinna być nacechowana wielką prostotą i powagą. Jeżeli wdzięk niezbędnym jest warunkiem w ubiorze kobiety, żałoba nawet wyłączać go nie może; ale wszakże wdzięk nie polega na sztucznych wymysłach i ozdobach, od których powinna być wolną odzież wyrażająca głębokie cierpienie”.

Władze zaborcze, jak wspomniano, na różne sposoby starały się eliminować ową powszechną manifestację. Było to jednak o tyle trudne, że w całej Europie w tym okresie panuje mada wiktoriańska – a więc czerń jest po prostu preferowana. W „Kurjerze Warszawskim” z 2 listopada 1863 roku wydano np. następującą instrukcję na tę okoliczność:

„Kapelusz powinien być kolorowy, jeżeli zaś będzie czarny, to ma być ubrany kwiatami lub też wstążkami kolorowymi, lecz pod żadnym pozorem nie białymi. Pióra czarne i białe przy czarnych kapeluszach są zabronione. Kaptury

mogą być czarne na podszewce kolorowej, lecz nie białej. Wzbronione jest używanie: czarnych woalek, rękawiczek, równie jak parasolek czarnych i czarnych z białem, jak niemniej takichże szalów, chustek, szalików i chusteczek na szyję, oraz sukien zupełnie czarnych, jako też czarnych z białem. Salopy, burnusy, futra, palta i inne wierzchnie ubrania mogą być czarne, ale bez białego”.

Obchodząc te zakazy, Polki zaczęły do żałobnego ubioru dodawać elementy fioletowe, które są oczywiście kolorowe – zatem niwelują możliwość restrykcji, ale równocześnie w kulturze polskiej jest to kolor żałoby – zatem nie odchodziły od swoich przekonań i ich manifestowania.

Nie jest moim celem ukazywanie dogłębnej analizy ubiorów „mówiących”, ubiorów polskich. Nie chcę przekonywać, że ogół Polaków przez kolejne stulecia ubierał się, myśląc jedynie o Rzeczypospolitej, narodzie i wierze. Polacy byli i są normalnymi ludźmi, którzy pracują, bawią się, świętują, czasem płaczą, czasem się złością lub podejmują niewłaściwe decyzje... jak każdy. Jest to jednak specyficzny naród, dla której poczucie polskości i dumy – także tej narodowej – stanowi ważny element życia. Dlatego warto, pamiętając o minionych wiekach, czasem przypomnieć sobie sentencję: „Nam strój niedbały nie przystoi”...

*Miłość Boska
jest najmocniejszym łańcuchem
i najskuteczniejszą pobudką
do zniesienia mężnie wszystkiego
dla Boga.*

Bł. Honorat Koźmiński

WYBRANE I POWOŁANE, CZYLI TAJEMNICA KOBIECOŚCI

„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą” (Rz 8, 28-30). Tak napisał św. Paweł do Kościoła chrześcijan w Rzymie.

Powołani jesteśmy według zamiaru Boga. Poznał nas, przeznaczył do chwały, powołał, byśmy stali się na wzór obrazu Jego Syna. Powołana została także Maryja, usprawiedliwiona uprzednio na mocy przyszłych zasług Chrystusa, wybrana do uczestnictwa w dziele zbawczym jako Matka Wcielonego Syna Bożego. Maryja została powołana jako kobieta, powołana do dawania odpowiedzi w wolności, która osiąga pełnię przez miłość. Maryja jest człowiekiem jako kobieta. Ta podstawowa struktura naszego człowieczeństwa nie może być jedynie drobnostką albo rzeczą, która pozostaje do dyspozycji człowieka. Bycie kobietą lub mężczyzną należy do naszego człowieczeństwa.

Maryja została wybrana jako kobieta. Czy możemy wpatrywać się w Nią, by poszukiwać istoty i piękna kobiecości? Taką drogę wskazywał nam Jan Paweł II, gdy w roku maryjnym zwracał się do młodych: „Rozważajcie życie Maryi! Rozważajcie je przede wszystkim wy, dziewczęta. Dla was Dziewica Niepokalana stanowi wzniosły wzór niewiasty świadomej własnej godności i wielkiego powołania”¹.

Patrząc się na Maryję, by stawać się kobietą świadomą własnej godności i wielkiego powołania – takie zadanie stawia Święty Papież dziewczętom, ale też wszystkim kobietom. Maryja jest przedstawicielką całego rodzaju ludzkiego i uczestniczy w dziejach zbawienia jako człowiek, reprezentując w nich to wszystko co ludzkie. W świetle Nowego Testamentu Maryja jest osobą wewnętrznie zintegrowaną. Nie chodzi jednak o psychologiczne rozumienie tego określenia, ale o biblijne. Dojrzałość i wewnętrzna integracja wyraża się w Piśmie Świętym w zdecydowanym i jednoznacznym podjęciu powołania stawianego przez Boga i wpisaniu go w swoje życie. Jest to w ogóle możliwe dzięki relacji z Bogiem, osobistej relacji wiary. Maryja jest wzorem i wskazuje, w jaki sposób prawdziwa religijność może prowadzić do wewnętrznej integracji,

¹ Jan Paweł II, Orędzie do Młodzieży całego świata z okazji III Światowego Dnia Młodzieży, 1988.

w jaki sposób relacja z Bogiem prowadzi do przyjęcia właściwej postawy wobec siebie i innych ludzi.

Bł. Honorat Koźmiński wskazywał na Serce Maryi wypełnione obecnością Trójcy Świętej jako na wewnętrzny ośrodek integrujący całą osobę Maryi: „Uważaj co się stało z Sercem P[rozenajświętszej] Panny, gdy się w Niej wypełniła tajemnica Wcielenia – stało się Ono pierwszym Kościołem Boga żywego na ziemi i Przybytkiem Trójcy Przenajświętszej – bo Pan był z Nią, i moc Najwyższego zaćmiła [Ją], i Duch Święty zstąpił na Nią, i poczęła Syna Bożego. Pomyśl jak wtedy wszystkie władze duszy Przenajświętszej Panny i wszystkie Jej zmysły skupione były w Jej Sercu dla oddawania nieustannej czci w tym Świętym Przybytku i dla przebywania tam ciągle z Bogiem. – I Ty duszo, jeżeli jesteś zatopioną w N[ajświętszym] Sercu twej Matki, spotkasz się tam z całą Trójcą Świętą i powinnaś zanurzać się w przepaściach tego Serca, ucząc się od niego, z jaką pokorą i gorącością miłości masz stać ciągle przed Obliczem Bożym, i łącząc swoje niedostateczne uczczenie z Jego adoracją”².

Osoba Maryi wskazuje na duchowość jako centrum ludzkiego życia. Pierwszą i najbardziej oczywistą deklaracją pierwszeństwa ducha nad ciałem jest dziewictwo Maryi. Ono otwiera Maryję na Boga, na siebie i na bliźniego, a zatem na świat relacji. Maryja pokazuje, że człowieka, a zatem mężczyznę i kobietę, nie można zredukować do ciała, a życie jest czasem podarowanym człowiekowi, by przez napięcia, trudności i wyzwania współuczestniczył z Bogiem w kształtowaniu swego ducha.

Bł. Honorat w kierownictwie duchowym kierował się, jako rzeczą podstawową, zasadą prymatu życia wewnętrznego. Powtarzał, że „wszelka ozdoba córki królewskiej jest wewnątrz” i świętość zależy nie od oznak zewnętrznych, ale polega na życiu wewnętrznym i na pracy nad sobą. Podkreślał, że piękno i „królewskość” oznacza świętość, czyli wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem. Odwoływał się do fragmentu z Psalmu 44 w tłumaczeniu ks. Wujka: Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz, który w ówczesnej liturgii stosowano do Maryi³.

Maryja jest wzorem w przeżywaniu swego życiowego powołania. Nie ma w niej żadnego rozdzwiku między darami łaski, które wyniosły ją ponad wszystkich ludzi (niepokalane poczęcie, wieczyste dziewictwo, Boże macierzyństwo, wniebowzięcie) a codziennym życiem, w które jest zanurzona. Przeżywa swoje powołanie głęboko, lecz nie odrywa Jej to od codzienności.

Błogosławiony Honorat, pokazując kobietom wzór w Maryi, podkreślał, że Przenajświętsza Panna żyła w ukryciu przed światem i chociaż przechodziła doskonałością wszystkie zakonnice całego świata, jednak nie odróżniała się od

² Honorat Koźmiński, *Straż duchowa honorowa Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny*.

³ Por. Honorat Koźmiński, *O zgromadzeniach ukrytych przed światem*, opr. Ł. Woźniak OFMCap, „Bibliotheca Honoratiana” 11, Zakroczym 2017, s. 15.

osób swego stanu specjalnym ubraniem lub odosobnionym mieszkaniem ani w zajęciach, ani w stosunkach z ludźmi nikomu nie wyjawiała tajemnic swego serca, ani swego wielkiego powołania. Nikt od Niej nie wiedział, że jest Panną, wobec krewnych i w czasie wesela w Kanie zachowywała się jak każda kobieta. Dlatego stała się świetnym przykładem życia dla kobiety⁴.

Wewnętrzna jedność osoby Maryi, rodząca się z prawdziwej i głębokiej religijności, zasada prymatu życia duchowego nad wszystkimi innymi dziedzinami życia oraz umiejętność przeżywania swego powołania jako daru od Boga i daru dla innych są fundamentalnymi elementami człowieczeństwa, które odkrywamy w Maryi, jako ikonie człowieka zbawionego, którego Duch Święty kształtuje na wzór obrazu Jezusa Chrystusa. W Maryi odkrywamy to Boże kształtowanie, to prowadzenie ku pełni człowieczeństwa – kobiecości, które zrealizuje się poprzez dziewictwo, macierzyństwo i pracę z Synem w dziele zbawienia.

Św. Jan Paweł II mówił o kobiecym geniuszu, któremu pełny wyraz dała nam Maryja. W Liście do kobiet *Mulieris dignitatem* napisał: „Najpełniejszy wyraz «geniuszu kobiecego» Kościół widzi w Maryi i znajduje w Niej źródło nieustannego natchnienia. Maryja nazwała siebie «służebnicą Pańską» (por. Łk 1, 38). Poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu przyjęła uprzywilejowane powołanie – wcale niełatwe – małżonki i matki rodziny z Nazaretu. Oddając się na służbę Bogu, oddała się także na służbę ludzi: służbę miłości. Właśnie ta służba pozwoliła Jej przeżyć doświadczenie tajemniczego, ale prawdziwego «królowania». Nie przez przypadek jest wzywana jako «Królowa nieba i ziemi». Nazywa Ją tak cała wspólnota wierzących, jest też nazywana «Królową» przez wiele narodów i ludów. To «królowanie» Maryi jest służeniem! To Jej służenie jest «królowaniem!»⁵.

Patrząc na Maryję i idąc razem z nią drogą królewskiej służby, możemy już radować się obietnicą św. Franciszka, którą dał Ubogim Paniom ze św. Damiana: „Królową każda będzie koronowaną w niebie wraz z Dziewicą Maryją”.

⁴ Por. tamże, s. 23.

⁵ *Mulieris dignitatem*, p. 10.

STAROŚĆ – JAKA?

Modlitwa ludzi starych

Ojcze, który jesteś w niebie, jesteśmy starzy i zmęczeni. Życie jest dla nas trudne i ciężkie. Zdaje się nam, że jesteśmy już niepotrzebni. Często nie rozumiemy dzisiejszych ludzi i czujemy się wśród nich samotni. A przecież nasze serce pragnie jeszcze innym udzielać miłości, bo nic innego już nie mamy... Pragniemy pójść do Ciebie i do naszych ukochanych, którzy już są u Ciebie. Chcemy jednak mocno wierzyć, że nasze życie ma jeszcze sens, bo Ty je nam przedłużasz. Stale spoglądamy na krzyż naszego Zbawiciela, Pana Jezusa, i z Niego czerpiemy wszelką siłę do życia na tym trudnym dla nas świecie. Panie Jezu, gdy wśród cierpień wisiałeś na krzyżu, to i Ty nie mogłeś już więcej działać. Nie mogłeś iść do ludzi, aby im pomagać, ani chorych uzdrawiać, tylko krew płynęła z Twoich ran. Sam odczułeś, jak to jest ciężko, jeśli ludzie kogoś nie chcą. A właśnie na krzyżu dałeś nam to, co najważniejsze i najcenniejsze: pojednanie z Ojcem, dziecięctwo Boże. Dlatego i my, starzy ludzie, chcemy wierzyć, że właśnie teraz możemy przez nasze udręki, osamotnienie, ubóstwo i zależność od innych połączyć się z Twoim cierpieniem i tak z krzyżem naszego życia idziemy do Ojca w niebie, i prosimy, aby wielu ludziom udzielił daru swego miłosierdzia. Amen¹.

Zdawałoby się, że starość jest normalną kolejną rzeczą, jaka przydarza się w życiu człowieka. Ot, kolejny etap w drodze do celu. A jednak dziś odnosi się wrażenie, że starość jest niemile widziana, wstydliva, niepotrzebna, kłopotliwa... Jakby nie należała do rzeczywistości życia ludzkiego. Dziwne jest to, że kiedy człowiek jest dzieckiem, bardzo chce być już dorosły. A kiedy osiąga dorosłość, wchodzi w dojrzałość – nie myśli o tym, że za niedługo czas będzie

¹ <http://www.frona.pl/a/krzysztof-osuch-sj-ukaz-mi-sciezke-zycia-pelnie-radosci-uciebie,97405.html> (dostęp: 2 XI 2017).

stary. Jakby jedynym słusznym okresem ludzkiego życia była młodość. Starość jest wypierana ze świadomości współczesnego człowieka do tego stopnia, że dokonuje się różnych zabiegów, by jak najdłużej zachować oznaki młodości, co niekiedy ociera się o śmieszność. Czy wszechpanująca dziś presja młodości, gloryfikująca piękno fizyczne, nie sprowadza starości do choroby zakaźnej, która dotyka nie tylko osobę straszą, ale też wszystko to, co jej dotyczy? Człowiek w wieku podeszłym jest dziś opuszczony, uginający się pod ciężarem własnego cierpienia i choroby, zepchnięty na margines. Upodobanie społeczne do unikania wszystkiego, co wiąże się ze starością wynika – być może z faktu, że starość jest znakiem jakiejś rozstrzygającej utraty tego, co dotychczas stanowiło jakościowo pełny obraz życia.

Starość należy rozumieć jako fazę życiową, etap, stan o charakterze statycznym w życiu człowieka. Metaforycznie nazywa się ją „jesienią życia”². Vladimir W. Frolkis, trafnie zauważa, że starość „jest jednym z prawidłowych etapów rozwoju osobniczego, polegającym na zachodzących wraz z wiekiem zmianach morfologicznych i czynnościowych, a prowadzących do stopniowego ograniczenia możliwości adaptacyjnych organizmu”³. Korzystając zatem z jego spostrzeżenia, powinniśmy nabrać przekonania, że starość nie jest „trzęsieniem ziemi” w życiu indywidualnego człowieka pomimo, że życie osoby w wieku emerytalnym może zasadniczo zmieniać styl, charakter czy jakość.

Starzenie się natomiast jest procesem rozwojowym o charakterze dynamicznym. Według Wojciecha Pędicha⁴ jest normalnym, długotrwałym i nieodwracalnym procesem fizjologicznym, zachodzącym w osobniczym rozwoju żywych organizmów, w tym także człowieka. Procesy starzenia się, zapoczątkowane w wieku średnim, nasilają się w miarę upływu lat, powodując spadek wydolności organizmu, przy czym tempo tego procesu zależy od wielu czynników i jest w pewnym stopniu zindywidualizowane. Mówiąc inaczej o tym procesie, który dotyka osobę ludzką, na jakość starości pracujemy całe życie. I czy tego chcemy, czy nie, ten etap życia weryfikuje, jakimi jesteśmy ludźmi.

Prócz badawczego podejścia do tematu starości, zwróćmy jeszcze uwagę na stereotypy czy potoczny odbiór starości. Postrzega się ją jako zjawisko jednoznacznie negatywne, co odzwierciedla powszechna opinia społeczna, według której „okres starości na ogół utożsamia się z podatnością na choroby, wymaganiem wygód, konserwatywnymi poglądami i nawykami, stałym pouczeniem młodszych od siebie. Negatywny stereotyp starości ilustruje dobrze siedem mitów, wyróżnionych przez R. Bartela (*Społeczne wyobrażenia*): mit opuszczenia

² Jan Paweł II, *List do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku*, Watykan, 1999, p. 5.

³ V. W. Frolkis, *Aging of the Central Nervous System* (Interdisciplinary topics in gerontology), New York 1979, s. 10.

⁴ W. Pędich, *Gerontologia i geriatria*, w: T. Grodzicki, J. Kocemba, A. Skalska (red.), *Geriatrya z elementami gerontologii ogólnej*, Via Medica, Gdańsk 2007, s. 3.

i osamotnienia, mit umocnienia się poglądów i postaw konserwatywnych, mit spadku możliwości dokonywania osiągnięć, mit pogarszania się stanu zdrowia, mit utraty zdolności podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów, mit zahamowania możliwości rozwojowych, również intelektualnych, mit aseksualności⁵. Wymienione „mity” przypisywane starości mogą wzbudzać lęk i niechęć wobec takiego stanu rzeczy, co również – zdawało by się – wyjaśniało wypieranie starości z powszechnej akceptacji współczesnego społeczeństwa, które marginalizuje pozycję seniorów i postrzega ich powierzchownie. Co niewątpliwie jest tendencją krzywdzącą, prowadzącą do obniżenia poczucia własnej wartości u osób w wieku podeszłym. I w konsekwencji, wpływającą na pogorszenie jakości ich życia.

Wobec takiego zaszeregowania, w celu zachowania sensownej równowagi, należałoby znaleźć pozytywy pozwalające przełamać stereotypowy pogląd na temat starości. Owszem, starość potrafi być egoistyczna, skupiona na sobie. A człowiek nie może tylko siebie kochać. Jeśli tylko siebie kocha, to znaczy, że nie umie kochać innych i nie buduje sobie własnej asysty społecznej. Dobro, które rozdajemy, wraca do nas. Głównym pozytywem, chyba najbardziej rozpowszechnionym, jest pomoc rodzinna, jaką osoby starsze świadczą wobec swoich bliskich poprzez opiekę nad wnukami i pomoc wobec rodzin swoich dorosłych dzieci.

Są też takie grupy seniorów, które bardzo aktywnie uczestniczą w życiu społecznym, angażując się w pomoc wolontariacką, uczestnictwo w różnego rodzaju zajęciach i spotkaniach przy klubach seniorów, czy też podejmując dalsze kształcenie się w uniwersytetach trzeciego wieku. Helena Hrapkiewicz widzi konieczność takich działań, twierdząc, że „człowiek, niezależnie od wieku, ale na miarę swoich sił i możliwości, winien być aktywnym składnikiem zdarzeń, które rozgrywają się wokół niego i w nim, a tylko uczenie się jest instrumentem optymalizacji jego aktywności. A więc w każdym wieku winien mieć dostęp do nauki”⁶. Oczywiście „uczenie się” należy rozumieć nie tylko jako kategorię intelektualną, ale też nabywanie nowych umiejętności wynikających z odkrywania talentów w starszym wieku czy umiejętności interpersonalne.

Wydaje się, że badania gerontologów pomagają uchwycić właściwy kierunek wnioskowania. Dzięki nim możemy zbudować pozytywny wizerunek starości, jako pełnowartościowego okresu w życiu jednostki, a jednocześnie wpływać na zmianę stereotypu o seniorach, co w konsekwencji może budować prawidłowe wzorce społeczne. Agnieszka Majewska-Kafarowska zauważa, że „we współczesnej gerontologii edukacja jest rozumiana jako proces emancypacyjny, umożliwiający pozostawienie osobom starszym szerszej kontroli nad

⁵ W. Wnuk, *Portret kobiety starszej na przykładzie słuchaczek Uniwersytetu III Wieku we Wrocławiu*, w: E. Zierkiewicz, *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, Wrocław 2005, s. 68.

⁶ H. Hrapkiewicz, *Uniwersytety trzeciego wieku jako jedna z form kształcenia osób starszych*, w: „Chowanna”, t. 2, 2009, s. 123.

własnym życiem, (...) dążenie do niezależności jest celem nadrzędnym edukacji seniorów, zaś edukacja jest warunkiem koniecznym tej niezależności, ale także odpowiedzialności za jakość własnego życia w starości”⁷.

Tendencje społeczne w postrzeganiu pozycji osoby starszej w społeczeństwie nie są jedynym czynnikiem wpływającym na jakość życia współczesnego seniora. Dziś możemy mówić o dwóch postaciach starości: między rezygnacją a wyzwaniem. Starość jawi się jako najtrudniejszy etap w procesie rozwojowym człowieka. Widzimy, jak wielu seniorów wycofuje się z życia, brak im siły, chęci i pomysłu na konstruktywne przeżycie tego odcinka drogi życiowej. Stan starości powoduje stres niezrozumiały dla młodszych. Człowiek doświadcza kryzysu w zderzeniu wewnętrznych konfliktów: rozpacz i rezygnacja a integralność własnego „ja”. Przeżywanie integralności „ja” prowadzi do zrównoważenia emocjonalnego i uczuciowego osoby oraz poczucia spełnienia, szczęścia. W sytuacji, gdy rozpacz dominuje w przeżyciach osoby starszej, narasta lęk przed zbliżającą się śmiercią. W perspektywie wiary śmierć jest momentem spotkania z Bogiem i wiara okazuje się „narzędziem” bardzo pomocnym w przezwyciężaniu lęków przemijania.

Walentyna Wnuk podkreśla, że gerontopedagodzy sądzą, iż starość nie powinna „uwalniać człowieka od dalszego dojrzewania w człowieczeństwie, od dalszego korzystania z potencjału rozwojowego, który każdy w sobie nosi. W psychologii, rozwijany obecnie nurt psychologii całożyciowego rozwoju jest potwierdzeniem tego myślenia”⁸. Zbliżona do twierdzenia gerontopedagogów jest nauka Kościoła, określona w dokumencie opublikowanym przez Papieską Radę ds. świeckich⁹, w której zdecydowanie zachęca się osoby starsze do wykorzystania czasu danego od Boga w ostatnim etapie życia, jako czasu otwartego na osobiste doskonalenie duchowe i służbę wspólnocie Kościoła – w miarę możliwości.

W kontekście dbałości o jakość własnego życia w okresie starości, należy przywołać List apostolski zatytułowany *Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku* Jana Pawła II¹⁰, w którym znajdujemy kopalnię pozytywnych aspektów wieku podeszłego, na które papież zwraca uwagę. Pierwsze, to uznanie życia – niezależnie od tego, czy naznaczone było/jest cierpieniem bardziej lub mniej dotkliwym – zawsze jest pięknym i cennym darem. Nie można zatem pozwolić na to, by trudy i cierpienia, które zawsze towarzyszą życiu, powodowały w człowieku smutek czy znużenie. W uznaniu nieustannej Bożej opieki

⁷ A. Majewska-Kafarowska, *Edukacja (seniorów?) w procesie rewalidacji społecznej starzejącego się społeczeństwa*, w: „Chowanna”, t. 2, 2009, s. 222.

⁸ W. Wnuk, *Portret kobiety...*, dz. cyt., s. 68.

⁹ Papieska Rada do spraw Świeckich, Dokument: *Godność starszego i jego misji w Kościele i w świecie*, Watykan 1998.

¹⁰ Jan Paweł II, List Ojca Świętego *Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku*, Watykan, dnia 1 października 1999. Tu tekst Listu: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/> lub: <http://www.voxdomini.com.pl/>.

nad sobą zyskujemy właściwy punkt widzenia rzeczywistości i jesteśmy pobudzeni do wdzięczności za otrzymane dary. Bogactwo przeżytego życia skłania seniora do refleksji nad własnym życiem, by dokonać „swoistego bilansu”, co pozwala z dystansem i obiektywizmem spojrzeć na ludzi i sytuacje, które spotkały nas w życiu. Człowiek wierzący, wspomagany łaską Bożą przechodzi trudny proces dojrzewania wewnętrznego, również duchowego, by w konsekwencji wyjść zwycięsko z prób życiowych i umieć je właściwie ocenić.

Ponadto, ostatni etap dojrzewania ludzkiego – zdaniem Jana Pawła II – jest kolejnym zadaniem do wykonania, co koniecznie powinno się kojarzyć z aktywnością i odnalezieniem poczucia sensu życia – szczególnie w tym czasie, by również w końcowym etapie odkryć swoje szczególne powołanie i umieć na nie odpowiedzieć. Zatem, papież proponuje osobom w podeszłym wieku brać los życia w swoje ręce, brać odpowiedzialność za jakość „ostatniej prostej”. Powinien być to czas wydobywania pokory wobec trudnych doświadczeń, wyciągania wniosków i podnoszenia się w dzielnym podążaniu do celu.

Starość jest wyzwaniem, a nie „złem koniecznym”, na które biernie należy się zgodzić. W myśli papieża dostrzegamy ukierunkowanie tego typu, że doświadczane trudności czy choroby, stają przed osobą starszą jako konkretne zadania, z którymi należy sobie pozytywnie poradzić. Zaakceptować zaskakujące, przytłaczające diagnozy, by odbudowywać wewnętrzną siłę i sens życia. Na nowo należy uczyć się żyć z niedogodnościami płynącymi od własnego organizmu, ciała – słabszego, mniej sprawnego. Jan Paweł II był w tym najlepszym przykładem, ucząc nas, że zmaganie się ma sens. Warto zobaczyć, że wszystko w życiu wydarza się „po coś” – jest nowym doświadczeniem rozwojowym.

Innym istotnym zadaniem, jakie papież nakreśla osobom starszym – zarówno świeckim, kapłanom, jak i zakonnikom jest ich gotowość do pomocy w różnych dziedzinach apostołatu – szczególnie istotny jest tu dar wytrwałej modlitwy, wyważonych rad i ubogacania ewangelicznym świadectwem¹¹.

Współcześnie mamy do czynienia również ze zjawiskiem długowieczności, która jak przyjmują naukowcy, liczy się od wieku 90 lat i więcej, jako kategoria o szczególnych cechach biologicznych i dziedzicznej predyspozycji do długiego życia. Według WHO wyróżnia się cztery okresy starości: 60-69 lat – wiek początkowej starości; 70-74 lata – wiek przejściowy między początkową starością a wiekiem ograniczonej sprawności fizycznej i umysłowej; 75-84 lata – wiek zaawansowanej starości; 85 lat i więcej – niedołączna starość¹².

Papież przewidział wyzwanie naszych czasów dotyczące coraz dłuższego życia. Zauważył, że wymaga to od dzisiejszego społeczeństwa „krzewienia kultury, która akceptuje i ceni starość, a nie spycha jej na margines społeczeń-

¹¹ Tamże, p. 13.

¹² Golinowska S., Holzer J., Szwarc H., Pędich W., *Starzenie się i starość: pojęcia, tendencje, cechy i struktury*, w: S. Golinowska (red.), *Ku godnej aktywnej starości. Raport o rozwoju społecznym. Polska 1999*, Warszawa: UNDP, s. 8-9.

stwa¹³. Najbardziej optymalnym rozwiązaniem byłoby pozostawianie seniora w gronie rodziny, bliskich życzliwych osób, ale niestety bywają okoliczności wskazujące na korzystanie ze specjalistycznej opieki i przebywanie w towarzystwie innych osób. Wiąże się to z koniecznością umieszczenia seniora w tzw. domu opieki, które – zdaniem papieża – o tyle zasługują na uznanie, o ile kierują się dobrocią i wrażliwością.

Jako społeczeństwo i jako jednostki nie jesteśmy przygotowani na własną starość, również by opiekować się starym rodzicem. Tryb życia wymuszony przez dużą mobilność i wielość obowiązków, jakie nakłada na nas współczesność, rugują z nas pewne umiejętności wewnętrzne. Stąd potrzeba stwarzania osobom starszym takich miejsc, w których będą mogli czuć się użyteczni, potrzebni i będą mogli się realizować. Jan Paweł II mówi o tym następująco: „Na uwagę zasługują te wszystkie inicjatywy społeczne, dzięki którym ludzie starzy mogą nie tylko dbać o swoją kondycję fizyczną i intelektualną, ale rozwijać relacje z innymi oraz także stawać się przydatni, oddając innym swój czas, umiejętności i doświadczenie. Pozwala to zachować i pogłębić wartość życia¹⁴. Takimi miejscami będą zapewne kluby seniora, stowarzyszenia czy uniwersytety trzeciego wieku.

Papież zachęcał ludzi w podeszłym wieku do aktywności w różny dostępny człowiekowi sposób, ale też zwracał się do pokolenia młodszego, by szanowało ludzi starszych przez akceptowanie ich obecności, pomoc im oraz docenianie ich zalet. Przyjąć z życzliwością schorowanego, niedołęznego człowieka, nie udając, że go nie ma wśród nas; korzystać z ich ciepła, dobroci, zdolności wysłuchania naszych problemów, mądrości życiowej, widzieć w nich partnerów do wolontariatu – być przy nich. Współzależność pokoleniowa jest jak najbardziej wskazanym zjawiskiem i potrzeba, by nie budować barier między młodszymi a starszymi, ale dać możliwość wzajemnego poznania tych dwóch bliskich – a odległych światów. Każde pokolenie ma prawo do swoich wartości, swojego stylu życia, ale dla własnego dobra i bezpieczeństwa, każde z nich powinno dążyć do postawy otwartości i życzliwości wobec drugiego pokolenia, uczyć się wzajemnej komunikacji i szacunku. Takie warunki stwarzają podstawy rozwoju osoby i społeczeństwa.

Przytaczając jeszcze słowa Jana Pawła II, usłyszymy, że: „Ludzie starsi pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej. Wykluczyć ich ze społeczeństwa znaczy w imię nowoczesności pozabawionej pamięci, porzucić przeszłość, w której zakorzeniona jest teraźniejszość. Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń¹⁵”.

¹³ Jan Paweł II, List Ojca Świętego *Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku*, p. 13.

¹⁴ Tamże, p. 16.

¹⁵ Tamże, p. 10.

Czas starości to również czas charyzmatów, które wyjaśnia Papieška Rada do spraw Świeckich. Osoby w podeszłym wieku mogą wnieść wielkie bogactwo w proces humanizowania współczesnego społeczeństwa i kultury, gdyż są one wyposażone w tzw. *charyzmaty starości*. Należą do nich wolność, pamięć, doświadczenie, współzależność i pełniejsza wizja życia. *Wolność* osoby starszej mającej dużo czasu polega na przełamywaniu obojętności i wyzwaniu w społeczeństwie altruistycznych impulsów. Charyzmat *pamięci* rozumiany jako cenne źródło historii, którą należy przekazać młodemu pokoleniu, by umiało określić własną tożsamość. Minimalizowanie świadomości historycznej wyłącza poza nawias zadania kształcenia młodych i utrudnia dialog międzypokoleniowy.

Doświadczenie osób starszych zdobywane przez nich w ciągu całego życia jest swoistą mądrością seniora i w świecie pragmatycznym skoncentrowanym na nowych zdobyczach nauki i technologii powinno być przekazywane młodszemu pokoleniu. *Współzależność*, jako wynik pewnej słabości człowieka starszego, wpisuje się w społeczny charakter osoby ludzkiej i wynikającej stąd potrzeby uwzględniania relacji międzyludzkich i społecznych. I wreszcie *charyzmat pełniejszej wizji życia*, który w świecie zdominowanym przez pośpiech i różnego rodzaju presję, odnawia fundamentalne pytania o powołanie, godność i przeznaczenie człowieka.

Wartości moralne i religijne pielęgnowane przez osoby starsze zdają się być istotnym źródłem równowagi społeczeństw, rodzin i indywidualnych ludzi. Wartość charyzmatów starości może być dostępna różnym społeczeństwom, gdyż wszędzie żyją ludzie w podeszłym wieku, a dzięki korzystaniu z tych charyzmatów społeczeństwa mają szansę być lepsze¹⁶.

W jesieni życia możemy stać się człowiekiem spełnionym, ale wcześniej musimy nadać swemu życiu sens i zdobyć mądrość serca.

Modlitwa o dobre przeżywanie starości

Dobry i miłosierny Boże – zmiłuj się nad nami!
Święta Dziewico Maryjo, Pocieszycielko strapionych – módl się za nami!
Nasi święci patronowie – módlcie się za nami!
Nasi święci Aniołowie Stróżowie – czuwajcie nad nami!
Święty Józefie, Święta Anno, Święty Janie – módlcie się za nami!
Starość cierpliwą i pełną pogodnej rezygnacji – daj nam, dobry Panie!
Starość pokorną i wdzięczną – daj nam, dobry Panie!
Starość pełną wyrozumiałości i dobroci – daj nam, łaskawy Panie!

¹⁶ Por. Dokument Papieškej Rady do spraw Świeckich, *Godność starszego i jego misji w Kościele iw świecie*, Watykan 1998.

Starość miłującą pokój i bez goryczy – daj nam, łaskawy Panie!
Od starości zrzędnej i gniewliwej – zachowaj nas, Panie!
Od bezużytecznych skarg – zachowaj nas, Panie!
Od wspomnień budzących niepokój – zachowaj nas, Panie!
Od nagłej i niespodziewanej śmierci – zachowaj nas, Panie!
Od lęków zwątpienia – zachowaj nas, Panie!
Dolegliwości i doświadczenia naszego ciała i naszej duszy – przyjmij, Panie,
w Twojej łaskawości!
Moc świętej wiary niech opromienia dni naszej starości – prosimy Cię, Panie!
Nadzieją naszego zmartwychwstania pokrzepiaj nas, Panie!
Miłością Twoją w naszych sercach otwieraj nas na Twoje przyjście, prosimy
Cię, Panie!
Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny – zmiłuj się nad nami!¹⁷

*Bóg chce,
aby dusze wybrane
miały zawsze coś do cierpienia
i pragnie,
aby wszystko przyjmować
jako z Jego ręki
i jako dowód Jego miłości.*

Bł. Honorat Koźmiński

¹⁷ O. Robert Svoboda, w: <http://www.fronda.pl/a/krzysztof-osuch-sjsens-przezywania-starosci-wedlug-jana-pawla-ii,86422.html> (dostęp: 2 XI 2017).

Julia Elżbieta Wąsala WNO

HONORAT KOŹMIŃSKI – WYCHOWAWCA ODWAŻNYCH POKOLEŃ. ROLA BŁOGOSŁAWIONEGO W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY¹

W roku 2018 będziemy obchodzili 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości i jest to bardzo dobra okazja do przypomnienia osób i wydarzeń, które miały ogromny wpływ na losy naszej Ojczyzny. Podjęty temat jest bardzo szeroki i wielowątkowy, ale bardzo istotny i powinien być jeszcze wielokrotnie przywoływany w ciągu najbliższego roku. Wolność jest nam nie tylko dana, ale i zadana i jak pokazują karty naszej historii niejednokrotnie trzeba było o nią mężnie walczyć.

Nakreślając tło historyczne, cofnijmy się do XVII wieku, kiedy to Rzeczpospolita Obojga Narodów była drugim co do wielkości państwem w Europie. W 1634 r. zasięg terytorialny wynosił 990 000 km², a liczba ludności wzrosła do 11 milionów mieszkańców. Byliśmy potęgą, której nie był w stanie nikt zagrozić; drugim mocarstwem w Europie zaraz po Cesarstwie Rosyjskim bardzo silnym i wydawać by się mogło niezwyciężonym. I co takiego się wydarzyło, że w roku 1795 następuje III rozbiór i Polska zniknęła z map Europy? Jak to się stało, że tak łatwo roztrwoniliśmy naszą Ojczyznę?

II połowa XVII wieku to czas ciągłych wojen z sąsiadami, powstań i rebelii kozackich. To również okres kryzysu gospodarczego i przede wszystkim bardzo dużej liczebności wysoce uprzywilejowanego stanu szlacheckiego. To czas kryzysu politycznego, prowadzącego w efekcie do anarchii i rozkładu instytucji władzy. Ciągłe ograniczanie kompetencji monarchy doprowadziło do tego, że w XVIII wieku Rzeczpospolita wpadła w orbitę wpływów rosyjskich i została zlikwidowana na skutek trzech rozbiorów. Przestało istnieć państwo, ale pozostał Naród, który miał żywo w pamięci niepodległość.

Walka o niepodległość

Utrata wolności dla Polaków była bardzo bolesnym ciosem i większość patriotów bez wahania podejmowała różnorodne wysiłki i starania, aby przywrócić stan przedrozbiorowy. Ale jak się później okazało, nie było to takie proste. Hasła głoszone przez ludzi romantyzmu o zorganizowaniu czynu zbrojnego cichły wraz z niepowodzeniami powstań listopadowego, a potem styczniowego. Szalejące prześladowania, kolejne wywózki na Syberię, strach i terror skutecznie odbierały ducha walki. Zaborcy tłumili wszelkie usiłowania organizacyjne

¹ Referat został wygłoszony 16 października 2017 w Toruniu, w Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Świętego Jana Pawła II, z okazji uroczystości wprowadzenia relikwii bł. Honorata oraz poświęcenia jego figury, umieszczonej w prezbiterium górnego kościoła.

narodu polskiego, zwłaszcza o odcieniu politycznym. Dążenia wolnościowe i zryw powstańcze Polaków ściągały ostre prześladowania i represje. Po upadku powstania likwidowano wszelkie, nawet pozorne formy zachowanej jeszcze odrębności państwowej². Niszczono kulturę polską, rusyfikowano kraj. Hamowano rozwój szkolnictwa. Prowadzono nadzór nad czytelniami i księgarniami. Wprowadzono antypolskie ustawodawstwo. Nasiloną rusyfikacja i germanizacja objęła administrację, sądy i szkolnictwo.

Przez 123 lata zaborcy w szalejących prześladowaniach chcieli wydrzeć z serc Polaków Boga i pamięć o Ojczyźnie. Chcieli nam zabrać i język, i kulturę, i historię. Przecież to nie mogło się nie udać. Krwawo tłumili wszelkie przejawy polskości. A jednak, kiedy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, naród polski był silny, mocny Bogiem, nie był zlaicyzowany, wypłukany z wartości. Nie było mu wszystko jedno. Jak to możliwe? Kolejne pokolenia, które rodziły się w niewoli, w niewoli również umierały. Ale byli bohaterowie, którzy nie pozwalali zapomnieć.

Naturalną koleją rzeczy jest, że bardziej pamiętamy o tych wielkich postaciach, którzy oddali życie za Ojczyznę, ale nie wolno nam zapominać o tych, którzy w cichej, wytrwałej, mozolnej i codziennej pracy u podstaw walczyli o pamięć. Z wielkim oddaniem i determinacją, często prosili ludzi, uczyli swoje dzieci i wnuki polskiego hymnu, pacierza i historii. O nich wszystkich nie wolno nam dzisiaj zapominać.

Taką osobą był o. Honorat Koźmiński, kapucyn, który całe swoje życie oddał Bogu, Ojczyźnie i drugiemu człowiekowi. Kiedy mieszkając w Warszawie, był świadkiem represji popowstaniowych i słabnącego ducha walki, postanowił walczyć o niepodległość ojczyzny w sposób ukryty, ale wytrwały. Był przekonany o tym, że Polska odzyska niepodległość, a jego zadaniem jest troska o moralne odrodzenie narodu. Kiedy po kasacie zakonów w 1864 roku trafia do klasztoru w Zakroczymiu i po zakazie działalności duszpasterskiej w 1871 roku zaczyna spowiadać po kilka godzin dziennie, do jego konfesjonału trafiają młode osoby, które chcąc podjąć życie zakonne, planują wyjechać do Galicji. Tak Ojciec Honorat powiedział wtedy do jednej z penitentek w konfesjonale – „Jedźcie wszyscy za granicę, a Polska niech umiera w opuszczeniu”³. „Żał mnie ścisnął za serce, bo i ja kochałam Ojczyznę i pragnęłam jej wolności” – Waleria Gąsiorowska.

Ojciec Honorat obserwował przemiany społeczno-gospodarcze, jakie dokonywały się w XIX wieku, zarówno na wsi, jak i w mieście; duży przyrost ludności i błyskawiczny rozwój miast. Był to burzliwy czas w gospodarce, rolnictwie, przemyśle, komunikacji i handlu. Czas przemian w strukturze społecznej.

² Por. M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych Zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego w latach 1874-1908*, Sandomierz 2009, s. 33.

³ *Dziedzictwo bł. Honorata Koźmińskiego. Jego Zgromadzenia po stu latach od założenia*, red. H. I. Szumił, G. Bartoszewski OFM Cap, Warszawa-Sandomierz 1998, s. 557 (dalej: *Dziedzictwo*).

Kraj był wyniszczony przez niewolę, powstania, wojny, epidemie, dlatego niezbędna była praca opiekuńczo-wychowawcza. Większość Zgromadzeń, jakie założył Ojciec Honorat, była odpowiedzią na ogrom potrzeb, jakie dostrzegał w zniewolonej Ojczyźnie.

Odważne pokolenia

Józefa Chudzyńska – Służebnice Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi

Celem zgromadzenia założonego w 1874 r. było przede wszystkim nauczanie i wychowywanie dziewcząt pochodzących z różnych warstw społecznych w zasadach wiary i moralności katolickiej⁴. Wychowanki zdobywały nie tylko wiedzę teoretyczną, ale również praktyczną potrzebną do prowadzenia domu⁵. Około roku 1895 Posłanniczki prowadziły 7 zakładów i ochronek, w których kształcono około 1340 dziewcząt. Słynnym dziełem była 7-klasowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa, gdzie oprócz zwykłych przedmiotów nauczano również księgowości, a w prowadzonym Zakładzie Pedagogicznym przygotowywano młode kobiety do zawodu wychowawczyń.

W ochronkach Posłanniczek po skończonych zajęciach uczono czytania i pisania w języku polskim, odbywały się lekcje katechizacji, przygotowywano dzieci do przyjęcia sakramentów świętych, jak również organizowano dla nich rekolekcje⁶. Cała ta działalność odbywała się oczywiście nieoficjalnie i w wielkim ukryciu.

Rozalia Szumska – Służki NMP Niepokalanej

Głównym zadaniem Służek było odrodzenie ludu wiejskiego pod względem wiary i moralności. Siostry przykładem i słowem, przez apostołstwo śródowiskowe nakłaniały do poprawy życia i do gorliwego odmawiania różańca. Pracowały nad podniesieniem moralnym ludu wiejskiego i szerzyły oświatę⁷. Prowadziły 121 placówek oświatowo-wychowawczych, w tym 107 ochronek,

⁴ Por. B. Szewczul, *Działalność zakonodawcza Błogosławionego Honorata Koźmińskiego a nowe instytucje w Kościele Katolickim*, Warszawa 2008, s. 81 (dalej: Szewczul).

⁵ Por. H. Koźmiński, *Pisma o zakonnym życiu ukrytym*, „Polskie Teksty Ascetyczne”, t. XI, *Wybór Pism*, cz. 5: *Pisma o zakonnym życiu ukrytym*, red. G. Bartoszewski OFM Cap, Warszawa 1988, s. 59-61 (dalej: *Pisma XI*, 5). „Z dziewcząt tu wykształconych więcej niż 12 służy w różnych zgromadzeniach, a te, które wyszły za mąż, są bardzo dobrymi żonami. Często się zdarza, że mężowie przychodzą podziękować siostram za żony tak cnotliwie i tak praktycznie wychowane. Na ogół dziewczęta tu wychowane są bardzo poszukiwane do zawarcia związku małżeńskiego jako bardzo dobre żony” (tamże, s. 61).

⁶ Por. tamże, s. 60-61.

⁷ Por. *Dziedzictwo*, s. 76.

12 szkół początkowych i 2 własne szkoły zawodowe⁸. Podczas wspólnych prac, słowem i przykładem własnego życia oddziaływały na otoczenie, szerzyły cnoty i wszędzie organizowały „żywy różaniec”. Przez pierwsze 20 lat działalności założono 760 róż różańcowych⁹.

Propagowały abstynencję i przeciwdziałały pijaństwu. Odciągały od karczm i przeciwstawiały się lichwie. Prowadziły gospody bezalkoholowe i herbaciarnie, w których można było zaopatrzyć się w dobrą prasę katolicką. Do 1918 roku było 25 takich placówek: 12 gospód i 13 herbaciarni¹⁰. Chociaż główny nacisk apostołski spoczywał na siostrach zjednoczonych i stowarzyszonych, to do roku 1918 roku założono 311 domów życia wspólnego¹¹.

Małgorzata Łucja Szewczyk – Córki Bolesci Najświętszej Maryi Panny – serafiki

Charyzmatem zgromadzenia była opieka nad chorymi i bezdomnymi staruszkami, niesienie pomocy najbardziej potrzebującym, religijnie i moralnie zaniedbanym: ubogim, ułomnym i chorym oraz dzieciom potrzebującym opieki i wychowania¹². Działalność charytatywno-wychowawczą siostry prowadziły przez pracę z dziećmi i młodzieżą w szkołach i domach dziecka. Siostry opiekowały się chorymi i bezdomnymi w szpitalach, zakładach specjalnych i domach prywatnych.

Podczas pierwszej wojny światowej siostry pracowały w szpitalach w Przemysłu, zarówno przy rannych, jak i zakaźnie chorych¹³. W Strzyżowie przedszkole prowadzone przez siostry zamieniono na szpital dla rannych żołnierzy i zakaźnie chorych na tyfus. Siostry same pielęgnowały chorych dzień i noc, gdyż nikt nie chciał pomóc, bojąc się zarażenia. Za swoje bohaterskie poświęcenie dla chorych, szczególnie w czasie pierwszej wojny światowej i bezpośrednio po niej, siostry otrzymały wiele odznaczeń i krzyży zasługi od władz państwowych i terenowych¹⁴.

Kazimiera Gruszczyńska – Franciszkanki od Cierpiących

Zadaniem zgromadzenia założonego w 1882 r. była apostołska służba chorym i cierpiącym w szpitalach, przytuliskach, przychodniach oraz pielęgnowanie chorych w domach prywatnych. Jak pisał o. Honorat: „Starają się te siostry

⁸ Por. tamże, s. 80.

⁹ Por. *Pisma* XI, 5, s. 62.

¹⁰ Por. *Dziedzictwo*, s. 79.

¹¹ Por. tamże, s. 78.

¹² Por. Szewczul, s. 80 oraz *Dziedzictwo*, s. 146.

¹³ Por. *Dziedzictwo*, s. 147.

¹⁴ Por. tamże.

nieść pomoc we wszelkim nieszczęściu, jak również posługiwać chorym w domach prywatnych. Cieszą się one tak dobrą sławą, że nawet heretycy i schizmatycy poszukują ich do pielęgnowania chorych. I nikt w ich obecności nie zmarł bez opatrzenia go Sakramentami św., chociażby był najzatwardziałym grzesznikiem; a do takich szczególnie były te siostry wzywane¹⁵.

Kazimiera Gruszczyńska kierowała Przytuliskiem, które było zakładem przeznaczonym do schronienia kobiet biednych, samotnych, wychodzących ze szpitali lub poszukujących pracy. Korzystały w nim z pomocy kobiety rodzące i były również przyjmowane dziewczęta upadłe, aby zapobiec niebezpieczeństwu przerywania ciąży. Był to pierwszy w Warszawie tego typu zakład¹⁶. Zgromadzenie organizowało i prowadziło własne oraz społeczne szpitale i zakłady opieki. Prowadziło również własną szkołę pielęgniarstwa w Warszawie. Pod koniec XIX wieku w przytuliskach schronienie znajdowało około 500 osób, w szpitalach i przychodniach corocznie niesiono pomoc około 25 000 chorym. Siostry pielęgnowały też około 50 osób w domach prywatnych¹⁷. Siostry nakłoniły też 53 nieprawne małżeństwa do ślubu kościelnego¹⁸.

Józefa Sabina Kawecka i Honorata Klara Rodziewicz – Westiarki Jezusa

Głównym zadaniem Westiarek Jezusa było szerzenie nocnej adoracji wynagradzającej oraz praca hafciarska przez posługę około szat kościelnych dla ubogich kościołów. Józefa Sabina Kawecka, jako świecka tercjarka, w Galicji, z grupą młodych dziewczyn i starszymi niewiastami wędrowały do różnych parafii, gdzie naprawiały i porządkowały szaty kościelne oraz pobudzały kapłanów do większej gorliwości o świątynie¹⁹. Troszczyły się o chwałę Bożą, odnawiając szaty liturgiczne w Kościołach, a zwłaszcza oddając się adoracji Najświętszego Sakramentu.

Ojcu Honoratowi bardzo leżała na sercu gorliwość o świątynie, a zwłaszcza idea wynagradzania zniewag wyrządzanych Jezusowi w Najświętszym Sakramencie²⁰. Zadaniem więc westiarek było propagowanie adoracji Najświętszego Sakramentu, ale również przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej w ochronkach przez siebie prowadzonych²¹. Po 15 latach od powstania, zgromadzenie liczyło 33 członkinie i obejmowało opieką ponad 100 kościołów.

Kawecka w Warszawie założyła pracownię szat kościelnych. Józefa Chudzińska tak pisała w swoim pamiętniku: „Miały one w Warszawie pracownię

¹⁵ *Pisma XI*, 5, s. 63.

¹⁶ Por. *Dziedzictwo*, s. 196.

¹⁷ Por. Szewczuł, s. 83.

¹⁸ Por. *Pisma XI*, 5, s. 63.

¹⁹ Por. tamże, s. 65.

²⁰ Por. *Dziedzictwo*, s. 235.

²¹ Por. tamże, s. 237.

robót kościelnych i jeździły po parafiach, w których wszystkie aparaty kościelne doprowadzały do doskonałego porządku”.

W czasie pierwszej wojny światowej westiarki udzielały pomocy rannym, pracując w szpitalach polowych i punktach sanitarnych, prowadziły również kuchnie polowe.

Ignacy Franciszek Michalski, Ignacy Syski, Franciszek Łapiński – Słudzy Maryi Niepokalanej

Zadaniem zgromadzenia było podejmowanie pracy rzemieślniczej, uświęcenie każdej pracy i wychowanie młodzieży wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. Bracia prowadzili działalność szkolno-wychowawczą przez prowadzenie internatów dla sierot i biednej młodzieży męskiej, zapewniając im warunki kształcenia w różnych zawodach i praktykowania rzemiosła w pracowniach prowadzonych przez zgromadzenie. Jednocześnie bracia kształtowali zdrowe postawy moralne i krzewili patriotyzm. Rozszerzali wśród ludzi ducha wiary, pobożności i miłości chrześcijańskiej. „Nieraz również starszych przygotowują do dobrego odbywania spowiedzi, którzy (jak to nierazko się zdarza) wstydzą się pokazać wśród dzieci podczas nauki katechizmu”²².

Słudzy Maryi Niepokalanej propagowali kółka żywego różańca, prowadzili katechizację, dostarczali książki religijne. Dawali przykład chrześcijańskiego życia i sumiennej, dobrze zorganizowanej pracy²³. Byli na co dzień świadkami prawdziwego życia chrześcijańskiego. Pobudzali do praktykowania cnót, powściągali ludność wiejską od pijaństwa i nieprzyzwoitych zabaw. Organizowali czytanie pobożnych książek, zwłaszcza w porze zimowej i w niedzielne popołudnia²⁴.

Zaraz po założeniu zgromadzenia, w 1883 r. bracia zorganizowali w Zakroczymiu gospodę bezalkoholową i zakład stolarski, natomiast w Nowym Mieście nad Pilicą prowadzili piekarnię i gospodarstwo rolne. Inne placówki zgromadzenia to: szkoła tkactwa, pracownia introligatorska, pracownia szewska, pracownia stolarska, zakład szklarski oraz liczne gospodarstwa rolne. W roku 1908 bracia mieli 14 domów życia wspólnego, gdzie mieszkało 236 braci, było również 160 braci stowarzyszonych²⁵.

Brat Ignacy Syski, który z zawodu był stolarzem, na prośbę Ojca Honorata otworzył w Zakroczymiu warsztat stolarski, gdzie uczył zawodu i religijnie formował młodych chłopaków.

²² *Pisma XI*, 5, s. 73.

²³ Por. *Dziedzictwo*, s. 284.

²⁴ Por. *Pisma XI*, 5, s. 73.

²⁵ Por. *Dziedzictwo*, s. 285.

Brat Franciszek Łapiński z zawodu był szewcem. Prowadził na bardzo wysokim poziomie warsztat szewski w Warszawie. Po podziale Sług Maryi, został członkiem Zgromadzenia Synów Matki Bożej Bolesnej.

Brat Leon Piotr Krześniak z wykształcenia był ogrodnikiem. Pracował w klasztorze braci kapucynów w Nowym Mieście. W czerwcu 1892 roku, po kasacie klasztoru w Zakroczymiu, towarzyszył o. Honoratowi w pieszej podróży do Nowego Miasta.

Brat Leopold Paweł Litwiński – z zawodu trudnił się tkactwem. Przełożony generalny w latach 1900-1916 i 1928-1934. Opublikował biografię Ojca Honorata *Ojciec Honorat z Białej, kapucyn*²⁶.

Eleonora Motylowska – Sługi Jezusa

Powołaniem Sług Jezusa była działalność apostołska i społeczna wśród stanu służebnego oraz opieka nad osobami posługującymi w domach prywatnych²⁷. Przygotowywano dziewczęta do prac tak, aby mogły wywierać także moralny wpływ na rodziny, w których służyły. „Nierzadko się zdarza, że Zytanki (od św. Żyty) swoim przykładem nawracają nawet swych panów do lepszego życia albo pobudzają ich córki do służby Bożej, albo budująco oddziałują na ich dzieci, które u bogatych często są zupełnie zaniedbane”²⁸.

Zgromadzenie prowadziło schroniska dla dziewcząt niemających czasowo pracy, dla chorych lub rekonwalescentek²⁹. Matka Eleonora prowadziła rozmowy, rekolekcje i katechezy dla służących oraz organizowała dla nich pomoc materialną, socjalną, medyczną, moralną i religijną. Organizowała szkoły zawodowe i kursy dokształcające. Zadaniem zgromadzenia było docieranie do kobiet niższych warstw społecznych pracujących w miastach w okresie wielkoprzemysłowego ich rozwoju na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Zgromadzenie powołane zostało dla służących jako odpowiedź na ich problemy. Służące będące najliczniejszą grupą wśród kobiet pracujących w miastach stanowiły grupę bardzo zaniedbaną od strony religijnej, moralnej i socjalnej³⁰. W roku 1897 zgromadzenie liczyło 181 członkiń i opiekowało się 550 służącymi.

Do pierwszej wojny światowej większość prac skupiona była na pomocy religijnej, moralnej, edukacyjnej i socjalnej służącym. W tym celu organizowano domy opieki, schroniska, kursy i szkoły gospodarcze, biura pośrednictwa pracy, szpitaliki dla chorych, przytułki dla osób starych i bezdomnych. Sługi

²⁶ Por. tamże, s. 281.

²⁷ Por. tamże, s. 298.

²⁸ *Pisma XI*, 5, s. 67.

²⁹ Por. Szewczuł, s. 84.

³⁰ Por. *Dziedzictwo*, s. 300.

opiekowały się młodymi dziewczętami przyjeżdżającymi do miasta szukać pracy. Zajmowały się również sierotami i dziećmi szukającymi pracy w miastach. Organizowały sierocińce, ochronki i opiekę nad dziewczętami z warstw ubogich³¹.

Paula Malecka – Córki Serca Maryi – sercanki

Zgromadzenie zostało założone do pracy dydaktyczno-wychowawczej wśród dzieci i młodzieży³². Zadaniem była praca nauczycielsko-wychowawcza w duchu wiary i moralności chrześcijańskiej, dlatego członkiniami były przede wszystkim nauczycielki. Siostry sercanki nie tylko uczyły, ale przede wszystkim wychowywały. Prowadziły sierocińce, ochronki, szkoły, zakłady wychowawcze, rękodzielnicze, katechizowały dzieci, młodzież i dorosłych, uczyły języka polskiego, historii, geografii. Nauczały w domach prywatnych lub zakładach naukowych³³. Działalność ich sięgała aż po Syberię.

Matka Paula Malecka założyła 40 domów, gdzie swoją opieką sercanki otoczyły tysiące dzieci i młodzieży. W 1905 roku zgromadzenie liczyło 182 członkinie na terenie Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. Siostry podążały na Syberię szlakiem Polaków skazanych na wygnanie za udział w powstaniach narodowo-wyzwoleńczych oraz skazanych za wiarę unitów. Siostry prowadziły tam dla nich szkoły polskie z tajnym nauczaniem języka polskiego, historii, geografii. Otwierały zakłady wychowawcze, sierocińce, katechizowały dzieci i dorosłych, przygotowywały do sakramentów świętych, szły na wieś z posługą misyjną.

Siostry pracowały również wśród unitów. Dwie z nich poniosły śmierć męczeńską, zostały spalone żywcem razem z unitami w Lubieszowie³⁴.

Franciszka Maria Witkowska – Imienia Jezus

Celem apostołskim zgromadzenia było niesienie pomocy religijnej, moralnej i materialnej rękodzielniczkom. Nauczanie i przygotowywanie ich do pracy zawodowej. Wiele rękodzielniczek w tamtym czasie żyło na skraju nędzy, pracowało bez żadnego przygotowania w bardzo trudnych warunkach. „W warsztatach zaś świeckich, w których siostry pracują, osobiście wywierają tak bardzo zbawienny wpływ, że osoby świeckie i oddane światu stopniowo się zmieniają, przyjmują Sakramenty i nawracają się do uczciwego życia”³⁵. „Gorliwi kapłani zapraszają je niekiedy do różnych miejscowości, aby wzbudzały ducha pobożności wśród niewiast zajmujących się krawiectwem”³⁶.

³¹ Por. tamże, s. 301.

³² Por. tamże, s. 335.

³³ Por. tamże, s. 336.

³⁴ Por. tamże, s. 337.

³⁵ *Pisma XI*, 5, s. 68.

³⁶ Tamże, s. 69.

W 1893 roku wraz z Warszawskiem Towarzystwem Dobroczynności, Maryla Witkowska otworzyła w Warszawie dla chorych, opuszczonych i starszych rękodzielniczek Schronienie Ubogich Szwaczek, a w roku 1906 r. Chrześcijański Związek Rękodzielniczek.

Zgromadzenie prowadziło również działalność społeczno-charytatywną, opiekuńczo-wychowawczą i oświatową. Założyło 26 pracowni zawodowych, prowadziło 6 szkół ogólnokształcących, 9 szkół zawodowych, 16 sierocińców, 12 internatów, 9 przedszkoli, organizowało różne kursy zawodowe³⁷.

Aniela Róża Godecka – Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi – honoratki

Celem zgromadzenia jest praca nad podtrzymaniem wiary, rozwój życia chrześcijańskiego, moralnego i kulturalnego w środowiskach robotniczych. Zabezpieczenie robotnic fabrycznych od złych wpływów i umacnianie ich w życiu chrześcijańskim³⁸.

Aniela Róża jako jedna z pierwszych kobiet tamtych czasów torowała drogę apostołatu wśród klasy robotniczej. Prowadziła wśród robotnic oraz ich rodzin działalność apostołską i dobroczynną. Szybki rozwój miast w XIX wieku powodował, że osiedla tworzone przy fabrykach były przeludnione³⁹. Ludność fabryczna była zazwyczaj niezaradna, niewykształcona i zadłużona w żydowskich sklepach kredytowych, i stanowiła tanią siłę roboczą. Ogromnym problemem była demoralizacja młodych dziewcząt (często jeszcze nieletnich), przybywających do miast w celu znalezienia pracy⁴⁰.

Siostry wynajmowały mieszkania na poddaszach i pracowały razem z robotnicami w fabrykach. Prowadziły też ochronki, domy opieki dla chorych robotnic, a także pracownie rzemieślnicze. Rozszerzały sieć różnych pracowni, gdzie licznie zatrudniano młodzież żeńską; pracowały w szkołach, sklepach, domach dla sierot, tanich kuchniach, domach opieki, ochronkach i szpitalach. Działalność ich sięgała terenów Polski pod zaborem rosyjskim, Śląska, Litwy, Łotwy i Rosji aż po okolice Petersburga.

Eliza Cejzik – Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza

Siostry odejmowały różne prace mające na celu podniesienie poziomu religijności i moralności, zwłaszcza w środowiskach zaniedbanych moralnie⁴¹. Celem zgromadzenia było rozszerzanie idei wynagradzania za grzechy wyrządzone przez naród polski i szerzenie kultu Najświętszego Oblicza Chrystusa.

³⁷ Por. *Dziedzictwo*, s. 381.

³⁸ Por. *Pisma* XI, 5, s. 68.

³⁹ Por. *Dziedzictwo*, s. 427.

⁴⁰ Por. tamże, s. 428.

⁴¹ Por. tamże, s. 473.

Pierwsze członkinie prowadziły rekolekcje dla niewiast, zachęcając jednocześnie kapłanów do rozkrzewiania dzieła wynagradzania⁴².

Ojciec Koźmiński nie związał go z żadną grupą społeczną, gdyż grzech i potrzeba wynagrodzenia i ekspiacji jest obecna wszędzie. Z biegiem czasu siostry zaczęły prowadzić ochronki i posługiwać apostołsko w środowiskach najbardziej zaniedbanych pod względem religijnym. Ich praca połączona była zawsze z intencją wynagradzającą.

Wanda Olędzka i Natalia Nitosławska – Wspomożycielki Dusz Czyścowych

Zadaniem zgromadzenia było ratowanie dusz czyścowych przez pełnienie posług w duchu franciszkańskim wobec najbardziej potrzebujących, ubogich i chorych. Ojciec Honorat tak określił cel zgromadzenia: niesienie pomocy Kościołowi cierpiącemu przez podejmowanie w tej intencji służby najbardziej potrzebującym opieki, zwłaszcza ludziom w podeszłym wieku i dzieciom⁴³.

Pierwsze wspomożycielki poświęciły się pracy wśród najbardziej potrzebujących, spieszyły z pomocą materialną ubogim i opuszczonym, odwiedzały samotnych i czuwały przy chorych, przygotowywały umierających do sakramentów świętych, mając zawsze na celu w swych posługach przede wszystkim dobro duchowe jednostek i niesienie ulgi duszom czyścowym. Pomagały biednym dzieciom i wielodzietnym rodzinom. Prowadziły Zakład dla starców i sierot, opiekowały się chorymi w ich domach prywatnych.

Natalia Nitosławska w intencji niesienia pomocy duszom czyścowym dążyła najbiedniejszych życzliwością oraz nawiedzała chorych. Troszczyła się w Nowym Mieście o sieroty, kaleki, cierpiących i potrzebujących wszelakiego wsparcia. Pielęgnując chorych i służąc biednym, nie tylko troszczyła się o ich materialne potrzeby, ale miała na względzie przede wszystkim ich dobro duchowe⁴⁴. Natalia zorganizowała w Nowym Mieście nad Pilicą „szpitalik” dla bezdomnych, gdzie schronienie znajdowały zebrzące kobiety, osoby psychicznie chore oraz samotne staruszki⁴⁵. Siostry zjednoczone propagowały wśród świeckich nabożeństwo za dusze w czyścicu cierpiące.

Ludwika Gąsiorowska – Córki Maryi Niepokalanej – niepokalanki

Zgromadzenie powstało z inicjatywy Ludwiki Gąsiorowskiej w trosce o religijne i moralne wychowanie młodego pokolenia i przyszłość narodu polskiego. Siostry zakładały sierocińce i ochronki dla biednych dzieci oraz zakłady

⁴² Por. Szewczul, s. 86.

⁴³ Por. *Dziedzictwo*, s. 531.

⁴⁴ Por. tamże, s. 521.

⁴⁵ Por. Szewczul, s. 87. (Także por. „Wspólnota Honoracka” 1/2017, s. 87nn – przyp. red.).

opiekuńcze dla starszych i chorych; pracownie krawieckie dla formacji i rozwoju młodego pokolenia.

Zadaniem powierzonym przez o. Honorata było – poświęcić się pracy nad uświęceniem mieszkańców miast i miasteczek oraz nawracaniem niemoralnie żyjących dziewcząt. Świadczenie o Chrystusie we wszystkich środowiskach. Podnoszenie poziomu życia religijnego i moralnego ludności miejskiej oraz szerzenie kultu Matki Bożej. Praca oświatowo-wychowawcza wśród dzieci i młodzieży, opieka nad osobami starszymi i chorymi, opieka nad dziewczętami zaniedbanymi moralnie⁴⁶.

Według wskazań Ojca Honorata siostry niepokalanki podejmowały różne formy pracy apostołskiej w miastach Królestwa Polskiego. Siostry zakładały pracownie usługowe, gdzie kształciły zawodowo dziewczęta, ucząc dokładnej i uczciwej pracy oraz dbając o ich rozwój życia modlitewnego. Siostry prowadziły ochronki, gdzie uczyły dzieci i młodzież gospodarstwa domowego, ręcznych robótek, prowadząc jednocześnie tajne nauczanie elementarne w zakresie religii, historii i geografii. Uczyły czytania i pisania. Zgromadzenie opiekowało się starcami w domach opieki oraz dziećmi opuszczonymi⁴⁷.

W odpowiedzi na aktualne potrzeby zakładano gospody chrześcijańskie, aby odciągnąć ludność od pijaństwa. W takich gospodach była możliwość posilenia się ciepłym, tańszym posiłkiem oraz skorzystania z porady, dobrego słowa lub książki. Siostry organizowały czytelnie i domy ludowe, w których organizowano rekolekcje, pogadanki religijne dla okolicznej ludności, katechizowały dzieci i dorosłych, przygotowywały inscenizacje o tematyce religijno-patriotycznej, propagowały dobrą książkę⁴⁸.

Bracia Doloryści

Zgromadzenie, które w 1893 r. wyłoniło się ze zgromadzenia Braci Sług Maryi Niepokalanej. Zadaniem braci była praca wśród młodzieży męskiej w mieście. Nauczyciele i rzemieślnicy, którzy mieli docierać do środowisk w miejscowościach oddalonych od kościoła parafialnego. Mieli tam organizować życie religijne i społeczne. Działalność prowadzili przez usługi rzemieślnicze, uczenie zawodu oraz czytania i pisanie w szkołach elementarnych. Bracia uczyli katechizmu, rozdawali książki religijne. Prowadzili zakłady rzemieślniczo-wychowawcze, szkoły podstawowe, internaty zwłaszcza dla ubogiej młodzieży męskiej, ochronki dla chłopców, czytelnie i księgarnie⁴⁹.

W 1908 r. zgromadzenie prowadziło 15 internatów dla ubogiej młodzieży (1120 wychowanków), 9 szkół podstawowych (1600 uczniów), 12 pracowni

⁴⁶ Por. *Dziedzictwo*, s. 561.

⁴⁷ Por. tamże, s. 561.

⁴⁸ Por. tamże, s. 562.

⁴⁹ Por. tamże, s. 601.

rzemieślniczych (154 uczniów), 42 domy życia wspólnego⁵⁰. Zakład w Warszawie przy ul. Sniadeckich kształcił około 400 uczniów w robotach ręcznych, nieoficjalnie przerabiano program szkoły podstawowej. Potem zorganizowano tam Seminarium Nauczycielskie w celu kształcenia kadry nauczycielskiej, której brakowało w odradzającej się Ojczyźnie. Prowadzono zakłady wychowawcze, księgarnie, warsztaty rzemieślnicze, Szkołę Rzemiosł, Zakład ogrodniczy⁵¹.

Bracia prowadzili szkoły, internaty, bursy, domy wychowawcze, sklepy i pracownie. Wychowywali ubogą młodzież w internatach, uczyli w szkołach, kształcili w różnych zawodach. Po odzyskaniu niepodległości, w kraju, który był zniszczony i ubogi, potrzeba było dobrych fachowców. Dlatego doloryści kształcili: ślusarzy, krawców, stolarzy, szewców, kucyków, piekarzy, szklarzy, pszczelarzy, ogrodników, rolników i handlowców.

Gertruda Zofia Krzymowska i Klara Maria Łozińska – Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego

Celem zgromadzenia od początku było wynagradzanie Najświętszemu Sercu Jezusa za zniewagi, jakich doznaje, zwłaszcza od tych, którzy zdobywszy jakąś wiedzę, wykluczają wiarę lub praktyki religijne⁵². Dlatego siostry podejmowały pracę oświatową przez wychowanie i nauczanie młodzieży oraz prowadziły apostołstwo dobrej książki.

W Lublinie założyły biuro pośrednictwa pracy dla nauczycielek⁵³.

Dzięki poparciu ks. Władysława Szcześniaka i ks. Aleksandra Sękowskiego w latach 1911-1944 działała w Warszawie przy ul. Wilczej 25 tzw. Czytelnia dla Wszystkich. Była ona wyposażona we wspaniałą księgozbiór literatury pięknej, religijnej oraz popularnonaukowej⁵⁴.

Małgorzata Ludwika Moriconi i Józefa Helena Bulharowska – Służebnice Matki Dobrego Pasterza – pasterzanki

Zadaniem pasterzanek była walka z nierządem, wyszukiwanie osób błądzących i posługa im w celu nawrócenia. Praca wśród dziewcząt upadłych moralnie. Ratowanie dzieci od prostytucji⁵⁵. Siostry pracowały wśród dziewcząt potrzebujących opieki moralnej i pomocy materialnej.

W 1895 r. zgromadzenie założyło w Warszawie zakład opiekuńczo-wychowawczy. Były przyjmowane do niego dziewczęta, które z własnej woli odeszły

⁵⁰ Por. tamże, s. 602.

⁵¹ Por. tamże, s. 603.

⁵² Por. tamże, s. 615.

⁵³ Por. tamże, s. 614.

⁵⁴ Por. tamże, s. 616.

⁵⁵ Por. tamże, s. 636.

z domów publicznych i chciały zmienić swoje życie. Każda z takich dziewczyn otrzymywała przygotowanie zawodowe. W latach 1895-1905 siostry w zakładzie miały około 600 dziewczyn.

W roku 1916 w Piasecznie otwarto Schronisko Matki Bożej Miłosierdzia, dla małoletnich, moralnie zaniedbanych. W Częstochowie siostry wynajęły lokal i przygarniały dziewczyny, które opuszczały szpital po leczeniu na oddziale dla wenerycznie chorych.

Podsumowanie

Przez cały okres niewoli był wróg, który chciał odebrać nam to wszystko, co polskie, ale byli też i tacy, którzy z ogromną determinacją i odwagą walczyli o niepodległość naszej Ojczyzny. Może czasami dobrze by było zastanowić się co by było, gdyby ich zabrakło. W jakim języku mówilibyśmy dzisiaj, czy wolno by nam było wyznawać wiarę katolicką? To, że dzisiaj stajemy na granicach Polski z różańcem w dłoni; to, że nasza młodzież chętniej śpiewa *Jeszcze Polska nie zginęła*, a nie *Ode do radości*; to, że na stadionach sportowych przypomniana jest prawda historyczna, mimo tego, że czasem trzeba zapłacić za to karę; to wszystko nie wzięło się znikąd. To wszystko zawdzięczamy tym, którzy walczyli o naszą wolność i niepodległość.

Wdzięczni za dar ich życia, za niezłomną postawę i determinację, mamy obowiązek pamiętać o nich. O tych wszystkich bohaterach, którzy za naszą wolność przelewali krew i oddawali życie. Ale mamy również obowiązek pamiętać o tych wszystkich cichych bohaterach dnia codziennego, dzięki którym dzisiaj mówimy i modlimy się po polsku w wolnym i niepodległym kraju.

LITERATURA I SZTUKA

Marta Błaszak

* * *

Twój Krzyż...
...
rozdziera serce
rozdrapuje rany
ocieka KRWIĄ MIŁOŚCI

odwracam oczy
nie umiem
objąć i ulżyć
opatrzyć ranę Krzyża

a On
czeka i pyta
WIERZYSZ?

Analiza i interpretacja

Krótki, nieregularny, biały wiersz zdaje się ukrywać dwa podmioty liryczne. Jakby mówił człowiek i Krzyż. Jest to jednak pewne złudzenie wynikające z kompozycji tekstu. Wiersz ma raczej formę dialogu prowadzonego z rozmówcą, który nie odzywa się wprost, ale przez formę mowy zależnej. W wierszu pojawiają się dwie osoby – współrozmówcy, w niemym dialogu znaków, gestów, odczuć. Oprócz rozmówców zauważam również trzecią „postać”, to upersonifikowany Krzyż – Symbol Drugiego rozmówcy.

Wiersz ma kompozycję klamrową: w początkowej części, która tu składa się z jednego wersu, podmiot liryczny zwraca się do swego interlokutora, a jednocześnie adresata całej wypowiedzi. W zakończeniu, zbudowanym z trzech jedno, dwuwyrzowych wersów, adresat-interlokutor pojawia się osobiście, jako czekający i wypowiadający najistotniejsze słowo w tej rozmowie. Część pierwsza i druga wiersza są opisem uczuć i oddziaływań pozostałych bohaterów wiersza: podmiotu lirycznego i Krzyża.

Część pierwsza: Twój Krzyż... wprowadza nas w atmosferę dialogu, którego za moment będziemy świadkami. Zwrot Twój, zdaje się, podmiot wypowiada ściszym głosem, nadając spotkaniu odcień intymności (nie do każdego możemy zwracać się per ty/twój). Ale również temat, o którym będzie mowa:

krzyż, ma w sobie ogromne nacechowanie osobiste. Tak dla Niego, który przez całe swoje życie przygotowywał się na ten moment objęcia krzyża, jak dla podmiotu, który ma w Jego krzyżu wieloraki udział i odczuwa jego konsekwencje.

Trzy lapidarne, ale treściwe opisy charakteryzujące Jego krzyż odsłaniają wielorakie aspekty tego Symbolu. Frazeologizm ukazujący obfitą miarę cierpienia: rozdziera serce odnosi się nie tylko do Krzyża. Frazeologizm sam w sobie oznacza, że ból, który dotknął człowieka, powoduje w nim rozdarcie serca – przenikliwość i głębokość bólu, aż do głębi jestestwa. To jest rozdarcie serca, zranienie go. Tego najczulszego instrumentu w człowieku, przez który wyraża się jego zdolność odczuwania, współodczuwania, kochania, doświadczania spełnienia bądź jego braku, pustki. Tak jest z bólem – cierpieniem zadany Człowiekowi na Krzyżu. On doświadczył całkowitego rozdarcia Serca – najczulszego, najdelikatniejszego, najbardziej rozumiejącego a zmiążdżonego cierpieniem – tym wewnętrznym: zdradą, opuszczeniem, odrzuceniem, niesprawiedliwością i cierpieniem zadany fizycznie przez przebicie włócznią.

Dalej: krzyż, który rozdziera serce, przedstawia wstrząsający, przykry obraz i swym widokiem rozdziera serce człowieka-widza – kontemplującego ten widok. Krzyż ma tu wyraźnie funkcję impresywną – swym wyglądem (i wymową obrazu, jaki przedstawia się podmiotowi lirycznemu) oddziałują na odbiorcę: wywołuje w podmiocie – człowieku wpatrzonym weń – gamę różnych uczuć. Funkcja impresywna działań Krzyża jest zachowana również w następnym werście opisującym Symbol. Krzyż nie rozdrapuje ani swoich, ani Jego ran. Oni Dwaj nie mają takich „skłonności”. Krzyż jest prowokacją, wyrzutem sumienia dla tego, kto patrzy na niego z wiarą i ze skruchą. Rany rozdrapuje ten (podmiot liryczny), który nie umie pogodzić się z trudnym doświadczeniem, np. własnej zdrady, zadanego komuś bólu lub doświadczeniem cierpienia otrzymanego z zewnątrz – zdrady dokonanej wobec niego. Dyspozycja podmiotu lirycznego – człowieka do rozdrapywania ran zdaje się obnażać jego brak dojrzałości i znajomości siebie samego.

Jednak obok tak rozumianego rozdrapywania ran, nasuwa się jeszcze inne znaczenie tego sformułowania, wynikające z kontekstu ustawienia słów obok siebie. Tu – w kontekście Krzyża – jego rozdrapywane rany są raczej ranami rozdrapanymi, które wciąż na nowo sprawiają ból i z których nieustannie sączy się krew. Takie odczytanie sformułowania wynika z zastosowania aspektu dokonanego tej czynności. Już: znów rany zostały rozdrapane. W konstrukcji wiersza ten aspekt nie zaistniał, gdyż rzecz dzieje się ciągle, cały czas. Wybór formy czasownika w czasie teraźniejszym, sprzeczny z logiką „działania” Krzyża, nadaje ten nowy sens: rany ciągle krwawią. Ciągłe jest zadawany ból Temu, który jest pokryty ranami.

I ostatnie określenie charakteryzujące Krzyż: ocieka krwią miłości, w pewnym sensie wydaje się najbardziej naturalnie odpowiadać cechom Krzyża. Tak, jest w takim stanie, że ocieka krwią. Nawet z punktu widzenia składni nic nad-

zwyczajnego nie widać w tym opisie. A jednak, przydawka: miłości doczepiona do rzeczownika: krwią powoduje zmianę semantyki tego opisu. Nie jest to tylko krew, która spływa z ran, ale właśnie TA KREW jest niezwykle dowodem swej wartości. Jest to KREW przelana z MIŁOŚCI. Podkreślenie tych sąsiadujących ze sobą słów przez graficzne wyeksponowanie, zastosowanie wersalików wybija istotne znaczenie kompozycji tych słów. Zarówno krew, jak i miłość są symbolami życia. Pozostawiając egzegetom biblijne znaczenie krwi, a skupiając uwagę jedynie na symbolice potocznie rozumianej, wiemy, że w szerokiej gamie znaczeń (przelanie krwi za wolność ojczyzny, krwiodawstwo, krew jako gotowość/zdolność do przyjęcia nowego życia) krew zawsze oznacza życie. Jest tu skondensowanie całej historii TEJ KRWI, jej wylania na krzyżu, którą to historię można by lapidarnie określić: życie za życie. Przelana na krzyżu, by dać życie – nie jakiegokolwiek, ale bezcenne życie z Nim i dla Niego, na zawsze. Miłość, bez której żadne życie nie może zaistnieć i trwać naprawdę jest motywem tego krwi przelania.

Część druga wiersza odsłania bezpośrednio odczucia podmiotu lirycznego w relacji z Krzyżem, a jednocześnie z Nim, który tam Jest. Człowiek spod krzyża wykazuje dużą wrażliwość na cierpienie, wobec którego staje. Odwraca oczy od krzyża, bo sam jego widok sprawia w odbiorcy ból, współczucie, ale niestety nie umiejętność współodczuwania. Sam mówi o tym: nie umiem. Czego? Znieść tego bólu, zrozumieć, jak można kochać do tego stopnia, by AŻ TAK się oddać, poświęcić dla kogoś – dla mnie? Nie umiem nic zrobić, wobec tego ogromu cierpienia czuję się bezradna/bezradny. Dlatego nie umiem objąć krzyża – czuję się onieśmielona/onieśmielony. Tak bardzo cierpisz, a ja nie mam sposobu i mocy, by przynieść Ci ulgę. I patrząc na Ciebie, cierpię razem z Tobą. To cierpienie rozdziera moje serce. Twoje rany są tak rozległe, że nie sposób nawet podjąć próbę, by je opatrzeć. Jedyne, co mogę zrobić, to stać pod Twym krzyżem, patrzeć i odczuwać.

W postawie nieśmiałości i niemożności, jaka ogarnia podmiot liryczny ukrywa się odpowiedź na pytanie zadane na końcu przez Niego – Rozmówcę. Postawa jest potwierdzeniem wyznania wiary, przedzierającej się przez ciemność uczuć, bólu. Gdyby jej nie było, czy człowiek spod krzyża miałby w sobie tę wrażliwość, byłby z Nim w tak intymnej zażyłości?

Część trzecia odsłania Osobę – Właściciela krzyża. Sytuacja zjednoczenia z krzyżem nie jest dla Niego destrukcyjna. W ten sposób On daje dowód swej miłości i z cierpliwością czeka na decydującą odpowiedź na podstawowe pytanie: czy wierzysz? Nie w ogóle – ale czy wierzysz w to, że Cię kocham?

Niewiele słów wiersza bez tytułu Marty Błaszak zmusza do zatrzymania się na tym, co kryje głębiej i domaga się drażenia, by nie uznać jego tematu za dobrze znany, spowszedniały. Zwraca uwagę czytelnika na sprawę najważniejszą: osobistą relację człowieka do Zbawiciela Ukrzyżowanego.

Alina Wendt SMDP

Emanuela Kost WNO

MOJE HONORATOWE PRZEŚWITY

W więzieniu świata,
w przeblysku Miłości Bożego Oblicza,
w promieniu łaski zza krat
cudownej
mocy przemiany,

Serce i dusza
do życia powstaje
dotknięte pokorą
nadzieją
i wdzięcznością.

Za tchnienie,
za życie,
za łaskę
i powołanie
by cicho trwać i z Tobą być...

I uwielbiać Cię, Jezu.
Wczoraj i dziś.
W śmierci i na wieki.

Na zawsze.

13.10.2017 r.

Analiza i interpretacja

Pozornie wiersz wydaje się nie mieć podmiotu lirycznego, choć jest to sytuacja niemożliwa do zaistnienia w formule wiersza, gdyż ktoś musi się w nim wypowiadać. Drobnym bezpośrednim znakiem wskazującym na obecność podmiotu mówiącego jest tytuł, w którym jednak podmiot informuje o swoim istnieniu przez zastosowanie zaimka *moje*. Idąc tym tropem można o podmiocie powiedzieć tyle, że w jakiś sposób czuje się związany z osobą Honorata. Co ciekawe, sytuacje zarysowane w poszczególnych zwrotkach przez owo odniesienie do Honorata – domyślamy się, że chodzi tu o Błogosławionego Honorata

Koźmińskiego – zdają się mieć podwójną wymowę. Bezosobowa forma wypowiedzi zasłania osobę mówiącą, co powoduje, że sceny – zdarzenia zawarte w kolejnych zwrotkach niejednoznacznie wskazują, o kogo chodzi w utworze: o podmiot liryczny, mówiący o swoich przeżyciach, czy o doświadczenia życiowe tytułowego Honorata, do którego można by odnieść opisane sceny.

Pozostając przy tytule wiersza, spróbujmy zrozumieć: prześwit – za słownikiem języka polskiego – to odstęp między dwoma płaszczyznami ograniczającymi otwór lub wolne miejsce przepuszczające światło, odsłaniające jakiś widok. Zatem, można by słowo to odczytać jako wąską strugę światła bądź skierowaną w określonym kierunku, bądź płynącą „od” – w tym znaczeniu od osoby Honorata. W całości tytułowej frazy podmiot liryczny wiersza zamierza opowiedzieć o doświadczeniach oświecenia jakiegoś fragmentu życia poprzez życie Honorata i obcowanie z nim.

Konstrukcja pierwszej strofy składa się jakby z dwóch części: trzy pierwsze wersy – część pierwsza, to jakby zarysowanie sytuacji bohatera. Ma ona wewnętrzną klamrę semantyczną, którą tworzy pierwszy i trzeci wers – rozbite treściowo nie pasującym wersem drugim. I dwa końcowe wersy tej strofy, które opierają się na przerzutni zwiększającej dynamikę całości strofy. Osoba mówiąca wprowadza odbiorcę w trudną rzeczywistość cierpienia spowodowanego doświadczeniem „uwięzienia”. Jest to więzienie przeżywane na sposób duchowy, ale narzucone przez zewnętrzną – świat, który można odczytać nie tylko jako przestrzeń zewnętrzną, ale również jako narzucone pseudo-normy, wszelakie zniewolenia, uwikłania w niewłaściwe relacje, opinie, zależności kulturowe lub antykulturowe, grzech. W tym więzieniu pojawia się jednak nadzieja płynąca z subtelного światła – przebłysku Miłości Bożego Oblicza, które jest źródłem delikatnej łaski – niezasłużonego daru cudownie działającej w zniewolonym sercu, objawiając Bożą moc przemiany.

Strofa druga jest nasycona ogromną dynamiką treści, żywości akcji. Przez zestawienie słów: do życia powstaje, akcja tej strofy dochodzi do wręcz dramatycznej kulminacji. Czasownik powstaje oznacza, że nieuchwytna-duchowa dusza otrzymuje cechy uosabiające ją, a ponadto wskazuje na ruch podniesienia się z jakiejś niziny życia, tu możemy czytać z niewoli-niebycia do tego, co najistotniejsze – do życia. I nie chodzi tu jedynie o życie fizyczne, ale przede wszystkim o życie duchowe duszy, życie odnowione, odmienione, w wolności i łasce Bożej. Dzięki pełnej mocy łasce Bożej w sercu i duszy dokonuje się odrodzenie – narodzenie duszy na nowo, w której ożywają cnoty pokory jako dotyku łaski Bożej, nadziei dającej perspektywę rozwoju, radości, szczęśliwego rozwiązania trudnej sytuacji i wdzięczności jako konsekwencji przeogromnego obdarowania.

Strofa trzecia semantycznie wpisuje się w zakończenie zwrotki poprzedniej, jakby otwiera listę spraw, rzeczy, za które można być wdzięcznym. I są to rzeczy określonej wartości duchowej. Zatrzymajmy się przy określeniu: za

tchnienie – z jednej strony, w kontekście następnego „przedmiotu” wdzięczności, jakim jest życie, możemy mówić o sylogizmie, ale z drugiej strony tchnienie, to więcej niż życie, to Duch, który ożywia. Czego znakiem może być łaska i powołanie. I dalej mamy jakby rozpisany cel owego powołania, który zawiera się w ostatnim wersie tej strofy: by cicho trwać i z Tobą być... – i początku strofy następnej: i uwielbiać Cię, Jezu. Nowością w tym miejscu wiersza jest niepostrzeżenie wprowadzona apostrofa, czyli zwrócenie się do drugiej osoby: ...z Tobą / ...Cię, Jezu. Zabieg ten powoduje jakby zwrot akcji w wierszu – bezosobowa dotąd obecność podmiotu mówiącego ujawnia zamiary jego działania, które ma rozciągać się na wieki i na zawsze.

Ciekawym zabiegiem konstrukcyjnym jest połączenie poszczególnych strof za pomocą klucza spójności, który sprawia, że tekst jest całkowicie koherentny, jakby zwrotka poprzednia była logiczną konsekwencją i następstwem poprzedniej.

I jeszcze powrót do Honoratowych prześwitów – poszczególne strofy w warstwie nieomówionej dotąd, to zdaje się, nie tylko przedstawiona rzeczywistość podmiotu mówiącego, ale jakby efekt relacji podmiotu z Honoratem, którego życie wywarło wpływ (prześwitało) na historię podmiotu. Jednocześnie można spróbować odczytać ten wiersz z przypisaniem obrazów wiersza właśnie do osoby Honorata, pomijając (i tak ukryty) podmiot mówiący. Ale jaka była naprawdę intencja autorki?

Alina Wendt SMDP

Maria Szulikowska

JESIENNE WZRUSZENIE

Złotem jesiennych liści
sypnąłeś pod moje nogi
potem
na skrzydłach wiatru
przemierzałam przestrzeń pomiędzy obłokami
słońce obsypało mnie diamentami
tęcza była tuż obok – dotykała ziemi

ptaki tego dnia
zastąpiły orkiestrę symfoniczną
poczułam się rozpieszczona
Twoją dobrocią
hojnością
miłością nie do opisanania

w parku
w jedynej jesiennych chwili
poczułam się
szczęśliwa
wdzięczna
i wzruszona

Bóg się nade mną pochylił
pod nogi rzucił mi tak wiele
zrozumiałam
że tylko On jest dobrym Ojcem
jest... Przyjacielem

Podmiotem lirycznym bezrymowego wiersza *Jesienne wzruszenie* jest jakaś Ona – bardzo wyraźnie określona jako główna bohaterka i odbiorca przeżyć, na co wskazują konkretne zaimki i czasowniki: moje, mnie, nade mną, mi, przemierzałam, poczułam się, zrozumiałam. Przedstawia siebie jako osobę rozmarzoną i szczęśliwą, dostrzegającą piękno przyrody, umiejącą cieszyć się otrzymanymi darami i doświadczanym dobrem. Podmiot opisując wrażenia z jesiennego spaceru wprowadza wewnętrzznego interlokutora – drugiego bohatera: „Ty”, do którego zwraca się bezpośrednio jako do kogoś będącego obok

niej: sypnałeś/Twoją. Wprowadzone „Ty” działa w opisywanych zdarzeniach, jest obecny i wyraźnie scharakteryzowany: dobry, hojny, rozpieszczający, kochający; ma władzę nad jesienną przyrodą. „Ty” jest tu wyraźnym sprawcą zdarzeń natury, jej pięknych, wyjątkowych „zachowań”. Niejako bawi się przyrodą jedynie w tym celu, by wyrazić swoje pozytywne zamiary wobec podmiotu lirycznego tego wiersza.

Pierwsza strofa przedstawia obraz – prawie malarski, nasycony jasnym światłem, kolorem złota, słońca i przezroczystego diamentu, przez który rozszepia się światło rozlewające się paletą barw. Obraz pełen dynamiki z udziałem jej, jego, zanimizowanego wiatru i uosobionego słońca sypiącego diamentami. Połączenie pierwszej i drugiej strofy odsłania zjawisko synestezji, gdzie barwy przenikają się z dźwiękami – wprowadzonymi w dwóch pierwszych wersach kolejnej zwrotki. Kompozycja barwno-dźwiękowa, którą Ona odbiera, budzi w niej szczególne uczucia wobec „Ty” – czuje się przez Niego bardzo kochana, obdarowana szczodrobliwie dobrocią. Przebywanie w scenerii jesienną przyrody, w wyjątkowej, niezwyklej, jedynej chwili doświadczenia dobroci bliskiej Osoby wprawia ją w stan szczęśliwości, co doprowadza do wzruszenia z wdzięczności.

Przez zastosowanie mnogości czasowników przypisanych postaciom obecnym w wierszu, nabiera on żywości, dynamiki, jest pełen akcji.

Ostatnia strofa jednoznacznie nazywa przywołane wcześniej „Ty”, którym jest Bóg jako Ojciec. On pochyla się nad człowiekiem nie tyle w sensie samego gestu, ale raczej w znaczeniu zwrócenia uwagi na osobę ludzką, zajęcia się jej potrzebami, zaangażowania się w związek z tą osobą. Przedstawiono tu ciekawą relację Boga do podmiotu lirycznego – nie tylko bliska i serdeczna, ale wręcz zaskakująca, co sugeruje drugi wers tej strofy: pod nogi rzucił mi tak wiele. Gest rzucenia komuś pod nogi czegoś dobrego, pozytywnego, pięknego może oznaczać przeogromną szczodrość ofiarodawcy wobec obdarowywanego/obdarowanej, lub wyrażać szalone zakochanie czy ogromną miłość wobec osoby, której „świat” rzuca się pod nogi. Działanie Ty-Boga wobec człowieka uczy odbiorcę daru – podmiot, że uczestniczy ona w czymś wyjątkowym, w niezwyklej a pierwszorzędnej relacji: dziecka z Ojcem, który jest Dobry. I ostatni wers tego wiersza – jakby zbędne dopowiedzenie, wciśnięte z zakłopotaniem, a jednak w konstrukcji wiersza słowo poprzedzone wielokropkiem zdaje się wybrzmiewać tu jako nieoczekiwane, że Bóg może być też Przyjacielem.

Alina Wendt SMDP

MOBILIZACJA DUCHA

Pod nogami szeleściły złote liście. Jesienne słońce skrywały szarobłękitne chmury i tylko od czasu do czasu na niebie robiło się jaśniej, a wokół słonecznej tarczy pojawiała się charakterystyczna kolorowo-tęczowa otoczka. Patrząc na znane już jesienne pejzaże, pomyślała o przemijaniu... Od pięknej, radosnej wiosny do złotej polskiej jesieni wiele się zmieniło, a każda kolejna odsłona świata i pór roku rodzi w sercu mieszane uczucia. W miejsce radości pojawia się nostalgia, a z nią świadomość odchodzenia. Nie wróci już nigdy czas chwili obecnej ani minioną kwitnąca wiosna. Przeminięły też owoce lata, i długie, ciepłe dni. Czas, jak szkatułka pięknych klejnotów, ofiaruje człowiekowi bogactwo wrażeń, od zmysłów poczynając, na refleksji eschatologicznej kończąc. Pokolenia zapisały swoje nostalgie w wierszach, balladach, piosenkach. Upływa szybko życie, jak potok płynie w dal, za dzień, za rok, za chwilę, razem nie będzie nas... „To szczerą prawdą!” – pomyślała z rozrzewnieniem kobieta, która niedawno pożegnała najbliższe sercu osoby. Nic nie jest w stanie zastąpić pustki powstałej z faktu odejścia, zostaje tylko nadzieja, że po drugiej stronie spotkamy się znowu i na zawsze.

Na drogę tuż pod nogi Anny spadł kolejny eksponat przemijania. Podniosła złotoczerwony liść klonu... „Właśnie zakończyłaś swój żywot” – pomyślała – „jeden sezon wegetacji bez szansy powrotu i nadziei na dalsze trwanie”. Za to człowiek ma przed sobą perspektywę wieczności, bo gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdziemy w niebie przygotowane wieczne mieszkanie. Bóg zadbał o to, by powiedzieć ludziom tę radosną prawdę o DOMU OJCA. Zmartwychwstanie Jezusa dowodzi jedynie ciągłości życia po przejściu granicy doczesności. Inaczej niczym byśmy się nie różnili od jesiennego liścia, którego czas na zegarze świata przeminął. Groby bliskich i pamięć o tych, którzy odeszli jest powinnością miłującego serca.

Wspomnienie miłości mocniej poruszyło serce Anny. Jak mocno kochała rodziców, poznała w godzinie ich odejścia. Dotąd zawsze byli przy niej, na tysiące sposobów umieli okazać swoją miłość, nawet jeśli były to tylko drobne gesty i dowody pamięci. Teraz wszystko ustało. Dom stoi pustką, kwiaty pamięci na cmentarzu więdną jak ten jesienny liść. Doczesność zamyka się w godzinie śmierci. Koniec jest nowym początkiem, do którego jesteśmy wezwani na zakończenie pielgrzymki po tej ziemi.

Włożyła do torebki smutny symbol jesieni i ruszyła przed siebie. Miała jeszcze chwilę czasu, więc postanowiła wstąpić na cmentarz, wprowadzić była tam niedawno, ale złożone na grobie kwiaty pamięci szybko więdną, czego nie można powiedzieć o pamięci serca. W kwaciarni kupiła nową wiązanekę ulubio-

nych przez mamę słoneczników i nowy znicz. W małym miasteczku wszystko jest blisko siebie, nawet brama cmentarna znajduje się tylko trzysta metrów dalej niż jej docelowy marsz. Ilekroć wchodzi na cmentarz zdumiewa ją cisza. „Ci nareszcie mają spokój” – pomyślała z uśmiechem i zaczęła się modlić o wieczny pokój dla spoczywających. „Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci”.

Na grobie mamy wstawiła długie słoneczniki, zapaliła znicz i postawiła go pod krzyżem. Ciepło płonącego knota wionęło na jej twarz, całkiem jak subtelny dotyk mamy, gdy ciepłą dłonią gładziła jej twarz. Wspomnienie matki, tak silne i żywe, wycisnęło łzę. Dawno postanowiła, że nie będzie płakać, ale emocje są czasem silniejsze od postanowienia. Nad jej głową delikatnie zaszumiały cmentarne drzewa, podniosła się i spojrzała ku górze, one też były uboższe o te liście jesieni, które spadły na groby. *Panta rei* – wszystko płynie do portu zbawienia. Ale tylko człowiek ma świadomość własnego przemijania, wyznaczonej mety i określonej drogi.

„Technie życia” – powiedziała z głębokim westchnieniem – „jakże to cudowny dar Boga, który ofiarował człowiekowi ulepionemu z prochu ziemi”. Materia i duch, ciało i nieśmiertelna dusza, początek, który nie będzie miał końca i brama, którą trzeba przejść, wyruszając w ostatnią drogę. Myśl o życiu, które trwa na wieki, napęliła dziś Annę radością; zaraz też popłynęła w niebo modlitwa dziękczynna za stworzenie i odkupienie, za śmierć, która kończy doczesny etap, i za wieczność, jaką Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. Na spotkanie ostatniej chwili trzeba się przygotować – powtarzała mama i tę gotowość nazywała mobilizacją ducha. Nawet Pan Jezus czekał aż nadejdzie JEHO GODZINA, a gdy była blisko, modlił się o wypełnienie woli Ojca. Jakie to dziwne, gdy rodzice żyją i przekazują swoje „mądrości” to się do nich nie przywiązuje wagi, dopiero gdy odejdą, wszystko wraca powoli z pamięci do świadomości. Pożyteczne jest dla was moje odejście – mówił Jezus do Apostołów, czy tak jest z naszymi rodzicami? Z tymi, którzy nas poprzedzili? „Pewnie tak...” – odpowiedziała sama sobie i poszła do codziennych obowiązków, bogatsza nie tylko o wspomnienie, ale również o pełniejsze zrozumienie wiary i nadziei.

WIARA JEST PAMIĘCIĄ.
NIEWYŚPIEWANE ORATORIUM O BŁ. HONORACIE: PIĘĆ PIEŚNI

„Wiara zawiera (...) pamięć o historii Boga z nami,
pamięć o spotkaniu z Bogiem, który wyszedł ku nam pierwszy (...)
wiara jest pamięcią o Jego Słowie, które rozgrzewa serce,
o Jego zbawczym działaniu, które daje nam życie, oczyszcza nas, karmi. (...)
Kto nosi w sobie pamięć Boga, pozwala kierować sobą przez tę pamięć
w całym swym życiu i potrafi ją obudzić w sercach innych”
papież Franciszek

PIEŚŃ PIERWSZA
Psalm 24(23)

Przed krzyżem w San Damiano

chór:

Idź odbuduj mój Dom
Kościół popada w ruinę
Idź odbuduj mój Dom
Niech chwała Boża popłynie
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom

lektor:

„Najwyższy, chwalebny Boże,
rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie,
prawdziwą wiarę,
niezachwianą nadzieję
i doskonałą miłość,
jak również zrozumienie i poznanie,
abym mógł wypełnić
Twą świętą i nieomylną wolę”.

chór:

Idź odbuduj mój Dom
Kościół popada w ruinę

Idź odbuduj mój Dom
Niech chwała Boża popłynie
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom

solista 1:

Pana Boga jest ziemia i wszystko co na niej
Pana Boga jest Kościół i wszyscy grzesznicy
Świat Pan Bóg osadził hen ponad morzami
Utwierdził go mocno hen ponad rzekami
Pana ziemia cała jest

Bramy Pańskie świątynne unieście się w górę
Bramy Pańskie kościelne otwórzcie podwoje
Bo nadchodzi Król chwały, co mieszka w Kościele
Ziemia czeka na Pana, niebo hołdy mu ściele
Bogiem naszym Zbawca jest

Kto stanie przed Panem z pustymi rękami
Kto stanie przed Bogiem, co świętym jest Panem
Grzechy ranią Go nasze, a nikt nie boleje
Swoi ranią Go strasznie, a nikt nie truchleje
Jezus naszym Panem jest

chór:

Idź odbuduj mój Dom
Kościół popada w ruinę
Idź odbuduj mój Dom
Niech chwała Boża popłynie
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom

Idź odbuduj mój Dom
Kościół popada w ruinę itd. ... 3 x

PIEŚŃ DRUGA
W kapucyńskim klasztorze

lektor:

„Co masz, Panie,
tak ciekawego do powiedzenia stworzeniu Twojemu,
że go na puszcę wywodzisz.
Oto to jedno,
że jesteś miłością i sam jeden godzien kochania,
i że okrom Ciebie i Twojej miłości
wszystko zresztą jest samą próżnością.
Bo choć to zawsze i wszędzie nam powtarzasz,
ale we wrzawie tego świata
nie słyszymy tego i nie rozumiemy,
i wierzyć temu nie chcemy,
będąc omamieni zewsząd próżnością,
ale tu, gdy dajesz dotykalnie zaraz [odczuć]¹ tę prawdę,
to tak łatwo się temu wierzy,
i tak łatwo się czuje,
że człowiek gotów wszystko porzuciwszy
pozostać z Tobą, aby o Tobie tylko myśleć,
Ciebie tylko znać, Ciebie kochać,
dla Ciebie żyć i umierać,
i jak Święty Piotr na Taborze powtarzać: Dobrze nam tu być”.

chór:

Duch tchnie kędy chce, nigdy nie ustaje
Miał być koniec, jest początek
Ruah, Ruah, Pocieszyciel dary rozdaje
Duch tchnie kędy chce... itd.

solista 2:

Nie bójcie się, nie bójcie się nowości
Którą Boży Wiatr
Chce czynić w nas
I czyni w nas
Nie bójcie się nowości... itd.

¹ W: o. H. Koźmiński OFMcap, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 246 jest: uczuć.

chór razem ze solistą 2:

partia chóru:

Duch tchnie kędy chce, nigdy nie ustaje
Miał być koniec jest początek
Ruah, Ruah, Pocieszyciel dary rozdaje

partia solisty 2:

Nie bójcie się, nie bójcie się nowości
Którą Boży Wiatr
Chce czynić w nas
I czyni w nas

solista 3:

ref: Błyska światło – spojrzenie Jezusa
Promień ciepła – dar Jego czułości
Słowo wzywa – Apostoł Chrystusa
Duch przynagla – pomimo słabości

1.

Wiara jest pamięcią
Historią tego wejrzenia
Wiara jest pamięcią
Historią ocalenia
Wiara jest pamięcią
Historią tego spotkania
Wiara jest pamięcią
Historią Ducha działania

ref: Błyska światło – spojrzenie Jezusa
Promień ciepła – dar Jego czułości
Słowo wzywa – Apostoł Chrystusa
Duch przynagla – pomimo słabości

2.

Wiara jest pamięcią
Obietnicy przeszłości
Wiara jest pamięcią
Widzeniem teraźniejszości
Wiara jest pamięcią
Odwagą dróg przyszłości
Wiara jest pamięcią
Realizacją miłości

ref: Błyska światło – spojrzenie Jezusa
Promień ciepła – dar Jego czułości
Słowo wzywa – Apostoł Chrystusa
Duch przynagła – pomimo słabości

chór:
Duch zapala w nas lampę nadziei
Oczekiwania Bożego jutra.
Byśmy wolę Jahwe podjęli
Serca radość prawdziwa porusza

Duch zapala w nas lampy nadziei... *itd. kilka razy*

PIEŚŃ TRZECIA
Iz 40,1-2
Pocieszcie, pocieszcie mój lud

chór:
Pocieszcie, pocieszcie mój lud – *itd. wiele razy*

solista 4:
Nie umiem głosić zbyt wielkich słów
Nie umiem czynić zbyt wielkich rzeczy
Ale za to znam do szczęścia klucz
Który może cały świat przemienić

Jezus Chrystus jest Bogiem ukrytym,
A Nazaret to mój krąg codzienności
I choć Tabor to szczyt niezdobyty
Szare drogi są szkołą miłości

Bóg w ukryciu się dzieciom udziela
Pragnie dawać i dawać bez miar
Swoje łaski w ukryciu rozdziela
Temu kto jest otwarty na dar

Jak Maryja w dojrzałym ukryciu
Rosła w łasce i Boga miłości
Tak i ja w całym mym życiu
Parakleta chcę w sercu swym gościć

Nie umiem głosić szumnych słów
Nie umiem czynić wielkich rzeczy
Ale znam do szczęścia klucz
Zdolny cały świat przemienić

chór:

Pocieszcie, pocieszcie mój lud – *itd. wielokrotnie*

solista 5:

Ukryj w Bogu swe troski i bóle
Już nie możesz rozpaczać, się bać
On w ukryciu pocieszy Cię czule
O miłości – ukrycie da znać

Ukryj w Bogu swe lęki i drzenie
Już nie musisz w nieznane wciąż gnać
Bo nasz Pan przez ukryte Wcielenie
Zbawił ciebie i chce Siebie dać

Jezus Chrystus jest Bogiem ukrytym
A Nazaret to mój krąg codzienności
I choć Tabor to szczyt niezdojony
Szare drogi są szkołą miłości.

Bóg w ukryciu się dzieciom udziela
Pragnie dawać i dawać bez miar
Swoje łaski w ukryciu rozdziela
Temu kto jest otwarty na dar

PIEŚŃ CZWARTA **Pozdrowienie cnót**

chór (śpiewnie recytuje ze wzrastającą dynamiką):

Miłość, radość, pokój cierpliwość,
uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność opanowanie.
Miłość, radość... *itd. 3 x*

solista 5:

Pozdrowiona bądź Pani Najświętsza
Królowo Matko i piękna Dziewico
Stałaś się Kościołem

Wybrał Ciebie, Bóg z nieba najświętszy
Umiłował i całą uświęcił
W Tobie pełnia łaski

Pozdrowiona bądź Pałacu Pana
Szato Boga i Oblubienico
Mała Służebnico

I wy wszystkie cnoty najświętsze
Które Duch swoją łaską rozlewa
Czyńcie wiernych Bogu

Kto jedną cnotę tylko posiada
Ale innym cnotom nie chybi
Wszystkimi włada

Ubóstwo święte bogaczy zawstydza
Prostotę kocha, z czystością się brata
Pokój i Dobro działa

Nie ma w świecie takiego człowieka
Co by posiadał Pokorę najświętszą
Jeśli najpierw nie umrze

chór:
Święta Mądrość zawstydza szatana
A Prostota – mądrość świata tego
W ubóstwie świętym wolność jest nam dana
Ach, uwielbiamy Cnoty, Pana swego
Święta Mądrość zawstydza szatana... itd.

PIEŚŃ PIĄTA Nowa ewangelizacja

chór:
Odbuduj mój Kościół, znów jest zrujnowany
Czy słyszysz co krzyczą krzyżowe Me Rany?
Swe oczy na Mnie zwróć
W Oblicze moje spójrz
Tam znajdziesz wszystko
Tam wszystko jest
Tam wszystko masz
Odbuduj Kościół mój

solista 6:

Dziś? Teraz? Zaraz?
Jakże ja to zrobię?
Mocno w to wierzę
Że Duch dopomoże

chór:

Odbuduj mój Kościół, znów jest zrujnowany
Czy słyszysz co krzyczą krzyżowe Me Rany?
Swe oczy na Mnie zwróć
W Oblicze moje spójrz
Tam znajdziesz wszystko
Tam wszystko jest
Tam wszystko masz
Odbuduj Kościół mój

solista 6:

Idę, mój Panie
Bo ja kocham Ciebie
Swoje wielkie plany
Wykonaj przeze mnie

Świat, słabi, ubodzy
Na pomoc czekają
Jeszcze przecież Ciebie
Wciąż nie wszyscy znają

chór:

Odbuduj mój Kościół, znów jest zrujnowany
Czy słyszysz co krzyczą krzyżowe Me Rany?
Swe oczy na Mnie zwróć
W Oblicze moje spójrz
Tam znajdziesz wszystko
Tam wszystko jest
Tam wszystko masz
Odbuduj Kościół mój

solista 6:

Grzechy, każdy upadek
Tobie pooddawany
A nowe życie
poprzez Twoje Rany

Patrzysz mi w oczy
Oczy Twoje widzę
Siebie mi dajesz
Grzechów mych się wstydę

chór:
Odbuduj mój Kościół, znów jest zrujnowany
Czy słyszysz co krzyczą krzyżowe Me Rany?
Swe oczy na Mnie zwróć
W Oblicze moje spójrz
Tam znajdziesz wszystko
Tam wszystko jest
Tam wszystko masz
Odbuduj Kościół mój

solista 6:
Mówisz jak mnie kochasz
Masz plan na me życie
– Idź powiedz innym:
„Do nieba dążycie”

Chcę wołać głośno
I się rozradować
Zarażać szczęściem
Ku Bogu kierować

On moim szczęściem
On moim zbawieniem
Tylko u Niego
Nasze Odkupienie

Chcę wołać głośno
I się rozradować
Zarażać szczęściem
Ku Bogu kierować

On moim szczęściem
On moim zbawieniem
Tylko u Niego
Nasze Odkupienie

chór:

Idź odbuduj mój Dom
Kościół popada w ruinę
Idź odbuduj mój Dom
Niech chwała Boża popłynie
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom
Idź odbuduj mój Dom... *itd. kilka razy*

słowa: Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO
muzyki: brak

*Inne są drogi Boże,
a inne ludzkie,
i najczęściej Panu Bogu
podoba się inną drogą
prowadzić człowieka,
niż on sobie wytyka.*

Bł. Honorat Koźmiński

ŚRODKI PRZEKAZU

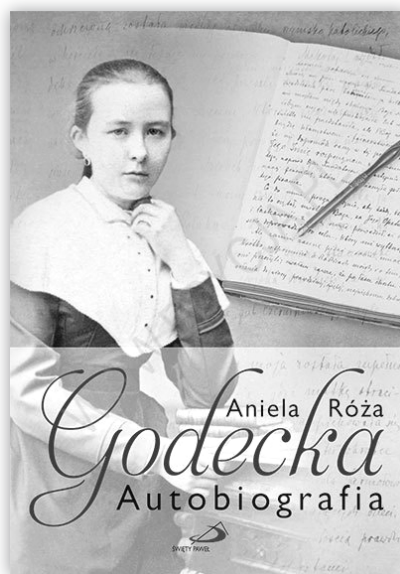
Tomasz Płonka OFM^{Cap}

RECENZJA

Aniela Róża Godecka, *Autobiografia*, red. Bogumiła Czemko,
Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2017, ss. 640;
tekst *Autobiografii* ss. 451 (s. 21-471).

Z wielką radością należy przyjąć pierwsze wydanie bardzo cennego źródła historycznego i duchowego, jakim jest *Autobiografia* sługi Bożej Anieli Róży Godeckiej (1861-1937), duchowej córki bł. Honorata Koźmińskiego i jego sekretarki w latach 1902-1906, współzałożycielki Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi (sióstr honoratek). Autorka rozpoczęła swe dzieło 18 maja 1921 roku i przerwała w 1928 roku, prawdopodobnie z powodu naglących obowiązków zakonnych (s. 21, 9, 12, 473). Nie nadała tytułu swej pracy. W dokumentach Zgromadzenia występuje natomiast wyrażenie, że spisywała swoje pamiętniki (s. 7). Czyniła to na polecenie bł. Honorata oraz Matki Generalnej Serafimy Heleny Sokolnickiej. Po śmierci Matki Róży rękopis (533 strony w trzech zeszytach) został przepisany na maszynie i zatytułowany *Autobiografia*. Maszynopis był przeznaczony do wewnętrznego użytku sióstr (s. 7).

Autobiografia zawiera bogatą panoramę historyczną, przypominającą *Pamiętniki* św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895). Żywym, obrazowym językiem Godecka opisała wydarzenia, które dokonały się w latach 1861-1924: najpierw w Rosji (1861-1883), w Korczewie nad Wołgą – gdzie urodziła się w polskiej rodzinie szlacheckiej Kostków, do której należał św. Stanisław – w Kuzniecowie, Marijnie i w Instytucie Mikołajewskim w Moskwie, następnie pod zaborem rosyjskim (1883-1888) w okolicach Mińska i w Wilnie oraz w Królestwie Polskim (1888-1915), głównie w Warszawie i Nowym Mieście nad Pilicą. Po rocznej tułaczce wojennej Matka Róża wróciła do Nowego Miasta, wezwana przez o. Honorata, by w grudniu 1916, po śmierci Założyciela, przenieść się na stałe do Częstochowy. Tam doczekała odzyskania niepodległości przez Polskę i przez 19 lat służyła Bogu, żyjąc w wolnym kraju. Czytając *Autobiografię*, poznajemy wiele faktów z historii powszechnej, szczególnie Rosji i Polski, z historii Kościoła, Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego



Serca Maryi i innych zgromadzeń honorackich, przede wszystkim ukrytych. Dotykamy także „problemów wynikających z rewolucji przemysłowej. Na to wszystko nakładają się losy całego szeregu osób różnego stanu, statusu społecznego, wykształcenia, wyznania, wywodzących się z kilku narodowości” (Wprowadzenie, s. 8-9).

Autobiografia zawiera wiele cennych fragmentów opisujących życie duchowe Matki Róży. Np. w rozdziale „Zaślubiona Bogu”, opisującym śluby wieczyste Godeckiej w Zakroczymiu w Wielki Czwartek 1891 roku czytamy: „te śluby [na rok – T.P.] nie zadowolily mnie. Pragnęłam koniecznie złożyć wieczyste i to w Wielki Czwartek koniecznie, zaślubić się z Panem Jezusem, konającym w Ogrójcu. Więc przyjechałam do Zakroczymia 17, zdaje mi się, marca i udałam się do Ojca [Honorata – T.P.] z moją gorącą prośbą. Ojciec na razie zawahał się, bo w ogóle był ostrożnym pod tym względem. Powiedział mi: «Poczekaj do roku, chociaż». Ale odpowiedziałam, że wtedy nie będzie Wielki Czwartek, a ja chcę koniecznie w Wielki Czwartek śluby złożyć, oddać się Panu Jezusowi na wszystkie cierpienia, fizyczne i wewnętrzne, duchowe. W końcu Ojciec najdroższy zgodził się. Pobiegłam uszczęśliwiona do Matki Elżbiety [Stummer – T.P.] i rozpoczęłam rekolekcje w dzień świętego Józefa, mojego ukochanego Patrona. (...) Po ceremonii pobiegłam zaraz do ciemnicy, ale taka rozpromieniona i uśmiechnięta, że się na mnie wszystkie pobożne dusze oglądały (...). Ale nie zwracałam uwagi na nic” (s. 223-224). Podziw budzi wielkoduszna miłość oblubieńcza Sługi Bożej do Pana Jezusa, ale święci są nie tylko po to, byśmy ich podziwiali i czcili, ale jeszcze bardziej po to, byśmy ich naśladowali (1 Kor 11, 1; św. Franciszek z Asyżu, Napomnienie 6).

Inne opisy, ukazujące drogę duchową Godeckiej dotyczą m.in. początków jej powołania zakonnego (s. 153-155), spowiedzi generalnej u bł. Honorata (s. 172), walki duchowej i refleksji nad powołaniem po odbyciu formacji u felicjanek w Krakowie (s. 228-232). W *Autobiografii* znajdziemy bardzo wiele świadectw Autorki o bł. Honoracie Koźmińskim, a ponadto krótkie portrety duchowe różnych postaci Rodziny Honorackiej takich, jak: m. Elżbieta Stummer („głowa ministerialna, a serce seraficzne”, s. 171), Sługa Boża m. Maria Witkowska („dusza świątobliwa, istne dziecię Boże”, s. 206), m. Eliza Cejzik („gorliwa czcicielka Przenajświętszego Oblicza i wynagrodzicielka”, „dusza prawdziwie święta i gorliwa”, s. 201).

Pod względem edytorskim książka, przeznaczona do szerokiego kręgu odbiorców, zasługuje na wysokie uznanie, ponieważ została wydana bardzo starannie, według przyjętych i konsekwentnie przestrzeganych zasad edytorskich (Nota edytorska, s. 11-17). Książka jest po prostu piękna. Tekst został nieznacznie zmodernizowany i czyta się go bardzo dobrze. Kolor papieru imituje rękopis będący podstawą wydania. Przypisy wprowadzone przez Godecką wyróżniono gwiazdką i odpowiednią adnotacją. Bardzo pomocne są przypisy rzeczowe, często udokumentowane, podające dużo wyjaśnień historycznych,

a także niekiedy sprostowanie błędów Autorki; przypisy tekstowe zapisano kursywą. Książkę ożywiają odpowiednio dobrane zdjęcia. Do tekstu *Autobiografii* dołączono: aneks zawierający m.in. opis spotkań młodzieży wileńskiej organizowanych przez Bronisława i Józefa Piłsudskich, w których uczestniczyła Godecka, cztery mapki, obszerny słownik biograficzny (s. 489-595), słownik geograficzny, kalendarium życia Anieli Róży Godeckiej, indeks osobowy, indeks geograficzny oraz wykaz skrótów. Myślę, że przydałby się dłuższy wstęp historyczno-duchowy oraz bibliografia. Dwie drobne usterki: zdjęcie o. Honorata na s. 173 zostało zrobione w Zakroczymiu, a nie w Warszawie, jak podano na dole strony; związek Anieli Róży Godeckiej, Marii Witkowskiej i Elizy Cejzik bł. Honorat nazwał nie triumwiratem (tekst, s. 206), lecz triumviratem (s. 206, przyp. 9), co jest neologizmem, łączącym triumwirat z łacińskim wyrazem virgo – dziewica, zakonnica.

Cała edycja *Autobiografii* Anieli Róży Godeckiej, opracowana przez Bogumiłę Czernik i jej współpracowników, jest – należy to podkreślić jeszcze raz – naprawdę znakomita i może stanowić wzór dla podobnych edycji w Rodzinie Honorackiej i dla wielu innych podobnych przedsięwzięć.

*Miłość Boga
najlepiej nauczy nas modlitwy
i rozmowy z naszym Ojcem.*

Bł. Honorat Koźmiński

Katechizm życia ukrytego odkrywany na nowo



Szukając źródłowych tekstów Ojca Honorata, które mogłyby rzucić więcej światła na tak drogą mu ideę ukrycia, natrafiamy na dziełka zwane *Katechizmami*. Są to napisane w formie pytań i odpowiedzi nauki Fundatora, przeznaczone dla zgromadzeń ukrytych, ale także dla innych zainteresowanych osób, wprowadzające w teologię ukrytego życia zakonnego oraz wskazujące praktyczne rozwiązania, czyli mówiące, jak żyć ukryciem na co dzień.

Jednym z takich dziełek Ojca Honorata jest *Katechizm Życia Ukrytego*, który wydał on pod tytułem *O zgromadzeniach ukrytych przed światem* w Krakowie, w roku 1901, czyli w momencie rozkwitu zgromadzeń, istniejących wtedy w swojej pierwotnej strukturze, z przewagą członków zjednoczonych, żyjących w domach rodzinnych (co zostało zmienione

przez władze kościelne sześć lat po ukazaniu się *Katechizmu*).

Jako Centrum Duchowości „Honoratianum” postanowiliśmy wydać ponownie (w sumie już trzeci raz) to ważne dla zgromadzeń źródło, by ułatwić dotarcie do fundamentalnych treści w formacji początkowej i stałej sióstr. Po koniecznym Wprowadzeniu zamieściliśmy tekst Ojca Honorata w brzmieniu z 1901 roku; by dać możliwość naukowej pracy nad nim, zostały do niego dołączone konieczne indeksy (tematyczny, geograficzny i osób).

Od strony edytorskiej, tekst autorstwa Honorata Koźmińskiego, został wystylizowany na wydanie przedwojenne, poprzez dobór specjalnej czcionki i zastosowanie typowych dla tamtych czasów ozdobników śródtekstowych oraz inicjałów. Dla wygody czytelnika wprowadzono też szary margines, który wyraźnie wyróżnia w książce tekst Ojca Honorata od pozostałych.

Następnie podjęto pewne ryzyko zamieszczenia aktualizacji obszernych fragmentów tekstu bł. Honorata, czyli uwspółcześnienie i zmienienie formy, by stał się on zrozumiały dla każdego i łatwy w odbiorze. Aktualizowany materiał został podzielony, inaczej niż w tekście oryginalnym, na sześć rozdziałów (tekst ciągły, tj. bez formy katechizmowych pytań i odpowiedzi): Ogólne przedstawienie idei życia ukrytego, Powstanie zgromadzeń ukrytych przed światem, Początkowy sposób organizacji zgromadzeń ukrytych, Funkcjonowanie zgro-

madzeń ukrytych, Owoce, jakie przynoszą zgromadzenia i Różne kwestie dotyczące życia ukrytego.

Ponadto br. Michał Deja OFMCap, doktor teologii biblijnej, opracował krótkie wprowadzenia w medytację oraz pytania do indywidualnej refleksji, do dziesięciu głównych „ewangelicznych ikon ukrycia”, zaproponowanych przez bł. Honorata w budowaniu teologii życia ukrytego. Warto zwrócić uwagę na te biblijne uzasadnienia tajemnicy ukrycia, zwłaszcza że w aktualnych konstytucjach zgromadzeń najczęściej napotkać można jedynie odwołanie do idei Nazaretu i życia Świętej Rodziny, co wydaje się być zbytnim uproszczeniem i niedocenieniem Honoratowej teologii.

Całość kończy niewielka objętościowo nota biograficzna o bł. Honoracie.

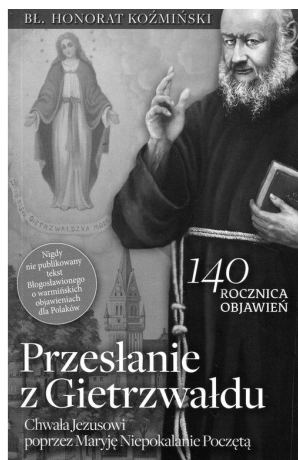
Zapraszamy zatem do lektury jedenastej już pozycji w serii „Bibliotheca Honoratiana” zatytułowanej *O Zgromadzeniach ukrytych przed światem czyli Katechizm Życia Ukrytego* bł. Honorata Koźmińskiego OFMCap.

Pisząc na adres honoratianum@gmail.com, można otrzymać tę książkę za darmo w wersji pdf.

*Nie tak się uświęcimy,
jak nam się zdaje,
ale jak Bóg chce.*

Bł. Honorat Koźmiński

PRZESŁANIE Z GIETRZWAŁDU – NIEZNANY RĘKOPIS BŁ. HONORATA



Prawie 140 lat czekał na półce w archiwum kapucynów w Zakroczymiu rękopis zapisany przez bł. Honorata Koźmińskiego o objawieniach Matki Bożej w warmińskiej wiosce Gietrzwałd, które miały miejsce w latach 1877-1878. Dzieło cenne, gdyż do tej pory nieznane, a także dlatego, że napisane niedługo po zakończeniu objawień. Ojciec Honorat był wówczas w klasztorze kapucynów w Zakroczymiu, razem ze współbraćmi przewieziony tam po skasowaniu klasztoru w Warszawie przez władze carskie po Powstaniu Styczniowym.

Kiedy w 1871 r. praca duszpasterska kapucynów została ograniczona właściwie do posługi w zakroczymskim kościele, Ojciec Honorat postanowił swoje siły skoncentrować na sakrament pokuty i pojednania w zaprojektowanym przez siebie zamykanym konfesjonale-szafie. Ta nowatorska na owe czasy spowiednica stała się świadkiem nawróceń i miejscem odkrywania powołań. Tam swój początek ma większość bezhabitowych zgromadzeń zakonnych powstających od 1873 r.

Poświęcając dużo czasu na modlitwę i pracę nad sobą, bł. Honorat jednocześnie bardzo uważnie obserwował to, co działo się w zaborze rosyjskim, a także poza jego granicami. Nie umknęły jego uwadze wydarzenia gietrzwałdzkie. Matka Boża ukazała się najpierw młodziutkiej Justynie Szafryńskiej, a po trzech dniach również Barbarze Samulowskiej, ubogim dziewczynkom, do których przemówiła po polsku, prosząc przede wszystkim o to, aby modliły się na różańcu. Wieść o objawieniach rozeszła się po wszystkich zaborach. W zaborze rosyjskim cenzura zakazywała pisania o tym w gazetach, aby wiadomości o niezwykłych wydarzeniach nie uczyniły fermentu i nie podburzyły Polaków. Mimo tego rozpoczął się oddolny ruch pielgrzymkowy, dla którego granice zaborów nie stanowiły żadnej przeszkody.

Wśród osób, które odwiedziły Gietrzwałd, były siostry ze zgromadzeń, których ojcem był bł. Honorat. To właśnie m.in. Elżbieta Anna Stummer, felicjanka, czy Rozalia Szumska, służka, stały się relatorkami warmińskich wydarzeń. Ojciec Honorat bardzo dokładnie to zapisywał, a mając rewelacyjną pamięć i wyobraźnię opisał to w swoim rękopisie, którego analiza pozwala na wniosek, że miał zamiar wydać go drukiem. Z objawieniami Ojciec Honorat związał

również zgromadzenie Służek NMP, dla których Matka Boża Gietrzwałdzka stała się fundatorką.

Treść rękopisu o objawieniach warmińskich ukazuje ogromną troskę Błogosławionego o Polskę. Dla niego te 160 dni, w których Maryja spotyka się z dziećmi, a potem z dorosłymi osobami, to znak Opatrzności Bożej, która w najtrudniejszych chwilach nie opuszcza uciemżonego narodu. To światło, które daje nadzieję i pobudza do niepoddawania się zniechęceniu i składania broni. „Obudź się ludu Lechicki...” – te słowa, którymi rozpoczyna Honorat swoje dziełko, są właśnie taką pobudką, apelem do Polaków.

Napisany z reporterską dokładnością opis kontekstu historycznego i geograficznego, który czytelnikowi daje ogłęd sytuacji na Warmii, jak również opis spotkania z Polakami uwięzionego wówczas w Watykanie papieża Piusa IX, daje dobry fundament do zrozumienia, w jakim czasie Matka Boża ukazuje się w polskiej wiosce. Honorat nie przywiązuje wagi do nazwisk, czyni to prawdopodobnie z powodów konspiracyjnych. Większość jego listów i dzieł pisana była z troską o osoby, których ujawnienie mogłoby spowodować prześladowanie. Bardzo cenny dodatek w formie kalendarium objawień czyni ten rękopis świadectwem tamtych wydarzeń.

Na razie nie wiadomo, dlaczego bł. Honorat nie wydał drukiem swojego dziełka, chociaż za jego życia ukazało się wiele innych pism jego autorstwa. Rękopis nie został wydany również w setną rocznicę objawień w Gietrzwałdzie, chociaż mówił i pisał o nim w 1977 r. podczas Kongresu Mariologicznego o. Gabriel Bartoszewski OFM Cap, wówczas wicepostulator sprawy beatyfikacji o. Honorata Koźmińskiego. Tekst tego wystąpienia, posłużył redaktorom za wstęp do wydanego wreszcie po 140 latach od objawień rękopisu.

A okoliczności tego wydania wydają się bardzo prozaiczne i chociaż nie ma przypadek, to wygląda to jak prawdziwy zbieg okoliczności.

Zaczęło się od wizyty u Matki Bożej na Jasnej Górze. W drodze powrotnej Anna Śmigielska z Wydawnictwa „Frona” oddała się lekturze książki autorstwa Grzegorza Kasjaniuka, wydanej zresztą przez „Fronde”, właśnie o gietrzwałdzkich objawieniach. Czytelniczkę zastanowił tekst dotyczący Ojca Honorata, w którym autor podkreślił związek zakładania zgromadzeń ukrytych z objawieniami Matki Bożej. Była to sobota, koniec marca 2017 r.

Tak się złożyło, że w niedzielę, w szkole podstawowej św. Franciszka z Asyżu, prowadzonej przez honorackie zgromadzenie Sług Jezusa w Warszawie, gdzie uczą się dzieci pani Anny, odbywał się dzień formacyjny. W przerwie podeszła do mnie pani Anna i opowiedziała swoją historię, na co szybko zareagowałem informacją, że w naszym archiwum prowincjalnym w Zakroczymiu jest dzieło bł. Honorata o Gietrzwałdzie, które zresztą przez wiele lat nie dawało mi spokoju, prosząc się swoim tytułem o wydanie. Po dwóch miesiącach, w maju, spotkaliśmy się w klasztorze warszawskim nad rękopisem Honorata, a jeszcze przed wakacjami zaczęła się praca redakcyjna. Trzeba było wykonać

skan rękopisu, aby oryginał rękopisu mógł spokojnie wrócić do archiwum. Praca nad tekstem i szczytywanie na nowo rękopisu zajęło prawie całe wakacje.

Oczywiście nie obyło się bez przygód. Dysk komputerowy, na którym zapisany był plik z odczytanym i poprawionym rękopisem odmówił posłuszeństwa. Sprawa była poważna i trzeba było szukać laboratorium, które zajmie się odzyskaniem danych. Czas naglił, gdyż zaplanowaliśmy wydanie książki na wrzesień 2017 r. tak, aby zmieścić się jeszcze w obchodach 140. rocznicy objawień. Na szczęście znalazł się jakiś tymczasowy plik, który co prawda nie zawierał całej pracy nad rękopisem, ale jednak dużą jej część. To pozwoliło na odtworzenie tekstu i już 2 października w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej odbyła się premiera książki – pierwszego wydania nieznanego do tej pory rękopisu bł. Honorata Koźmińskiego *Przesłanie z Gietrzwaldu. Chwała Jezusowi przez Maryję Niepokalanie Poczętą*.

Szczególne podziękowania należą się Annie Śmigielskiej, Maciejowi Marchewiczowi i całemu zespołowi „Frondy” za pomysł, pracę redakcyjną i wydanie książki oraz Piotrowi Jaworkowi za wykonanie skanu.

Książkę można nabyć w księgarniach, także internetowych, oraz bezpośrednio w Wydawnictwie Fronda. Zapraszam do lektury.

*Miłość Boska przewyższa złość ludzką
i ta ostatnia nie potrafi
nic takiego wymyślić z nienawiści,
czego by Dobroć Boża
nie obmyśliła z miłości.*

Bł. Honorat Koźmiński

BIOGRAMY

Alina Wendt SMDP

SIOSTRA ALOJZA HELENA OLENDZKA (1881-1949)

Helena Olendzka urodziła się w Grodnie w 1881 roku jako pierwsze dziecko Michała i Teofilii. Rodzice należeli do ludzi średnio zamożnych – zajmowali się drobnym handlem. Prócz Heleny mieli jeszcze młodszą córkę i syna. Byli ludźmi głęboko wierzącymi i swoim dzieciom przekazali dobre wychowanie religijne. Zabiegali również o właściwe wykształcenie potomstwa – w tamtym czasie działały jedynie szkoły rosyjskie, a nie chcąc narażać Helenki na działania rusyfikacyjne, sami zajmowali się jej podstawowym kształceniem.

Dalszą edukacją Heleny zajęły się siostry pasterzanki w Białymstoku, do których została przyprowadzona przez mamę w wieku ok. 15 lat z zamiarem zdobycia umiejętności haftu i szycia. Przełożoną domu białostockiego była wówczas s. Kazimiera Bratkowska, która otoczyła ją właściwą opieką. Po roku nauki Helena poprosiła o przyjęcie do Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza chcąc poświęcić się na służbę Bożą. Ze względu na widoczną dojrzałość ludzką otrzymała zgodę na przyjęcie do Zgromadzenia i odbycie nowicjatu. W niedługim czasie po przyjęciu Helenki, do Zgromadzenia Sióstr Pasterzanek wstąpiła również jej matka-wdowa, ze swą młodszą córką. Matka Heleny – Teofila w Zgromadzeniu złożyła profesję wieczystą jako s. Katarzyna i doczekała przejścia do Pana w 1936 r. Młodsza siostra Heleny nie wytrzymała w zgromadzeniu i wystąpiła w czasie ślubów czasowych.

Będąc w trakcie formacji, kształciła się w Szkole Kroju i Szycia Mistrzyni Cechu Warszawskiego i Petersburskiego Eugeni Pilniakowskiej w Warszawie, którą ukończyła z oceną celującą w 1909 roku. Naukę w obranym kierunku systematycznie kontynuowała i w roku 1917 uzyskała dyplom w zakresie kroju i szycia damskiego w Urzędzie Zgromadzenia Starszych Krawców w Warszawie.

Dnia 21 listopada 1919 r. siostra Helena Olendzka złożyła profesję wieczystą. Również od tego roku przebywała przez około trzy lata w Tarcynie.



Siostra Helena (stojąca)
z matką i młodszą siostrą

Prowadziła tam pracownię krawiecką i pełniła funkcję socjujszki nowicjatu, pomagając Siostrze Emilii Wenclik.

W 1922 roku powróciła do Białegostoku, tym razem obejmując funkcję przełożonej wspólnoty. Obowiązek ten pełniła z przerwami przez 15 lat (1922-1928; 1936-1945). W czasie całego swego pobytu w Białymstoku kierowała działaniem pracowni krawieckiej. Przede wszystkim zajmowała się krawiectwem i haftem kościelnym. Była to praca, przy której Siostra Helena dużo się modliła – zauważało się jej zjednoczenie z Bogiem podczas pracy. Jej postawa modlitewna oddziaływała na siostry pracujące z nią, dzięki czemu i one pracując oddawały się modlitwie – mówiły różaniec, koronki, śpiewały Godzinki do NMP. Kochała Zgromadzenie jak własną rodzinę, a swą gorliwością pragnęła ratować dusze ginące w grzechu, co pochłaniało ją całkowicie. Swoim przykładem zachęcała do służby Bożej inne osoby.

W latach 1945-1946 jako mistrz kroju i szycia, uzyskała zezwolenie od władz państwowych na prowadzenie kursu kroju i szycia dla sióstr, wychowanek i dziewcząt dochodzących z miasta.

Pierwsze lata obecności sióstr pasterzanek w Białymstoku poniekąd cechowało „tułactwo”, gdyż siostry nie posiadały własnego domu, ale wynajmowały różne pomieszczenia. Siostra Helena Olendzka na różne sposoby zabiegała o to, by można było zakupić jakiś budynek na własność. Miała szczególne nabożeństwo do św. Józefa i Jemu powierzyła sprawy administracyjne i gospodarcze. Szerzyła Jego cześć i dobre imię, prosząc go o pomoc w zdobyciu domu na własność dla Zgromadzenia. Doświadczyła wiele sytuacji, w których była pewna interwencji św. Józefa. W wyniku modlitewno – ufnej współpracy s. Heleny ze św. Józefem w 1925 roku Zgromadzenie kupiło w Białymstoku dwa parterowe domy – murowany i drewniany z dużym ogrodem – przy ul. Orzeszkowej 5 i 5a. Niestety istniała przy tym zakupie pewna trudność, gdyż w obydwu domach mieszkali lokatorzy. Niegasnąca prośba siostry do św. Józefa skutkowałą powolnym wyprowadzaniem się lokatorów z nowo zakupionych domów. Następnym działaniem przełożonej Heleny Olendzkiej była rozbudowa drewnianego domu, dzięki czemu można było urządzić tam kaplicę pw. Najświętszego Serca Jezusowego i św. Józefa. A w roku 1936 dobudowanie piętra w drugim z zakupionych domów, w którym Zgromadzenie zorganizowało Dom Dziecka „Dobry Pasterz” – działający od 1938 roku.

Prócz owocnie pełnionej funkcji przełożonej domu białostockiego Siostra Helena w latach 1928-1945 zasiadała również w Zarządzie Zgromadzenia jako radna generalna, podczas gdy przełożoną generalną była m. Helena Bułharowska. Natomiast w latach 1945-1948 była mistrzynią nowicjatu, zastępując s. Milanowską, wybraną na przełożoną generalną. Dla młodych osób wdrażających się do życia zakonnego była wzorem modlitwy, ofiarności i matczynej troski o duchowy rozwój człowieka – nowicjuszki mówiły o Siostrze Helenie: „nasza mateczka” i utrwaliły w swojej pamięci głębokie treści jej modlitw dziękczynnych.

Siostra Helena Olendzka dała się poznać jako osoba o łagodnym usposobieniu, na jej twarzy często widniał wyrozumiały uśmiech. Odznaczająca się pokorą, pracowitością i posłuszeństwem, bardzo miłująca modlitwę. Ten ostatni aspekt jej osobowości wyróżniała szczególna pobożność eucharystyczna. Każdą wolną chwilę spędzała na modlitwie w kaplicy, klęcząc przed tabernakulum. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, która odbywała się każdego dnia, klęczała kilka godzin bez przerwy i nie było u niej widać zmęczenia czy znużenia. Często w takich momentach promieniowała szczęściem, ale i żarliwie płakała. W relacji sióstr mogących ją obserwować w chwilach modlitwy czytamy: „Widziałam ją na modlitwie często w postawie klęczącej przez dłuższy czas, bez najmniejszego poruszenia, zatopioną w Bogu. Wylewała łzy, które spadały i chyba nie czuła tego, nie ocierała ani się nie poruszała. Czasem policzki jej promieniowały szczęściem i radością, najczęściej uwielbieniem Boga”. Odnosiło się wrażenie, że wpatwienie się w Jezusa eucharystycznego dawało jej fizyczną siłę. W późniejszym wieku miała trudności z chodzeniem, a prowadzona przez siostrę podczas procesji Bożego Ciała bardzo chciała widzieć monstrancję, tłumacząc się, że gdy widzi Najświętsze Ciało, może podążać za Nim, a gdy nie widzi – ustaje. Miała szczególny dar modlitwy i zjednoczenia z Bogiem. Cała jej postawa wewnętrzna, duch posłuszeństwa, wskazywały na wielkie wyrobienie duchowe i całkowite zawierzenie Bogu.

Siostrę Alojzję cechowała delikatność i miłe obejście. Jeżeli musiała zwrócić siostrze uwagę, czyniła to bardzo delikatnie. Jedna z sióstr wspomina: „nie pamiętam żadnej nauki słownej matki Olendzkiej, ale stale widzę jeszcze postać promieniującą duchem Ewangelii”. Do wszystkich odnosiła się z dużym szacunkiem i wyjątkową uprzejmością. Unikała przykrych słów wobec swoich rozmówców i zależało jej na tym, by nikogo do siebie nie zrażać. Miała wrażliwe serce, głęboko przeżywała ludzkie cierpienia, co często wyrażało się w jawnym wzruszeniu się do łez. Swą postawą otwartości i zrozumienia budziła zaufanie u sióstr, które zawsze mogły przyjść do niej ze swoimi sprawami. Umiała wysłuchać, zrozumieć i uspokoić każdą siostrę, udzielając właściwych wskazówek. W ważnych potrzebach i przykrych przeżyciach sióstr była gotowa służyć im radą i wysłuchaniem nawet w nocy. Siostry bardzo ją kochały i widziały w niej nie tylko przełożoną, ale i prawdziwą matkę.

Garnęły się do niej różne osoby, nie tylko siostry, ale i świeccy. Przychodzili do niej ze swoimi kłopotami i znajdowali u niej zrozumienie. Gdy zdarzało się, że nie mogła pomóc im słowem lub czynem, podejmowała modlitwę w ich intencjach, co często okazało się skuteczne. Jej siła modlitwy i dobroć była znana na całą okolicę. Podczas II wojny światowej wylęknieni ludzie często gromadzili się w kaplicy sióstr w Białymstoku, wówczas Siostra Helena przewodniczyła modlitwie. To dawało im poczucie bezpieczeństwa, spokoju wewnętrznego i umocnienia.

Znamienną jest wypowiedź wieloletniego kapelana naszej kaplicy w Białymstoku – ks. kanonika Kazimierza Bożyma: „świętej pamięci siostra Olendzka grzeszyła – ale dobrocią”. Każdy jej czyn, postawa, była nauką inspirującą ku dobremu. Pod jej wpływem wiele kandydatek wstąpiło do naszego Zgromadzenia.

Przy całej swojej delikatności i otwartości na drugiego człowieka, sama doświadczała cierpienia – od czterdziestego roku życia odczuwała bóle w nodze. Pomoc medyczna okazała się nieskuteczna. Była zmuszona do poruszania się o lasce. Prosiła siostry o pomoc przy ubieraniu butów, wstawianiu i innych codziennych czynnościach. Chorowała też na serce i miała inne dolegliwości. Brak zdrowia nie stanowił jednak dla niej przeszkody, by uczestniczyć w codziennym rytmie życia wspólnoty i wspólnych modlitwach. Do końca wnieście zachowywała dyscyplinę zakonną. Jej twarz zawsze była ozdobiona uśmiechem, co nie pozwalało towarzyszącym jej osobom domyśleć się, że dotkliwie cierpiała fizycznie i duchowo. Zawsze pierwsza była na stanowisku pracy i w kaplicy. Cechował ją heroizm cierpliwości w znoszeniu osobistego cierpienia.

Chcąc jeszcze służyć Zgromadzeniu, zdecydowała się na poddanie się kuracji mającej usprawnić nieco chorą nogę. Niestety zabieg spowodował pogorszenie jej stanu zdrowia; zapadła na tzw. zimną gripę. Lekarz okazał się bezradny. W takim stanie Siostra Helena cierpiała jeszcze cztery dni – odeszła do Pana nocą z 4 na 5 lutego 1949 roku, zaopatrzona sakramentami świętymi.

Zmarła w opinii świętości. A mimo to śmierć Siostry Heleny Olendzkiej była bolesną stratą dla Zgromadzenia i wszystkich osób, które ją znały. Przeżyła 67 lat, a w Zgromadzeniu 51.

W jej pogrzebie uczestniczyło bardzo dużo osób: księży, sióstr i wiernych. Pogrzeb odbył się 6 lutego 1949 roku. Siostrę Alojzę – Helenę Olendzką pochowano we wspólnej mogile sióstr na cmentarzu parafialnym Wniebowzięcia NMP w Białymstoku. Dziś mamy nadzieję, że swe posłannictwo pełni dalej u tronu Boga.

REPORTAŻ

Dorota Kowalewska SMDP, Rita Hilbrycht WNO

SPOTKANIE MŁODYCH NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY

20 lipca 2017 roku podczas odbywających się na Górze Świętej Anny „Dni Młodych”, miałyśmy okazję przybliżyć uczestnikom sylwetkę naszego założyciela i charyzmat życia ukrytego realizowany w zgromadzeniach honorackich. Ojcowie Franciszkanie „zaprosili” bł. Ojca Honorata na to spotkanie, tworząc miejsce dla prezentacji jego sylwetki w trakcie „Święta Młodzieży” i na uczczenie jego relikwii. Organizacją zajęła się s. Beata, pasterzanka, która już niejednym raz uczestniczyła w „Święcie Młodzieży” jako animator. W czasie Mszy Świętej sprawowanej przez ks. bp. Pawła Stobrawę (bp pomocniczy diecezji opolskiej), relikwie bł. Honorata zostały wniesione na ołtarz połowy spotkania, a pod koniec Mszy Świętej miałyśmy czas na krótką prezentację Błogosławionego i charyzmatu życia ukrytego.

Reprezentowałyśmy trzy wspólnoty zakonne: s. Rita – obliczanki, s. Renata – franciszkanki od cierpiących, s. Beata i s. Dorota – pasterzanki.

Od 21 lat co roku w lipcu na Górze św. Anny w województwie opolskim odbywa się „Święto Młodzieży”, czyli prawie tygodniowe spotkanie młodych organizowane przez Zakon Braci Mniejszych prowincji pw. św. Jadwigi Śląskiej, którzy od dawna w tym miejscu prowadzą centrum pielgrzymkowe, duszpasterskie i rekolekcyjne. Spotkanie na Górze św. Anny przewidziane jest dla osób, które ukończyły II klasę gimnazjum i starszych; franciszkanie zapraszają do siebie nie tylko osoby wierzące, ale także te mocno „wątpiące”.

Za konkretne przygotowanie Święta jest odpowiedzialne Franciszkańskie Duszpasterstwo Młodzieży i Powołań oraz wielu wolontariuszy, którzy zgłaszają się do pełnienia różnych posług: muzycznej, medialnej (aktualizacja strony internetowej w trakcie Święta Młodzieży i redakcja specjalnego numeru pisma „Radość doskonała”), liturgicznej, teatralnej, sanitarnej, porządkowej. Młodzież mieszka w Domu Rekolekcyjnym lub pod przygotowanymi namiotami harcerskimi, a na placu przed domem rozstawiony jest duży namiot, ze sceną i nagłośnieniem, mogący pomieścić kilkaset osób. Jest to miejsce codziennej Eucharystii, konferencji, spotkań z zaproszonymi gośćmi, wspólnej modlitwy brewiarzowej i wieczornych koncertów.

Msza Święta inaugurująca Święto jest sprawowana w bazylice pw. św. Anny. Oprócz tego w tygodniowym programie jest czas na przejście dróżkami Matki Bożej i miejscowej Kalwarii, połączone z rozważaniem Drogi krzyżowej. Na codzienne spotkania w grupach młodzież wraz z animatorem szuka dogodnego miejsca w okolicy sanktuarium lub w pomieszczeniach Domu Rekolekcyjnego, a w pięknej okolicy tych miejsc jest sporo.

Animatorami są zazwyczaj starsi spośród młodzieży lub siostry zakonne z różnych zgromadzeń, których sporo przyjeżdża także na spotkanie, szczególnie z bliskich terenów czy z miejsc współpracy duszpasterskiej z franciszkanami prowincji pw. św. Jadwigi. Natomiast w kaplicy Domu Rekolekcyjnego w czasie trwania Święta przez całą dobę (!) trwa adoracja Najświętszego Sakramentu, na którą młodzież zapisuje się na specjalnej liście – szczególnie na godziny nocne, bo w dzień adorujących osób nie brakuje, także np. w czasie koncertów. To nadaje Świętu głębszy klimat modlitwy, jest ciągłym przypomnieniem o tęsknocie miłującego Jezusa za nami i jednocześnie tworzy „zaplecze duchowe” dla spotkania.

„Święto Młodzieży”, podobnie jak inne tego typu spotkania młodych, co roku ma inny temat, wokół którego skupione są rozważania, świadectwa gości, praca grupowa i indywidualna uczestników. W tym roku hasło brzmiało „Masz talent!”, a w logo Święta nad tymi słowami unosiła się gołębica – znak Ducha Świętego. Temat naprowadzał młodych na odkrycie działania Ducha Świętego w naszym życiu, odnalezienie otrzymanych od Niego darów i podjęcie decyzji o ich rozwijaniu dla dobra Kościoła, ludzi wokół i dla zbawienia własnej duszy. Wydaje się, że jest to myśl wypływająca z troski św. Franciszka z Asyżu o to, abyśmy nade wszystko „starali się posiadać Ducha Pańskiego i Jego święte działanie”.

Młodzi chętnie rozmawiali o nieznanym dla nich aspektach życia ukrytego i z zainteresowaniem zapoznawali się z myślami o. Honorata, zapisanymi w formie cytatów, które znajdowały się ukryte w worku z ziarnem.

Młodzież doceniła wiadomość o „wynalezieniu” przez bł. Honorata szafowego zamkniętego konfesjonału, ponieważ okazało się, że wielu z nich spowiadało się w takim i odpowiada im ta forma. Po Mszy Świętej relikwiarz Ojca Honorata został umieszczony na stole w uczęszczanym miejscu wraz z bannerem z jego podobizną i obrazkami dla młodzieży. Przychodzące osoby, w większości dziewczyny, chętnie dopytywały o niehabitowe zgromadzenia i o nowe dla nich aspekty życia ukrytego, ponieważ na ich terenach taka forma życia zakonnego jest nieznaną. Prawie wszystkie po raz pierwszy widziały siostry niehabitowe.

Miałyśmy radość, że kilka słów o bł. Honoracie, i kilka myśli bł. Honorata, wraz z jego szczególną obecnością w relikwiach, miało okazję w tym Roku Dziękczynienia trafić także do środowiska, w którym on i jego dzieło są bardzo mało znane.

SERPELICKI HONORAT

„Z woli Najmiłościwszego Boga żyjemy w czasach wielkich przełomów społecznych (...). Gdyby cały nasz naród zebrał się u stóp Matki Bożej Częstochowskiej, gdyby z każdego zakątka naszej ziemi i z każdego stanu wysłać tam gorliwych posłów, którzy by odnowili śluby Jana Kazimierza. (...) byłyby to sposób skuteczniejszy zapewnienia sobie prędkiego u Pana Jezusa ratunku. Byłyby to pochód wspaniały, godny Polaków, miły Bogu i ludziom. (...) tymczasem nie ustawajmy w wołaniu i w ufności (...). I bądźmy przekonani, że w ten sposób najlepiej sprawie ukochanej Ojczyzny służymy”¹. Słowa prorocze wypowiedziane przez zakonnika z okresu zaborów. „Od nas samych zależy, abyśmy w tych tak ważnych dla nas czasach nowych dowodów opieki od Matki Boże doznali”².

Intuicje duchowe ludzi świętych często są na wyrost czasów, w których oni żyją, ale są z Ducha Świętego i dlatego wcześniej czy później, w takiej czy innej formie Bóg swoje dzieło przeprowadza. „Wśród różnych utrapień błysnęła nam ze swej Stolicy Matka Boża, okazując swoją potęgę, że Ona jedna potrafi zjednoczyć różne rzesze i utrzymać je w pokoju i natchnąć duchem miłości (...). O gdyby cały naród skupił się w duchu u stóp naszej Matki i Królowej, gdyby choć jedno «Zdrowaś», ale ogólnie na tę intencję z wielką ufnością odmawiał, przekonalibyśmy się wszyscy, że bez jednego wystrzału mielibyśmy upragnione swobody i widzielibyśmy ubogich bez gwałtów opatrywanych miłością”³.

Dnia 7 października 2017 roku, we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, w roku 100-lecia objawień fatimskich i 140-lecia objawień gietrzwałdzkich oraz 300-lecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, w roku obchodów jubileuszu 100-lecia śmierci bł. Honorata Koźmińskiego, któremu – z woli Senatu Rzeczypospolitej Polskiej – obok św. Brata Alberta – patronował Ojczyźnie bł. Honorat z Białej, przypadła pierwsza sobota miesiąca. Aż takie nagromadzenie „przypadków” nie jest rzeczą codzienną. I nie można tego przeoczyć w przededniu obchodów 100-lecia odzyskania przez naszą Ojczyznę upragnionej wolności.

Tamtego wspomnianego dnia, 7 października, miała miejsce gwieździsta pielgrzymka „Różaniec do granic” w intencji pokoju na świecie i za Polskę. Jak pisali organizatorzy akcji: „Potężna modlitwa różańcowa może wpłynąć na losy

¹ H. Koźmiński, w: G. Bartoszewski OFM Cap, *Mamy Najcudowniejszy Obraz. Kult Matki Bożej Częstochowskiej w życiu i działalności apostołskiej bł. Honorata*, Warszawa 2017, s. 29.

² Tenże, w: tamże, s. 31.

³ Tenże, w: tamże, s. 38.

Polski, Europy, a nawet i całego świata. Dość powiedzieć, że Maryja zawsze kieruje prośbę o częstą modlitwę różańcową, podczas każdego niemal objawienia. Zapraszamy wszystkich na wielką modlitwę «Do Granic» Polski, modlitwę do granic naszych możliwości, naszych lęków, naszych pragnień. Poza granicę komfortu, codzienności i naszych przyzwyczajzeń⁴.

Przygraniczne Serpelice i ojcowie kapucyni gościli tego dnia około dwa tysiące pątników. W ołtarzu polowym wielki wizerunek oblicza Chrystusa, na podeście figura Pani Fatimskiej. W kościele i na ławkach przed kościołem – „strefa spowiedzi”: konfesjonały, zrobione najczęściej ze stuy kapłana... I tłum spowiadających się. Na budynku klasztorным wielki banner z wizerunkiem Ukrytego Mnicha – bł. Honorata. „Nikt tej uroczystości nie zapowiadał, żadne pismo jej nie ogłaszało, owszem stawiano różne do niej przeszkody, a zebrało się na nią tylekroć tysiące pielgrzymów, jak jeszcze nigdy chyba w podobnych zwłaszcza okolicznościach na okręgu ziemskim nie słyszano, co cały świat w zdumienie wprawiło”⁵. No, może nie aż tak było u nas, ale owszem, inicjatywa zebrała „tysiące pielgrzymów, jak jeszcze nigdy chyba w podobnych zwłaszcza okolicznościach na okręgu ziemskim nie słyszano, co cały świat w zdumienie wprawiło” – o, tak! Tyle miejsc, kilkadziesiąt kościołów stacyjnych w Polsce, setki parafii polskich i polonijnych włączyło się w akcję „Różańca do granic”.

W Serpelicach wszystko odbyło się pobożnie i po franciszkańsku. Nie zabrakło wiewiórki, która z werwą musnęła moją spódnicę, by zaraz potem z pośpiechem przetuptać donośnie po drewnianym podeście przed ciszą Najświętszego Sakramentu; najwyraźniej kapłan unoszący właśnie monstrancję ze Świętą Hostią Boskiej Obecności błogosławił całe stworzenie. Kita pięknej rudziuni niczym welon czy październikowa mgiełka był tego franciszkańskim obrazem i akustyczno-wizualną ilustracją. Po liturgii Słowa z konferencją i Mszy św. oraz adoracji z rozważaniem tajemnicy Kany Galilejskiej, przegowany mały tygrys – młody piękny kot – niczym lord Niebieskiej Paniienki majestatycznie i niepłochliwie przemaszerał wśród niezliczonych nóg, aby kolumna ruszyła w odpowiednim porządku i z podobnym jak on majestatem godnym dworu Królowej Różańca Świętego. Po odmówieniu czterech części różańca pielgrzymów powitał stary doświadczony spokojny pies. Wielkie szare psisko spoglądało z wyraźną życzliwością na nadchodzących. Zaraz też przypomniały mi się słowa Ojca Honorata: „ogień był mu [św. Franciszkowi] bratem, i woda siostrą, i owieczki, i ptaszki siostrzyczkami i braciszkami. I często z nimi rozmawiał i śpiewał i one do niego z dziwną ufnością się garnęły, otaczały go, siadały na

⁴ <http://rozaniecdogranic.pl/o-rozancu-do-granic>.

⁵ H. Koźmiński, w: G. Bartoszewski OFM Cap, *Mamy Najcudowniejszy Obraz...*, dz. cyt., s. 41.

ramionach lub rękach, nie chcąc odlecieć, póki ich nie pobłogosławił”⁶. Czyż i w Serpelicach nam się to nie przydarzyło?

Nasz Ojciec Franciszek kiedyś dowiedział się o grasującym wilku w małej ojczyźnie mieszkańców Gubbio: „który nie tylko zwierzęta, ale i ludzi pożerał, tak że każdy obawiał się wyjść z domu. Ulitował się nad tą nędzą, poszedł śmiało do jego kniei i gdy srogi zwierz sam wybiegł naprzeciw niemu, przeżegnał go i rozkazał w imię Chrystusa, ażeby żadnej krzywdy nikomu nie czynił. (...) przywiódł go na rynek miasta, gdzie wszystka ludność była zebrana. Tam miał kazanie przedstawiające, że to Bóg za ich grzechy tę plagę dopuścił, lecz jeśli przyrzekną poprawę, wtedy ta plaga ustanie”⁷. Czyż i naszego świata nie nekają przeróżne „samotne wilki”? Czyż i Matka Boża Fatimska nie upomina ku pokucie? Czyż i Ona nie wskazuje dzisiejszemu światu na ducha Ewangelii? Czy nie chodzi w Jej orędziu w gruncie rzeczy „o świętą pokorę, ubóstwo i zaparcie, szczególnie o świętą prostotę daleką od próżności i przewrotnej mądrości tego świata”⁸, do czego wychowywała Świętych Pastuszków Fatimskich i co te dzieci ukazały nam swoim niewinnym i zaangażowanym życiem? „Niech każdy usuwa od siebie wszystko, co z tym duchem jest niezgodne tak wewnętrznie, jak zewnętrznie, tak w sercu, jak i w ubiorze, posiłku, sprzętach, tak w nauczaniu, jak w zajęciach, tak w myślach i w zasadach, jak w zachowaniu się w domu i poza domem, a wszyscy będziemy uznani za naśladowców Ewangelii”⁹.

Matka Boża w Gietrzwałdzie i Fatimie wzywała do pokuty. Honorat, wierny i kochający Syn Maryi, pięć lat przed Jej objawieniami w Cova da Iria pisał: „powiedzmy szczerze, czy zdrowie nie niszczy się więcej przez dogadzanie zmysłowości niż przez umartwienie? (...) Trzeci Zakon św. Franciszka, zwany zakonem pokutującym, najwięcej przyczynić się powinien do odnowienia w Kościele Bożym ducha pokuty i chrześcijańskiego umartwienia”¹⁰. Dawał za przykład św. Franciszka, którego pochłaniała „zarliwość o zbawienie dusz i chęć przyczynienia się do ich szczęśliwej wieczności. Są te same powody, które i Chrystusa Pana do tylu cierpień i śmierci haniebnej przywiodły”¹¹.

Gdy kończyła się nasza pokutna wielotysięczna pielgrzymka eucharystyczna i różańcowa „do granic” i spojrzałam po raz ostatni na wielki portret Ojca Honorata, przypominałam sobie jeszcze takie jego słowa: „Zaprawdę, gdzie takie rzeczy się dzieją, tam nie można desperować o przyszłość; naród, który tak żywo kocha Maryję, nigdy zginąć nie może, wart jest istnienia na chwałę Bożą; naród taki jest bardzo bliski dotykanej opieki Maryi. (...) O, gdybyśmy mo-

⁶ H. Koźmiński, *Nauki o św. Franciszku z Asyżu*, w: *Wybór pism o Honorata Koźmińskiego*, cz. 4, „Polskie Teksty Ascetyczne, tom X, Warszawa 1988, s. 77.

⁷ Tamże, s. 79.

⁸ Tamże, s. 31-32.

⁹ Tamże, s. 32.

¹⁰ Tamże, s. 157-158.

¹¹ Tamże, s. 145.

gli cały naród obrócić w Stowarzyszenie Mariańskie, które by jedno – zgodnie wołało ciągle o ratunek jedynej Matki i Królowej naszej, bylibyśmy spokojni o naszą przyszłość, bo nigdy zginąć nie może, kto Jej całkowicie zaufa¹².

Bez komentarza.

*Macierzyństwo Maryi
względem Kościoła
jest równie prawdziwe i rzeczywiste,
jak Boskie Jej macierzyństwo.*

Bł. Honorat Koźmiński

¹² H. Koźmiński, w: G. Bartoszewski OFM Cap, *Mamy Najcudowniejszy Obraz. Kult Matki Bożej Częstochowskiej w życiu i działalności apostołskiej bł. Honorata*, Warszawa 2017, s. 38-39.

Fotoreportaże na wewnętrznych stronach okładki:

Spotkanie siostr i braci formacji początkowej, Serpelice
Wprowadzenie relikwii Bł. Honorata Koźmińskiego do Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej
Ewangelizacji i Św. Jana Pawła II, Toruń

Zespół redakcyjny:

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Oliwia Kusek SCM, Barbara Pietrzak SMDP, Juliusz
Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Alina Wendt SMDP

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*
ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM
tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18
e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz
tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87
e-mail: zamowienia@wds.com.pl
<http://www.wds.pl>

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze-
go Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki •
Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścicowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza